NAUKOWY PROJEKT
WYDAWNICZY – SERIA



Przełomy/Pogranicza
Studia Literackie
LXI

KATEDRA BADAŃ FILOLOGICZNYCH
„WSCHÓD – ZACHÓD”

WYDZIAŁ FILOLOGICZNY
UNIWERSYTETU W BIAŁYMSTOKU

WYDAWNICTWO PRYMAT

NAUKOWY PROJEKT WYDAWNICZY – SERIA „PRZEŁOMY / POGRANICZA”

Dziedzictwo przeszłości nie jest czymś danym raz na zawsze. Wymaga nowych odczytań, ponowień interpretacji, odwagi zapytywania o to, o co nasi poprzednicy nie mogli bądź nie mieli śmiałości pytać. Odnawianie znaczeń, przekraczanie utrwalonych stereotypów analitycznych, akty zerwania z kanonem interpretacyjnym stanowią część tego samego, żywego procesu tworzenia kultury, którego równie fundamentalną częścią są nieustanne powroty do tradycji i szacunek żywiony dla autorytetów przeszłości.

Naukowy Projekt Wydawniczy „Przełomy/Pogranicza” publikuje prace:

1. Stanowiące próbę nowego odczytania tekstów i autorów, zjawisk literackich i kulturowych dobrze już, zdawać by się mogło, znanych i rozpoznanych.
2. Studia ujmujące problematykę literacką w ujęciu komparatystycznym i interdyscyplinarnym, innymi słowy: „pogranicznym”.
3. Prace z zakresu najszerzej rozumianej wiedzy o kulturze i sztuce, proponujące monograficzne lub/oraz nowe, „przełomowe” ujęcia tematu.
4. Książki autorów, których uznać można za klasyków badań nad pewną dziedziną humanistycznego dyskursu.
5. Dzieła o literaturze, kulturze i sztuce, które – z różnych powodów – nie mogły się niegdyś ukazać, nie znalazły właściwego momentu.

Pragniemy, by książki publikowane w Naukowym Projekcie Wydawniczym „Przełomy/Pogranicza” tworzyły niewielkie serie i cykle tematyczne, skoncentrowane wokół pojedynczego dzieła, osoby, wątku.

przełomy
pogranicza
studia literackie

WYDZIAŁ FILOLOGICZNY
UNIWERSYTETU W BIAŁYMSTOKU
KATEDRA BADAŃ FILOLOGICZNYCH
„WSCHÓD – ZACHÓD”

RADA NAUKOWA PROJEKTU WYDAWNICZEGO
– SERII „PRZEŁOMY/POGRANICZA”:

Piotr Biłos (INALCO, Paryż)
Grażyna Borkowska (IBL PAN, Warszawa)
Bogdan Burdziej (UMK, Toruń)
Sławomir Buryła (UW, Warszawa)
Zbigniew Chojnowski (UWM, Olsztyn)
Agnieszka Czajkowska (UJD, Częstochowa)
Małgorzata Czermińska (UG, Gdańsk) – *Przewodnicząca*
Teresa Dalecka (Wilno, Litwa)
Bogusław Dopart (UJ, Kraków)
Margreta Grigorova (Wielkie Tyrnowo, Bułgaria)
Krystyna Jakowska (UwB, Białystok)
Irena Jokiel (UO, Opole)
Zbigniew Kaźmierczyk (UG, Gdańsk)
Anna Kieżuń (UwB, Białystok)
Ryszard Löw (Tel-Aviv, Izrael)
Natalia Maliutina (Odessa, Białystok)
Gabriela Matuszek-Stec (UJ, Kraków)
Michael J. Mikos (Milwaukee University, USA)
Maria J. Olszewska (UW, Warszawa)
Ewa Paczoska (UW, Warszawa)
Jerzy Paszek (UŚ, Katowice)
Urszula M. Pilch (UJ, Kraków)
Magdalena Popiel (UJ, Kraków)
Rościsław Radyszewski (Kijów, Ukraina)
German Ritz (Zürich, Szwajcaria)
Dariusz K. Sikorski (UG, Gdańsk)
Adam Skreczko (UKSW, Warszawa)
Jerzy Snopek (IBL PAN, Warszawa)
Magdalena Saganiak (UKSW, Warszawa)
Włodzimierz Szturc (UJ, Kraków)
Beata Utkowska (UJK, Kielce)
Violetta Wejs-Milewska (UwB, Białystok)
Zofia Zarębianka (UJ, Kraków)

Wydział Filologiczny
Uniwersytet w Białymstoku

Sofía Casanova

Fugaces · Ulotne

Wydanie hiszpańsko-polskie

Przekład i wstęp
Ludmiła Furman

Redakcja tomu, bibliografia, aneks
Jarosław Ławski

Współpraca redakcyjna
Hanna Libera, Anna Janicka

Białystok 2026

NAUKOWY PROJEKT WYDAWNICZY
– SERIA „PRZEŁOMY POGRANICZA”

Redakcja serii:
Jarosław Ławski [Redaktor Naczelny], Anna Janicka [Zastępca, Red. Cyklów Tematycznych], Małgorzata Burzka-Janik, Joanna Dziedzic, Maria Kalinowska, Zbigniew Kaźmierczak, Krzysztof Korotkich, Dariusz Kukiełko, Agnieszka Nietresta-Zatoń, Dariusz Piechota, Kamil K. Pilichiewicz, Iwona E. Rusek, Michał Siedlecki, Patryk Suchodolski, Maciej Tramer, Agnieszka Trześniewska-Nowak, Paweł Wojciechowski, Łukasz Zabielski

Recenzent tomu: dr **Maria Filipowicz-Rudek** (UJ, Kraków)
prof. **Violetta Wejs-Milewska** (UwB, Białystok)

Redakcja tomu: Jarosław Ławski
Przekład, wstęp: Ludmiła Furman
Współpraca, ilustracje: Hanna Libera, Anna Janicka
Redakcja techniczna i skład, indeks: Krzysztof Rutkowski
Korekta: Zespół, Ludmiła Furman, Jarosław Ławski
Streszczenie: Biuro NSGroup

Na okładce wykorzystano ilustrację przedstawiającą fragment obrazu Francisco Llorensa Díaza (1874–1948) *Costas gallegas* (1915), Museum Nácional del Prado, Madryt

ISBN: 978-83-7657-593-3

Wydział Filologiczny
Uniwersytet w Białymstoku

KBF
WSCHÓD–ZACHÓD

© Copyright by Uniwersytet w Białymstoku, Białystok 2026
© Copyright by Ludmiła Furman (tłumaczenie), Białystok 2026

Wydanie dofinansowane z subwencji
Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku

Wydawnictwo PRYMAT, Mariusz Śliwowski
ul. Hetmańska 42, 15-727 Białystok
tel. 602 766 304, 881 766 304
e-mail: prymat@biasoft.net
www.wydawnictwoprymat.pl



Portret olejny Sofíi Casanovy (1861–1958)
z jej poznańskiego mieszkania przy ul. Noskowskiego (autor nieznany)



Zdjęcie Sofíi Casanovy z okresu tuż po ślubie (ok. 1887)
z dedykacją dla teściów w języku polskim

SPIS TREŚCI

Ludmiła Furman

Sofía Pérez Eguía de Casanova-Lutosławska i jej poezja: źródła, polska recepcja, przekład ... 13

Sofía Casanova

ULOTNE ... 23

Dedykacja. Dla Mani Stasiowej ... 25

Młodzieńcze (1882–1886) ... 27

Impresje ... 27

Tam i z powrotem ... 31

Mgły Północy ... 33

Niepewność ... 41

Nawet w śmierci ... 45

Praca ... 47

Świętokradztwo ... 53

Portrety ... 55

Laura i światło ... 55

Róża ... 57

Joanna ... 59

Pytanie ... 61

Barwy trosk ... 63

…Nawet wiara! ... 65

Ślady ... 67

Fantazja ... 71

Głosy ... 75

Krople wody ... 79

Człowiek morza ... 81

Dramat powszedni ... 93

Sztuka i miłość ... 107

Miraże ... 113

Nieobecność (1887–1897) 119
Sonet 119
Drozdowo 121
Piosenka 125
Rodzinne 127
Zimowe 137
Gineceum 141
Lęk 147
Walczmy! 149
Platoniczna 157
Enigmatyczna 159
Na wieść o zatopieniu „Reina Regente” 165
W nas 169
Burza letniego popołudnia 171
List 179
Wizja (fragment) 187
Wysłuchaj mnie! 211
Burza i cisza 215
W Noc Świętojańską 217
Jadwiga 227
Oddział francuski 233
Ciało 237
Skargi 243

Bibliografia 245

Aneks fotograficzny. Sofía Casanova: obrazy życia, portrety, dzieła 249
Noty o autorach edycji 259
Summary 263
Resumen 265
Indeks osobowy 267

TABLA DE CONTENIDOS

Ludmiła Furman

Sofía Pérez Eguía de Casanova-Lutosławska y su poesía: fuentes, recepción en Polonia, traducción 13

Sofía Casanova

FUGACES 23

Á Mania Stasiowa 24

Juveniles (1882–1886) 26

Impresiones 26

Ida y vuelta 30

Nieblas del Norte 32

Vaguedades 40

Ni en la muerte 44

El trabajo 46

Sacrilegio 52

Retratos 54

Laura y luz 54

Rosa 56

Juana 58

Pregunta 60

El color de las penas 62

…¡Ni fé¡ 64

Huellas 66

Fantasía 70

Rumores 74

Gotas de agua 78

El hombre de mar 80

Drama vulgar 92

Arte y amor 106

Espejismos 112

Ausencia (1887–1897) 118
Soneto 118
Drozdowo 120
Canción 124
Familiares 126
Invernales 136
El gineceo 140
Miedo 146
Luchemos 148
Platónica 156
Enigmática 158
Del Reyna Regente 164
En nosotros 168
Tempestad de una tarde de verano 170
Una carta 178
Visión (fragmento) 186
Óyeme 210
Tempestad y calma 214
En la víspera de San Juan 216
Jadwiga 226
La escuadra francesa 232
El cuerpo 236
Quejas 242

Bibliografía 245

Suplemento fotográfico. Sofía Casanova:
imágenes de su vida, retratos, obras 249
Notas sobre los editores 259
Summary 263
Resumen 265
Índice de nombres 267

SOFÍA PÉREZ EGUÍA DE CASANOVA-LUTOSŁAWSKA I JEJ POEZJA: ŹRÓDŁA, POLSKA RECEPCJA, PRZEKŁAD

1.

Sofía Pérez Eguía de Casanova-Lutosławska, wybitna hiszpańska poetka, reportażystka, prozaiczka (30 września 1861, La Coruña w galicyjskiej części Hiszpanii – 16 stycznia 1958, Poznań), ogromną część swego długiego życia spędziła na ziemiach zaboru rosyjskiego, a po 1918 roku w wolnej już Polsce. Stało się tak za sprawą małżeństwa ze światowej sławy filozofem polskim Wincentym Lutosławskim (1863–1954). Tę Galicyjkę z urodzenia żywo interesowały sprawy narodu polskiego, któremu po związaniu się z Lutosławskim poświęciła wiele utworów i niemało uwagi. Angażowała się w sprawy społeczne, zakładając ochronki na terenie posiadłości Drozdowo należącej do rodziny Lutosławskich, a jako wolontariuszka Czerwonego Krzyża udzielała pomocy rannym żołnierzom w czasie I wojny światowej[1].

Przyjaźniła się z ważnymi postaciami życia literackiego, politycznego i społecznego w Polsce, między innymi z Romanem Dmowskim, Władysławem Stanisławem Reymontem, Kazimierą Iłłakowiczówną. Znała biegle kilka języków obcych, dobrze posługiwała się także językiem polskim, przełożyła również na język hiszpański *Quo vadis* Sienkiewicza[2]. Jednocześnie, jako

[1] O życiu pisarki w kontekście polskich i dziejów rodu Lutosławskich: D. i A. Wroniszewscy, *Koniec świata Lutosławskich*, Drozdowo 2019.

[2] H. Sienkiewicz, *Quo vadis?*, „La Novela de Ahora" (Madrid) 23, 2ª época, Saturnino Calleja, t. 1–2; przełożyła też *Sabałową bajkę* (1892) i *Bartka zwycięzcę* (1902, 1903) z Sienkiewcza oraz *Nihlistkę. Powieść* (1909) Zofii Kowalewskiej.

uznana, utalentowana poetka, obracająca się w sferach arystokratycznych dworu królewskiego, cieszyła się dużym zainteresowaniem krytyków literackich w Hiszpanii, przez których w roku 1925 została nominowana do literackiej Nagrody Nobla[3]. Jej zaangażowanie w sprawy społeczne, działalność w Czerwonym Krzyżu, ofiarna praca na rzecz zdrowia i edukacji zostały w Hiszpanii nagrodzone Wielkim Krzyżem Cywilnego Orderu Dobroczynności[4].

Przynależąc do arystokratyczno-konserwatywnego kręgu kultury hiszpańskiej, głęboko interesowała się sprawami współczesnych kobiet przełomu XIX i XX stulecia. Pisała: „Walczyć powinniśmy o kobietę uciśnioną, / o kobietę, która zniechęcona i słaba / na dno przepaści upada. / O kobietę, która bez opieki, bez przyszłości, bez przewodnika myśli/”[5]. Był to jeden z pierwszych tak wyraźnych głosów w rodzącym się na Półwyspie Iberyjskim ruchu emancypacyjnym kobiet. Po odejściu męża – który związał się z inną kobietą, nie mogąc pogodzić się z brakiem męskiego potomka[6] – pozostała sama z trzema córkami, troszcząc się o ich utrzymanie i wykształcenie, wspierana jednakże do końca przez resztę rodziny Lutosławskich. Należy zauważyć, iż czas, w którym żyła Sofía Casanova, okazał się bezsprzecznie przełomowy zarówno w dziejach Hiszpanii, jak i Polski, której nie było wówczas jeszcze na mapach Europy. To wtedy dojrzewała w całej Europie myśl narodowa i nowoczesna myśl społeczna, postępowała emancypacja kobiet,

---

[3] Przypomnijmy kontekst: w 1905 r. Nobla dostał przekładany przez Casanovę na język hiszpański Henryk Sienkiewicz, w 1924 r. Władysław Stanisław Reymont, w 1925 George Bernard Shaw, a w 1926 r. Grazia Deledda.

[4] Zob. podobiznę orderu w: *Z archiwum rodzinnego: Wincenty Lutosławski*, [w:] *Wincenty Lutosławski i literatura. Studia*, red. A. Janicka, H. Libera, J. Ławski, współpraca red. M. Bajko, U.M. Pilch, wstęp J. Ławski, Kraków–Białystok 2022, s. 512.

[5] Fragment poematu *Praca* (zob. s. 51).

[6] Wizja rozstania według Sofíi Casanovy: M. Filipowicz-Rudek, *Trudna miłość na trudne czasy – Lutosławski oczami Sofíi Casanovy*, [w:] *Wincenty Lutosławski – oblicza różnorodności*, red. A. Pawłowski, R. Zaborowski, Drozdowo 2006; racje filozofa: W. Lutosławski, *Jeden łatwy żywot*, Warszawa 1933. Por. C. González Caizán, *Życie rodzinne Wincentego Lutosławskiego i Sofíi Casanovy na podstawie listów polskiego filozofa do Francisca Ginera de Los Rios, twórcy Wolnej Wszechnicy Nauczania w Madrycie, z lat 1896–1913*; A. Janicka, *Filozofia, czyli literatura: Wincentego Lutosławskiego ironiczna „metafizyka płci”*, [w:] *Wincenty Lutosławski i literatura*…, s. 407–416, 29–66.

domagających się prawa do wyższego wykształcenia, publicznego manifestowania poglądów, niezależności finansowej, prawa głosu w polityce. Sofía w wielu sytuacjach życiowych wykazywała się na owe czasy samodzielnym, twórczym myśleniem i niezależnym działaniem.

Osoba i twórczość Sofíi Casanovy, po wielu latach zapomnienia, w ostatnim okresie stają się przedmiotem niesłabnącego zainteresowania krytyki i badaczy literatury, kultury. Poświęcono jej kilka rozpraw doktorskich w Stanach Zjednoczonych i Hiszpanii oraz opracowań naukowych, w tym monumentalną pracę Rosario Martínez Martínez pod tytułem *Sofía Casanova. Mito y literatura* (1999)[7]. W Polsce w roku 2012 została opublikowana z kolei monografia zbiorowa pod redakcją Marii Filipowicz-Rudek i Piotra Sawickiego zatytułowana *Sofia Casanova Lutosławska – hiszpańska pisarka, Polka z wyboru*[8]. Hiszpańska badaczka Amelia Serraller opracowała w roku 2017 tomik wierszy *Fugaces*, opatrując go obszernym komentarzem dotyczącym życia poetki i jej pisarstwa[9]. O życiu Sofitiny, jak nazywano ją pieszczotliwie w domu, opowiedział również historyk z Muzeum Przyrody – Dworu Lutosławskich w Drozdowie Tomasz Szymański w książce poświęconej *Paniom Lutosławskim* (2021)[10]. W dniach 13 i 19 maja 2022 roku zorganizowano natomiast w tymże Drozdowie Międzynarodową Konferencję Naukową „Sofía Casanova – pisarka, osobowość hiszpańskiego i polskiego życia intelektualnego. Teksty – świadectwa – interpretacje"[11]. Z kolei w dniach 2 i 3 lipca 2026 roku obradowała w drozdowskim Dworze Lutosławskich i na Uniwersytecie Warszawskim IX Międzynarodowa Konferencja Naukowa z cyklu SPOTKANIA POLSKO-HISZPAŃSKIE „Sofía Casanova (Zofia Lutosławska) – tłumaczka rzeczywistości".

---

[7] R. Martínez Martínez, *Sofía Casanova. Mito y literatura*, Xunta de Galicia 1999.

[8] *Sofia Casanova Lutosławska – hiszpańska pisarka, Polka z wyboru*, red. M. Filipowicz-Rudek, P. Sawicki, Drozdowo 2012.

[9] S. Casanova, *Fugaces*, Introducción: Amelia Serraller Calvo, Colección Terremozas 309, Madrid 2017.

[10] T. Szymański, *Panie Lutosławskie. Losy niezwykłych kobiet na tle, historii dwóch stuleci*, Drozdowo 2021, Rozdział II: *Artystka i patriotka dwóch ojczyzn*, s. 35–88.

[11] Zob. A. Janicka, *Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Sofía Casanova: pisarka, osobowość hiszpańskiego i polskiego życia intelektualnego", Drozdowo–Białystok, 13–14 maja 2022 r. Sprawozdanie*, „Bibliotekarz Podlaski" 2/2023, s. 299–307.

Na język polski do tej pory przetłumaczono dwie powieści Sofíi Casanovy: *Więcej niż miłość. Powieść współczesna* (Kraków 1908; jej wydanie poprawione i uzupełnione ukazało się nakładem Muzeum Przyrody w Drozdowie w 2010 roku)[12], *Doktór Wolski* (Warszawa 1907)[13], a także książkę dla dzieci *Podróże Karmeli*, opublikowaną po polsku w roku 1928[14].

Bardzo ciekawa i niemal nieznana w języku polskim jest jej twórczość podróżnicza i reportażowa[15]. Casanova pisała regularnie artykuły do hiszpańskich gazet, w tym do konserwatywnego, istniejącego do dziś dziennika „ABC", które były następnie przedrukowywane w licznych czasopismach w Ameryce Środkowej i Południowej, w tym kubańskich i argentyńskich. Jej regularne reporterskie sprawozdania z wydarzeń dziejących się w Europie Wschodniej i Środkowej zawierały „egzotyczne" dla hiszpańskiego czytelnika informacje dotyczące I wojny światowej, Rosji i Polski (*De la guerra. Crónicas de Polonia y Rusia*, 1916), rewolucji bolszewickiej (*La revolución bolchevista*, 1920), caratu (*En la corte de los zares*, 1924)[16] oraz sytuacji Polski (*El martirio de Polonia*)[17]. Owe kroniki są niezwykle bogatym, frapującym do dziś, żywym obrazem epoki, ziem polskich, Rosji. Charakteryzują się odważnymi, krytycznymi i niezależnymi sądami i diagnozami, które pozwolił autorce przewidzieć katastrofalne skutki rewolucji rosyjskiej, a później też dostrzec prawdziwy wymiar okupacji hitlerowskiej na ziemiach polskich. Z tegoż powodu od roku 1939 nie mogła już w Hiszpanii publikować szkiców i reportaży, ponieważ dziennik „ABC" zastrzegł, iż nie będzie zamieszczał w swych artykułach krytycznych komentarzy na temat hitlerowskich Niemiec, z którymi sprzymierzona była Hiszpania, rządzona przez generała

[12] S. Casanova, *Más que amor*, Madrid 1908; tejże, *Więcej niż miłość. Powieść współczesna*, przeł. M. i I. Lutosławskie, przejrzał i uzup. P. Sawicki, Drozdowo 2010.

[13] S. Casanova, *El doctor Wolski. Páginas de Polonia y Rusia*, Madrid 1894; tejże, *Doktór Wolski: kartki z życia Polaków i Rosyan*, Cz. 1–2, Warszawa 1907.

[14] S. Casanova, *Viajes y aventuras de una muñeca española en Rusia*, Burgos 1920; tejże, *Podróże Karmeli*, Biblioteka Książek Różowych, Warszawa 1928.

[15] S. Casanova, *Sobre el Volga helado. Narración de viajes*, Madrid 1903.

[16] S. Casanova, *De la guerra*. Crónicas de Polonia y Rusia. 1ª serie, Madrid 1916; *La revolución bolchevista (Diario de un testigo)*, Madrid 1920; *En la corte de los zares*, Madrid 1924.

[17] S. Casanova, M. Branicki, *El martirio de Polonia*, Madrid 1945.

Franco najpierw w latach wojny domowej (1936–1939), a potem okresie wojennym i powojennym (1939–1975).

Zarówno w czasach tułaczki rodziny Lutosławskich w epoce I wojny światowej, później wojny polsko-bolszewickiej, okupacji hitlerowskiej, jak i w okresie komunistycznym po 1945 roku, Sofía pozostała wierna rodzinie i swej drugiej ojczyźnie, Polsce, której nie opuściła aż do śmierci w Poznaniu w 1958 roku. Tak podczas okupacji, jak i tuż po wojnie, gdy instalowano znany dobrze z bolszewickiej Rosji ustrój, w jej domu gromadziła się polska inteligencja, tworzył się swego rodzaju krąg znajomych, salon życzliwych sobie ludzi, gotowych nieść pomoc innym lub tylko i aż wymieniać poglądy na temat niespokojnej epoki. Umiała skupiać wokół siebie ludzi. Wdzięczną pamięć o niezwykłej babce Hiszpance (Babunicie) i znajomość języka hiszpańskiego jej córki przekazały kolejnym pokoleniom wnuków i prawnuków z rodzin Lutosławskich i Meissnerów[18].

2.

W swoich utworach Casanova dawała wyraz ogromnej sympatii, jaką darzyła naród polski. Córki wychowywała w duchu głębokiego polskiego patriotyzmu[19]. W roku 1903 powstała, nieprzetłumaczona na polski do tej pory, jej książka o charakterze autobiograficznym – *Sobre el Volga helado*, zawierająca ciekawe spostrzeżenia na temat Polski i jej społeczeństwa. W kolejnych latach pisarka opublikuje nowele pod wspólnym tytułem *El pecado* (1911), *Exóticas* (1912) oraz komedię *La madeja* (1913)[20].

Sofía Casanova jest autorką tylko trzech zbiorów poezji: wydanych w roku 1885 debiutanckich *Poesías*, tomów *Fugaces* (1898) i *Cancionero de*

[18] Zob. *Tradycja i pamięć Lutosławskich – panel.* Z dr Hanną Liberą 12 października 2019 roku rozmawiała w Drozdowie prof. Anna Janicka, [w:] *Wincenty Lutosławski i literatura*…, s. 439–463.

[19] Zob. T. Szymański, *Panie Lutosławskie*, dz. cyt.; I. Wolikowska, *Roman Dmowski. Człowiek*, *Polak*, *przyjaciel*, Chicago 1961 (wyd. 2: Wrocław–Drozodowo 2007).

[20] S. Casanova, *El pecado*, Madrid 1911; *Exóticas*, Madrid 1913; *De Rusia. Amores y confidencias*, Madrid 1927; dramat: *La madeja. Comedia frívola en tres actos* y *prosa*, Madrid 1913.

la dicha (1911). Część jej nieopublikowanych utworów poetyckich zebrano w *Poesías inéditas de Sofía Casanova*[21].

Tomik poezji *Fugaces* [Ulotne] został opublikowany w 1898 roku. Pierwsza część zbioru pod tytułem *Juveniles* [Młodzieńcze] obejmuje utwory pisane w latach 1882–1886 w Hiszpanii, przed wyjazdem pisarki do Polski. Druga część zatytułowana *Ausencia* [Nieobecność] zawiera liryki pisane w latach 1887–1897. Znalazły się w niej wiersze pisane w Rosji, w czasie wędrówki całej rodziny po imperium carskim, a także utwory, które powstały w Drozdowie pod Łomżą (rodzinnej posiadłości męża i całej rodziny), do którego Lutosławscy zawsze wracali po licznych przymusowych i dobrowolnych wojażach[22].

Na niespokojny okres wschodnioeuropejskich peregrynacji przypadają narodziny córek Sofii i Wincentego: Marii, którą nazywano hiszpańskim zdrobnieniem – Manita, urodzonej w Dorpacie w 1888 roku. W Moskwie, w roku 1889, urodziła się Izabela (Bela, Belita, Belitka), a w Kazaniu najmłodsza – Jadwiga (1891). Po śmierci pięcioletniej Jadwigi, która to śmierć zaostrzyła nieporozumienia między małżonkami, poetka wyjechała do Hiszpanii, szukając tam ukojenia. W roku 1897 w Playa de Mera, w hiszpańskiej Galicji, przyszła na świat najmłodsza córka – Halina (Hala, Halita)[23].

Fugaces/Ulotne to poetycki zapis tęsknoty za rodzinnym krajobrazem, fascynacji przyrodą, refleksji nad sztuką, architekturą, losem człowieka i jego naturą oraz – w kilku utworach – przemyśleń nad dziejami i kulturą Polski. Na uwagę zasługuje, umieszczona we wstępie do *Fugaces*, dedykacja autorki poświęcona „Mani Stasiowej". W ten sposób poetka wyróżniła tu Marię Jabłońską-Lutosławską, szwagierkę pisarki, żonę Stanisława, młodszego brata Wincentego[24]. Jest to doniosłe świadectwo, potwierdzenie tego, że pisarka

[21] María del Carmen Simón Palmer, *Poesías inéditas de Sofía Casanova*, „Angélica. Revista de Literatura", núm. 7 (1995–1996), s. 123–146.

[22] Pamięć o losach rodziny dokumentuje Muzeum Przyrody – Dwór Lutosławskich w Drozdowie koło Łomży. Por także: W. Lutosławski, *Jak tanio podróżować? Wędrówki iberyjskie*, oprac. tekstu i red., wstęp P. Sawicki, Drozdowo 2021.

[23] Halina z Lutosławskich Meissnerowa, *Wspomnienia*, oprac. A. Janicka; A. Janicka, *„Wspomnienia" Haliny z Lutosławskich Meissnerowej, „Hality": introdukcja i interpretacja*, [w:] *Wincenty Lutosławski i literatura*…, s. 463–484, 485–508.

[24] O rodzinie Lutosławskich zob. D. i A. Wroniszewscy, *Koniec świata Lutosławskich*, dz. cyt.; T. Szymański, *Lutosławscy. Zarys historii rodu ziemian, twórców kultury*

uważała oba kraje, Hiszpanię i Polskę, za swoją ojczyznę. Dedykacja brzmi: „Dla Mani Stasiowej. Pozwól, że Tobie zadedykuję te skromne wiersze, w których, podobnie jak w moim sercu, twoja i moja ojczyzna są ściśle złączone. Przyjmij to jako wyraz wdzięczności i niezmiennych moich uczuć / Sofía, Playa de Mera, grudzień 1897”[25].

Poezja Sofíi Casanovy, zakorzeniona w tradycji hiszpańskiego romantyzmu i modernizmu, podejmuje tematy i wątki egzotyczne (*Ślady*, *Fantazja*), historyczne (*Wizja*) oraz społeczne, związane z wpływem pracy i postępu technicznego na życie społeczne (*Praca*, *Otchłań*).

Amelia Serraller Calvo, hiszpańska badaczka, wykazuje we wspomnianym tu wstępie do wydania *Fugaces*, że ogromna różnorodność stylów i gatunków poetyckich (od poematów o charakterze epickim, opisów przyrody, poematów dialogowanych, epistolarnych po poezję intymną) oraz bogactwo wersyfikacyjne i toniczne wierszy wskazują na swobodne posługiwanie się formami przejętymi zarówno z hiszpańskiej tradycji literackiej, jak i z osiągnięć współczesnej poezji. Sofía Casanova często używa powtórzeń i pleonazmów, które tworzą u niej niezwykły klimat poezji ludowej. Według interpretatorki, obecność rymu, rytmu, sylabotoniczność wyróżniają poetkę na tle epoki, w której zaniechano w dużej mierze używania rymów[26].

Niezwykła osobowość, nowoczesność poglądów Sofíi Casanovy, a także jej spojrzenie na świat zakorzenione w tradycyjnych wartościach, stały się inspiracją do przełożenia jej wierszy na język polski. Wydaje się, że współczesny czytelnik polski odnajdywał będzie w dziełach autorki właśnie pierwiastek duchowy, tak ważny w naszej kulturze. Poezja Casanovy to pełen emocji obraz duszy ludzkiej, zmagającej się z cierpieniem, ulotnością, nostalgią i melancholią. Umiejętność uchwycenia doświadczenia ludzkiego w jego wymiarze zmysłowym oraz w porządku duchowym jest cechą, która najwyraziściej charakteryzuje jej oryginalną lirykę.

---

i ludzi idei; M. Rydzewski, *Spuścizna materialna po Wincentym Lutosławskim w Drozdowie – inspiracja do badań miejscowych*, [w:] *Wincenty Lutosławski i literatura*…, s. 389–406, 417–438.

[25] Fragment dedykacji do tomu *Fugaces* / *Ulotne* w przekładzie Ludmiły Furman.

[26] A. Serraller Calvo, *Introducción*, [w:] S. Casanova, *Fugaces*, wyd. cyt., s. 22–26 (*El poemario „Fugaces”: ética y estética*).

3.

Poezje Casanovy niemal nigdy nie były przekładane na język polski, co tłumaczyć trzeba chyba tylko jej burzliwą, bogatą w zmiany miejsca zamieszkania biografią oraz przemijaniem epok historycznych, prądów estetycznych, ideologii, na które przypadło jej życie[27]. Przekładu wybranych wierszy autorki *Fugaces* podjęła się dopiero w XXI wieku Magdalena Pabisiak. Można owe translacje znaleźć we wspomnianej tu już książce *Sofía Casanova Lutosławska – hiszpańska pisarka, Polka z wyboru*[28].

W moim tłumaczeniu tomu posłużyłam się pierwodrukiem hiszpańskim z roku 1898, który znaleźć można między innymi w wydaniu reprintowym i w zbiorze zdygitalizowanych wydań literatury hiszpańskiej, upublicznionych w Londynie w 2017 roku. Zaprezentowane w formie dwujęzycznej edycji utwory zachowują w języku hiszpańskim oryginalną interpunkcję i pisownię z pierwodruku.

Wobec możliwości wyboru wielu i jakże odmiennych strategii wersyfikacyjnych w pełni świadomie zrezygnowałam z precyzyjnego oddania formy wiersza w jego wymiarze rytmicznym na rzecz bardzo wiernego oddania sensów i znalezienia jego nowego brzmienia w XXI-wiecznej polszczyźnie. Ogromny ładunek emocjonalny użytych epitetów oraz tworzonych obrazów zasugerował możliwość zastosowania w przekładzie formy prozatorskiej i wiersza białego. Głębia doświadczeń duchowych, tajemniczość i niejednoznaczność przekazu, ujęte w melodyjnym i rytmicznym zapisie Casanovy, w tłumaczeniu polskim mogą być, jak sądzę, oddane również w formie wolnej od rymu. Wiersze Galicyjki, piszącej po kastylijsku, zachowują surowość i kształt galicyjskiej mowy, która opisuje świat takim, jakim on jest, bez upiększeń, w pełni jego piękna i bólu, jakiego jest źródłem.

W tym miejscu szczególnym, kończąc te prace, chcę podziękować za cenne rady znawczyni literatury hiszpańskiej i galicyjskiej, Pani

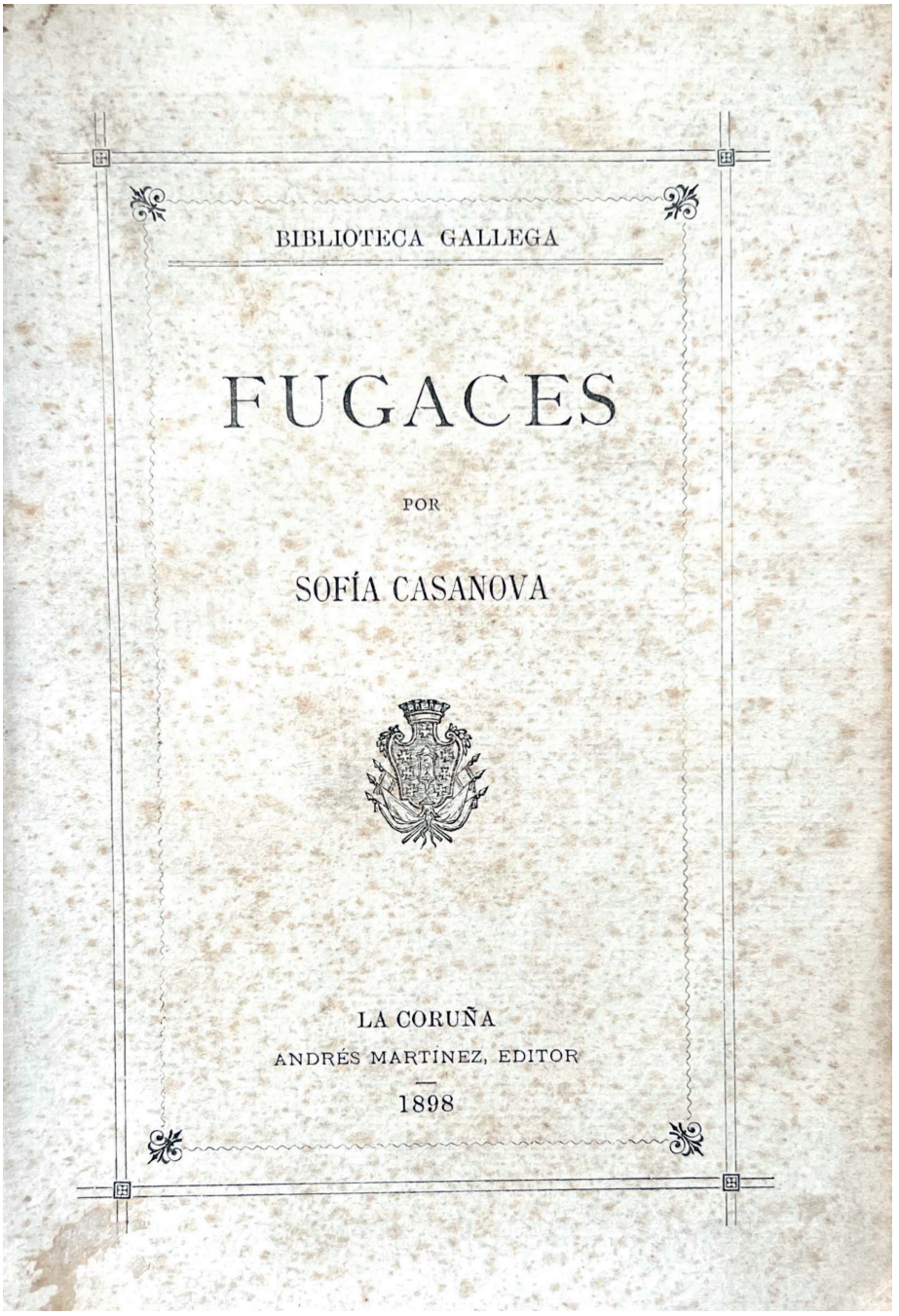
---

[27] Mimo wszystko, należy to uznać za zjawisko wyjątkowe, by osoba znająca całą niemal polską (przed I i II wojną światową) elitę artystyczną i częściowo polityczną, pisząca o Polsce tak dużo i dobrze, nie była w kraju, w którym zamieszkiwała, tłumaczona na język polski.

[28] Zob. *Sofia Casanova Lutosławska – hiszpańska pisarka, Polka z wyboru*, dz. cyt., s. 22.

dr Marii Filipowicz-Rudek (Uniwersytet Jagielloński). Wyrażam również wdzięczność swoim bratanicom i przyjaciołom, a szczególnie Pani Urszuli Tomaszewskiej.

Słowem: dziękuję wszystkim moim pierwszym Recenzentom.



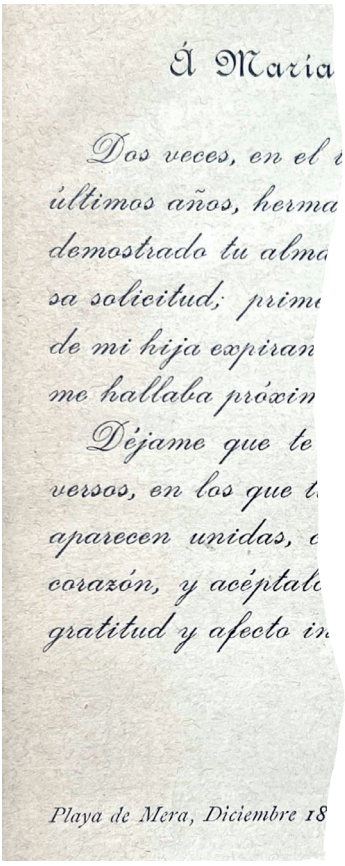
Strona tytułowa *Fugaces* (La Coruña 1898)

Sofía Casanova

Fugaces • Ulotne

Wydanie hiszpańsko-polskie

Przełożyła
Ludmiła Furman


Á Maria

Dos veces, en el
últimos años, herma
demostrado tu alma
sa solicitud; prime
de mi hija expiran
me hallaba próxim
Déjame que te
versos, en los que t
aparecen unidas,
corazón, y acéptale
gratitud y afecto in

Playa de Mera, Diciembre 18

Á *Mania Stasiowa*[1]

Dos veces, en el transcurso de los dos últimos años, hermana querida, me has demostrado tu alma grande y tu cariñosa solicitud; primero, junto á la cama de mi hija expirante, y luego, cuando yo me hallaba próxima á morir.…

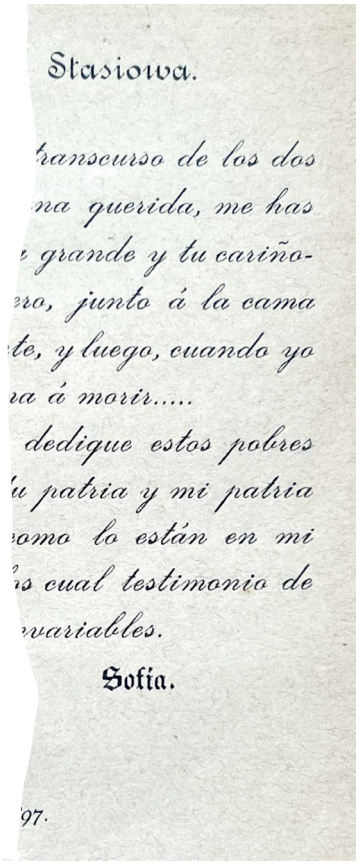
Déjame que te dedique estos probres versos, en los que tu patria y mi patria aparecen unidas, como lo están en mi corazón, y acéptalos cual testimonio de gratitud y afecto inolvidables.

Sofía

Playa de Mera, Diciembre 1897

---

[1] Wersja hiszpańska przywołana w tym tomie za pierwodrukiem: S. Casanova, *Fugaces*, La Coruña 1898. Przypisy dodano do polskiego tłumaczenia. W pierwodruku na stronie z dedykacją błąd w zapisie imienia. Jest *Á Maria…* Powinno być Á *Mania…* W pierwodruku błąd wskazano w erracie na s. 161.


Stasiowa.

transcurso de los dos
na querida, me has
grande y tu cariño-
ro, junto á la cama
te, y luego, cuando yo
a á morir.....
dedique estos pobres
u patria y mi patria
omo lo están en mi
s cual testimonio de
variables.

Sofía.

97.

Do ***Mani Stasiowej***[2]

Dwukrotnie w ciągu ostatnich dwóch lat, droga siostro, okazałaś mi wielkie serce i czułą troskę; najpierw przy łóżku mojej umierającej córki, a potem, gdy sama byłam bliska śmierci.....

Pozwól, że Tobie zadedykuję te skromne wiersze, w których, podobnie jak w moim sercu, twoja i moja ojczyzna są ściśle złączone. Przyjmij to jako wyraz wdzięczności i niezmiennych moich uczuć.

Sofía

Playa de Mera, grudzień 1897

[2] Maria Józefa Lutosławska (1870–1936), szwagierka pisarki, żona Stanisława Lutosławskiego (1869–1937), brata jej męża Wincentego.

JUVENILES
(1882–1886)

IMPRESIONES

A mi constante amiga Faustina de Ferrari.

Sólo la golondrina,
que retorna feliz á sus hogares,
es mi dulce vecina.
Su nido tiene al lado de la encina
que da sombra y misterio á mi ventana;
canta doliente, cuando el sol declina,
y alegre, cuando luce la mañana.
Es que llegó, por fin, la primavera,
esa estación de aromas y de flores,
acaso de mi vida la postrera.

Tiendo la vista en derredor, y lejos
miro la curva azul del horizonte,
que parece apoyarse con pereza
en las vertientes del quebrado monte;
y el cercano pinar, allá extendido,
alza sus copas al rosado cielo,
cual si buscase allí su bien perdido,
mientras la brisa en impalpable vuelo
deja á la flor, que se murió en el suelo,
un beso misterioso en un gemido.
¡El paisaje, la luz, todo á mi mente
lleva una idea de feliz memoria!
¡Quién, ante un horizonte inexplorado,
con el amor del alma no ha soñado

MŁODZIEŃCZE
(1882–1886)

IMPRESJE

Mojej wiernej przyjaciółce Faustynie de Ferrari

Jedynie ta sama jaskółka,
co szczęśliwa wraca do domu,
jest mi jak przyjaciółka.
I gniazdo jej obok dębu,
którego tajemniczy cień okno me okala…
Gdy słońce się chowa, śpiewa żałośnie,
i wesoło, kiedy błyszczy poranek.
Wreszcie wiosna nadchodzi,
pora zapachów i kwiatów,
może mego życia ostatnia.

Wytężam wzrok i w oddali
niebieską widzę linię widnokręgu,
i zdaje mi się, że leniwie się skłania
ku zboczom rozdartego masywu;
i obok las sosnowy ciągnie się daleki,
konary wznosząc ku różowemu niebu,
jakby tam szukał utraconego dobra.
Tymczasem lekki wiaterek niewidocznym tchnieniem
niesie kwiat, porzucony na ziemi umiera
pocałunek tajemny w bolesnych westchnieniach.
Pejzaż, światło, wszystko na myśl mi przywodzi
moje pierwsze, najszczęśliwsze wspomnienia!
Któż przed niezbadanym stojąc horyzontem
nie marzył na jawie, tuląc miłość w duszy

y con el dulce engaño de la gloria!
El horizonte abierto ante mi vista
me hace esperar la libertad ansiada;
y el paisaje y la luz me hacen artista,
y un afán de ternura, desgraciada.

Cerca de mí, la errante golondrina,
que retorna feliz a sus hogares,
es mi dulce vecina.
Al lado de la encina,
que da sombra y misterio á mi ventana,
su nido ha fabricado,
y, cuando nace alegre la mañana,
con canto regalado
la saluda su amante enamorado.
Ella despierta; las pequeñas plumas
sacude levemente,
y besa la cabeza de su amante
cual besan las esposas en la frente;
y se acarician con las ténues alas,
y se miran con ansia placentera,
y no sé qué misterios, entre arrullos,
él le dice á su amante compañera.

De la extensión vacía
torno los ojos al dichoso nido
y me abruma tenaz melancolía.
!Quién, al ver de esas aves el anhelo,
no recuerda las horas de la infancia,
no piensa, triste, en el amor perdido,
y en la familia y en el patrio suelo! . .
Ese hogar entre ramas escondido
me hace llorar, y presentir el cielo.

Madrid

i słodką sycił się ułudą chwały!
Horyzont otwarty przed mymi oczami
każe mi czekać upragnionej wolności,
a pejzaż rozświetlony i czułości powiew,
mnie, nieszczęśliwą, w artystkę przemienia.

Obok mnie wędrowna jaskółka
szczęśliwie wraca do swego domu,
moja słodka towarzyszka.
Nieopodal dębu,
którego tajemniczy cień me okno okala,
uwiła sobie gniazdo,
kiedy radosny poranek się budzi,
jej ukochany
swym wdzięcznym śpiewem ją pozdrawia.
Ona się budzi, piórka
lekko wstrząsa
i głowę miłego i czoło
całuje jak żona,
pieszczą siebie delikatnymi skrzydłami
i patrzą na siebie z utęsknieniem miłym,
i nie wiem, o jakich tajemnicach pośród świergotów
on do niej mówi, swej umiłowanej.

Odwracam wzrok od pustej przestrzeni
ku szczęśliwemu gniazdu
i bolesna mnie melancholia ogarnia.
Któż, kiedy widzi tych ptaków miłowanie,
nie wspomina dzieciństwa,
smutny, nie myśli o utraconej miłości,
o rodzinie i ojczystej ziemi?...
Ten dom pośród gałęzi ukryty
każe mi płakać i niebo przeczuwać.

Madryt

IDA Y VUELTA

A la Sra. Doña Jimena Cueto del Rosal

I

Voy á partir, la guerra me reclama,
madre mía, mitiga tu dolor.
– Adiós, hijo del alma, ponte al pecho
esta imagen de Dios.
– No, madre, para qué, si allí muriese,
dejaré de anehlar y de sufrir;
tarde ó temprano moriremos todos…
Guárdala tú por mí.

II

– Pálido estás, mi bien, tristes tus ojos
desde que has vuelto al infeliz hogar.
¿Así la patria me devuelve al hijo,
luz de mi ancianidad?
– No culpes á la patria, madre mía,
si rehuyo la gente y el placer.
Era hermosa, la quise y me ha olvidado.
¡Ya nunca la veré!
Yo he vuelto victorioso de la guerra,
pero vencer no puedo al corazón…
Dame la imagen que al partir no quise.
¡Necesito de Dios!

TAM I Z POWROTEM
Pani Jimenie Cueto del Rosal

I

Wojenne werble grają, muszę iść,
lecz ty nie płacz, matko droga.
– Żegnaj synu, duszo moja, włóż na pierś
ten obrazek Boga.
– Nie, matko, na co mi, jeśli umrę,
nie będę tęsknił, wyschną gorzkie łzy;
każdemu z nas wszak śmierć pisana…
Zachowaj go Ty.

II

– Blady jesteś, mój drogi, smutne twoje oczy.
odkąd przekroczyłeś nieszczęsnego domu drzwi.
– Tak mi ojczyzna zwraca kochanego syna,
światło moich ostatnich dni?
– Nie wiń ojczyzny, matko moja,
że do ludzi i zabaw niespieszno mi.
Była piękna, pokochałem, lecz o mnie zapomniała!
Już nigdy jej nie ujrzę!
Z wojny wróciłem zwycięsko,
serca pokonać nie mogę…
Daj mi obrazek, którego nie chciałem.
Boga mi potrzeba!

NIEBLAS DEL NORTE

A la eminēnte poetisa gallega Filomena Dato Muruais

I

Yo triste, tú, hermana,
con esa belleza
que presta á los ojos
el genio que brilla, la mente que sueña;
¿qué podré decirte,
si sabes mis penas?
¡Bendita tu alma,
que comprende la mía y me alienta!

De nuevo mis brazos,
de nuevo te estrechan;
no tornes, amiga,
sin llevarme contigo á mi aldea.
Quizá, si te marchas,
á verte no vuelva.
Si vieras qué miedo,
cuanto miedo me causa la ausencia!

II

La ausencia, ¡Dios mío!
En vano el regreso
de un ser que idolatro,
hace ya muchos días que espero.
¿Te acuerdas? La anciana
que mora en el cielo,
si a él van los que sufren,
y, cual ella murió, se murieron.

MGŁY PÓŁNOCY

Znamienitej poetce galicyjskiej Filomenie Dato Muruais

I

Jestem smutna, a ty siostro,
taka piękna,
oczy twe pełne
blasku, rozmarzone,
cóż mogę ci powiedzieć?
przecież ty znasz moje troski…
Błogosławię twą duszę,
która mnie rozumie i wspiera!

Tulę cię w moich ramionach,
mocno, serdecznie;
Nie wracaj przyjaciółko,
beze mnie do wioski.
Jeśli odejdziesz,
może już cię nie zobaczę.
Och, gdybyś wiedziała
ile lęku w nieobecności!

II

Pustka, mój Boże!
Na powrót
uwielbianej istoty
na próżno od wielu dni czekam.
Pamiętasz? Staruszka
jest w niebie,
jeśli do nieba idą ci, co cierpią,
ona umarła i z nią umarli.

¿Te acuerdas? La casa
de mísero aspecto,
de cal las paredes
y de viejos ladrillos el suelo.
De la alta ventana
los vidrios cayeron
al soplo furioso
de una cruda borrasca de invierno.

La rota ventana
dejaba que el cierzo
pasase en la noche,
simulando perdidos lamentos;
por ella la lluvia
llegaba hasta dentro,
y hallé muchas veces
gotas de agua en mi pobre tintero.

De un lado la alcoba
y el mísero lecho
que á entrambas servía,
que ocupábamos ambas á un tiempo;
la anciana, rezando,
yo, niña, durmiendo,
á la fría pared arrimada,
para no molestarla en su sueño.

Entonces, entonces
en mi alma nacieron
las castas quimeras,
á los dulces halagos primeros.
Miré unas pupilas,
soñé en el silencio,
y el pan me faltaba
y pensé sin rencor en los cielos!

Pamiętasz? Dom
ubogi o ścianach
wapnem pobielonych
i stare kafelki na podłodze.
Z wysokich okien
szyby wypadły,
kiedy wściekły podmuch
uderzył w okrutnej zimowej zamieci.

Wybite okno pozwalało,
by północny wiatr
hulał nocą,
żałośnie płacząc;
Deszcz przez nie
do środka się dostawał,
i wiele razy znajdowałam
krople wody na kałamarzu.

Po jednej stronie alkowa
i nędzne łoże
obu nam służyło,
dzieliłyśmy je przez czas jakiś;
Staruszka modliła się,
ja, wtedy dziewczynka, spałam,
przyciśnięta do zimnej ściany,
by snu jej nie zakłócić.

Właśnie wtedy
w mej duszy zrodziły się
chimery niewinne,
po pierwszych słodkich pochlebstwach.
Zaglądałam w oczy,
śniłam na jawie,
chleba chciałam,
i bez gniewu myślałam o niebie!

De blancas cortinas
orné mi aposento;
planté en las macetas
malva-rosa, claveles y heno;
y ansiosa esperaba
el brote más bello,
que puse á la virgen,
como ofrenda devota de un sueño.

El cuarto era oscuro,
yo triste, cosiendo,
pensaba en mi patria
que, hasta entonces, creía muy lejos;
después, silenciosa
quedaba un momento,
cruzadas las manos,
yo no sé qué rumores oyendo.

……
Después, una tarde,
con triste misterio,
del lecho sacaron,
ya sin alma, su rígido cuerpo;
sentí, acongojada,
marchar un entierro…
¡qué negra la noche,
y al día siguiente, mi traje ¡qué negro!

Después. . Tú no ignoras
que atrae lo bello.
Mi casa era pobre
y pesares guardaba mi pecho.
La gloria fascina,
perturba el deseo,
y adiós, dijo un día,
y adiós para siempre, mis labios dijeron.

Mój przybytek
w białe firanki przybrałam,
posadziłam w doniczkach
pelargonie, goździki i trawę;
i tęsknie czekałam na
najpiękniejszy pączek,
który we śnie ofiarowałam
Najświętszej Panience w pobożnej ofierze.

Pokój był ciemny,
ja, smutna, szyłam,
myśląc o dalekiej
ojczyźnie,
a potem, w ciszy
przez chwilę
z rękami skrzyżowanymi
głosy jakieś słyszałam.

……
A kiedy, po południu
w smutnym misterium
podnieśli z łoża,
bez ducha, jej sztywne ciało;
zrozpaczona poczułam,
że kondukt idzie…
co za ciemna noc!
a dzień następny, mój strój, tak czarny!

Potem… Ty wiesz,
co piękno przyciąga.
Mój dom był ubogi,
troski przygniatały serce.
Sława oczarowuje,
mąci pragnienie.
Żegnaj – powiedziała dnia pewnego,
żegnaj na zawsze – moje usta wyrzekły.

III

Ven, mira la tarde
qué suaves reflejos
proyecta en las nieblas
que se extienden del valle á lo lejos!
¡qué alegres rumores!
¡qué azul está el cielo!
¡qué hermosa es tu alma!
y qué tristes mis tristes recuerdos!

III

Chodź, popatrz, jak delikatne promienie
popołudnia
mgłą przesycone,
snują się przez dolinę!
Co za miłe odgłosy!
i niebo błękitne!
i dusza twoja wspaniała!
a jakże smutne moje wspomnienia!

VAGUEDADES

Porque luché; porque siento
triste el alma y dolorida,
dejadme con las quimeras
que llevo en el alma mía.
Son vagas supersticiones
entre la sombra nacidas;
son los despojos que arrojan
los naufragios a la orilla.

¡Dejadme! quiero en los campos
buscar esa flor sencilla,
que *no me olvides* se llama,
qué pálido azul matiza,
que, cuando alborea, nace,
y muere al morir el día.

Quiero del punzante cardo,
qué a los jarales lastima,
coger el nevado copo
que entre sus hojas se cría,
antes que el viento lo lleve,
antes que pase á mi vista
recordándome en su marcha
la gloria, el amor, la vida.

Dejad que persiga ansiosa
estas plumas fugitivas,
blancas flores del espacio

NIEPEWNOŚĆ

Dlaczego walczyłam? czuję
że dusza smutna i zbolała,
zostawcie mnie z chimerami
które w duszy noszę!
Mgliste to uczucia,
które w ciemności się rodzą;
szczątki wraków,
na brzeg rzucone przez fale.

Zostawcie mnie! Chcę na polach
poszukać prostego kwiatka,
który niezapominajką nazywają,
blady błękit jego odcieniem,
ze świtem się rodzi
i traci życie, kiedy dzień umiera.

Chcę z kłującego ostu,
co posłonkom[3] zawadza,
zerwać śnieżny płatek,
wśród liści wzrasta,
zanim wiatr go zabierze,
zanim zniknie mi z oczu
przypominać mi będzie
sławę, miłość, życie.

Pozwólcie mi podążać niecierpliwie
za ulotnym piórem,
białym kwiatem wszechświata,

[3] Posłonki – rośliny z rodziny czystkowatych lubiące tereny suche.

que en el espacio se agitan,
y que quizás, al arrullo
de enamorada caricia,
del nido que las guardaba
se cayeron desprendidas.

Y en mi caja de recuerdos,
hecha de nacar y cintas,
dejad que en la noche, guarde
la mariposa bendita,
que á mí se acerca en la noche
anunciándome alegrías,
que me hace soñar que vuelven
las ilusiones perdidas.

Abro la caja que encierra
mis reliquias adoradas,
y el viento arrastra las plumas,
los blancos copos se escapan;
y sólo queda en su fondo,
con las alitas plegadas
como si tras largo vuelo
mansamente reposara,
mi mensajera de dichas,
mi mariposa dorada.

Así también del espíritu
se alejan las dulces ansias,
y á veces queda en su fondo,
como aterrador fantasma,
el cadáver insepulto
de una postrera esperanza.
¡Ay, si es la fe, la que, muerta,
llevamos dentro del alma!

które w przestrzeniach się porusza,
być może, kołysane czule,
wypadło z gniazda,
co je chroniło.

W kuferku wspomnień
z masy perłowej i wstążek,
pozwólcie ukryć nocą
błogosławionego motyla,
co do mnie przychodzi
i radość zwiastuje,
i wtedy myślę, że wrócą
stracone złudzenia.

Otwieram kuferek,
w nim ubóstwiane me relikwie.
Wiatr porywa pióra,
znikają białe płatki śnieżne.
I tylko na dnie zostaje
ze złożonymi skrzydełkami,
jakby po długiej podróży
leniwie odpoczywał,
mój posłannik szczęścia,
złocisty motyl.

Tak z duszy
odpływają słodkie pożądania,
i czasami na dnie zostaje,
jak straszny duch,
niepogrzebany trup
ostatniej nadziei.
Ach, a jeśli to wiarę, co umarła,
w duszy niesiemy?

NI EN LA MUERTE

¡Ah! la esperanza perdida
y la duda que avasalla,
combaten en la batalla
que libramos en la vida.
La felicidad querida
jamás se puede alcanzar;
y, en nuestro fiero luchar,
podemos sólo decir,
que el alma es para sentir,
los ojos para llorar.

¿Y esto es vivir? De esta suerte
luchar y ¡consuelo vano!
La paz pedir al arcano
misterioso de la muerte!
Y pensar que ni aun perderte
se puede, existencia impía,
porque tras la tumba fría
donde el cuerpo se deshace,
á otra vida se renace
y se empieza otra agonía!

No, no, basta de vivir
con el alma destrozada;
tengamos tras la jornada
el descanso de morir.
Que es el nacer y el sentir
la desventura mayor,
y aunque otra vida mejor
nos ofrezca dulce calma,
será, si es eterna el alma,
eterno nuestro dolor.

NAWET W ŚMIERCI

Och! Utracona nadzieja
i wątpliwość, co zniewala,
zwarły szyki
w bitwie życia.
Upragnionego szczęścia
osiągnąć nie można;
w zaciekłej walce,
możemy powiedzieć tylko,
że dusza jest na to, by czuć,
a oczy, by płakać.

I to ma być życie? Walczyć
o szczęście, próżna pociecha!
Prosić o pokój tajemny,
sekret śmierci!
I pomyśleć, że nawet stracić cię,
bezlitosne życie, nie można,
bo w zimnym grobie,
kiedy ciało traci formę,
i do drugiego życia powtórnie się rodzi
znowu się śmierć zaczyna!

Nie, nie; dosyć życia
z rozbitą duszą;
po znojnym dniu niech nastanie
błogi pokój umierania.
Narodziny i uczucia
to największe nieszczęście,
i chociaż lepsze drugie życie
ofiaruje nam słodką ciszę,
jeśli nasza dusza wieczna,
wieczny nasz ból.

EL TRABAJO
(fragmento)

Al Círculo obrero de Pontevedra

Todo ha cambiado ya. Brilla la aurora
del adelanto en nuestro siglo hermoso;
y hoy, el blasón más grande y más honroso
es el que lleva en la curtida frente,
con el sudor y la virtud escrito,
el jornalero que con fe creciente,
en los abismos edifica el puente
y derrumba las moles de granito.
El que abre las entrañas de la tierra
y arranca de su fondo
los metales magníficos que encierra.

Y el domador del monstruo palpitante
que furioso se agita sin sosiego,
que ruge por las válvulas hinchadas,
monstruo que tiene el corazón de fuego;
¡el maquinista audaz! héroe olvidado,
que respira entre el humo,
que entre el carbón se mueve,
y que lleva á sus pies encadenado
al gigante del siglo diez y nueve.
Obreros que alcanzais nobles victorias
del trabajo en el templo sacrosanto,
humilde obrero soy del pensamiento,
y os envío mi acento

PRACA
(fragment)

Do robotników z Pontevedry[4]

Wszystko się zmieniło. Błyszczy zorza
postępu w naszym wieku wspaniałym;
a dzisiaj znak największy i zaszczytny
nosi na czole wygarbowanym
w pocie i zapisanym cnotą,
robotnik, który z rosnącą wiarą
buduje mosty nad przepaścią
i burzy granitowe skały,
otwiera wnętrze ziemi
i wyrywa z głębi
ukryte tam wspaniałe metale.

Pogromca olbrzyma drżącego,
gniewny porusza się bez wytchnienia,
ryczy przez nabrzmiałe zawory,
olbrzym o ognistym sercu;
śmiały maszynista, heros nieznany
oddycha wśród dymu
i pośród węgla się porusza,
i do nóg przyprowadza w łańcuchy zakutego
giganta wieku dziewiętnastego.
Robotnicy! co szlachetne osiągacie zwycięstwa
w uświęconej świątyni pracy,
ja, pokorny wykonawca myśli,
posyłam do was głos mój

[4] Pontevedra – miasto w hiszpańskiej Galicji.

con el saludo fraternal de un canto.
El trabajo es el bien, es ley del hombre,
para luchar nacido:
por el trabajo y el esfuerzo propio
será de sus errores redimido.
……
Napoleón, Alejandro, César, héroes
de sangrientas victorias, con la frente
por lágrimas del pueblo coronada,
¿qué sois ya, si, en el libro de los tiempos,
la página que hablaba de vosotros
con sangre fué borrada?
¡El trabajo del hombre! Por él viven
del arte las bellezas inmortales,
de la música pasa por los siglos,
en notas agrupadas; la armonía;
el lienzo irradia la luz; del arte gótico
sorprende la fecunda fantasía
y cubre el viejo dolmen y la estatua
de la piedra, eterna poesía.
……
El trabajo del hombre es nuestro siglo
todo lo crea y lo realiza todo,
traza en lo inmenso nuevos horizontes,
cierra el abismo, desnivela el llano,
socava el Océano,
y abre caminos perforando montes.
Une los mares por el istmo abierto,
y al fin los llevará con arrogancia
al arenal grandioso del desierto.
……
Edisson, Swam, los rayos de la luna
aprisionando en bombas marcadas,

śpiewem braterskiego pozdrowienia.
Praca jest dobrem, prawem człowieka,
który do walki się zrodził:
przez pracę i wysiłek
z win będzie odkupiony.
……
Napoleonie, Aleksandrze, Cezarze, herosi
krwawych wojen, o czołach
ludzkimi łzami ukoronowanych,
kim teraz jesteście, kiedy w księdze czasu
nie ma już strony, która o was
mówi krwią wymazana?
Praca człowieka! Dzięki niej żyje
nieśmiertelne piękno sztuki,
muzyka podąża przez wieki
w nutach połączonych, harmonia;
z płótna promieniuje światło, gotyckiej sztuki
zadziwia płodna fantazja,
i stare dolmeny pokrywa i pomnik
kamienny wieczna poezja.
……
Praca w naszym stuleciu
wszystko tworzy i wszystkiego dokonuje,
kreśli w ogromie nowych horyzontów,
zamyka przepaść, burzy spokój równiny,
jątrzy Ocean,
i drogi otwiera, przebijając góry.
Łączy morza przez otwarte przesmyki,
i w końcu zaprowadzi nas zuchwale
na olbrzymie piaskowce pustyni.
……
Edisonie, Swamie[5], promienie księżyca,
uwięzione w kulach perłowych,

[5] Thomas Alva Edison (1847–1931) – genialny wynalazca amerykański.
Joseph Wilson Swam (1829–1914) – amerykański wynalazca, twórca żarówki.

dan á la noche alegres resplandores,
y tienen, cual la luna, adoradores,
las noches, que parecen alboradas.
……
Trabajemos sin tregua, que aún existen
niños que, sin familia y sin hogares,
del mal las acechanzas no resisten.
Aún el hombre se ensaña con el hombre
y goza de su hermano en el tormento,
aún la justicia humana
castiga en el patíbulo sangriento.
Aún hay mendigos que en las calles mueren,
y mendigos que van á centenares,
dejando en sus hogares
rastro indeleble de miseria y ruinas,
seguidos de su prole sin ventura,
á morir en las playas argelinas.
Trabajemos con fe. Luchar debemos
por la mujer que vive aprisionada,
por la mujer que desfallece y cae
al fondo del abismo despeñada.
Por la mujer que, al verse sin amparo,
sin porvenir, sin guía el pensamiento,
elige esposo á quien amar no puede,
y miente en el altar un juramento.
¡Oh! juventud, del aldelanto ansiosa,
promesa de una edad más venturosa,
tú harás que el pueblo triunfe
en la lucha fatal por la existencia,
si siente que más vale ser esclavo
que Rey, vendida al oro la conciencia.

1882

użyczają nocy wesołego blasku,
mają jak księżyc noce za wielbicieli,
noce, które świtem się zdają.
……
Pracujmy bez wytchnienia, bo jeszcze są
dzieci, które rodziny i domu nie mają,
nie wytrzymują chłosty okrucieństwa.
Nadal człowiekowi nie sprzyja
i cieszy się z udręk brata,
nadal sprawiedliwość
wymierza karę na krwawym szafocie.
Wciąż na ulicach żebracy umierają,
i niezliczone ich tysiące
zostawiają w swoim przybytku
niezatarty ślad ubóstwa i upadku,
a za nimi idzie dziatwa nieszczęśliwa
i na plażach Algierii umiera.
Pracujmy z wiarą! Walczyć powinniśmy
o kobietę uciśnioną,
o kobietę, co zniechęcona i słaba
na dno przepaści upada.
O kobietę, która bez opieki,
bez przyszłości, bez przewodnika myśli
wybiera męża, którego kochać nie potrafi,
i kłamliwą przysięgę przy ołtarzu składa.
O, młodości żądna postępu,
obietnico szczęśliwszego wieku,
ty sprawisz, że lud zatriumfuje
w nieszczęsnej walce o byt,
jeśli przeczuwasz, że lepiej niewolnikiem być
niż Królem, sumienie sprzedając mamonie.

1882

SACRILEGIO

Tal verdad revelábase en su acento,
decidido á la par que reposado;
tal amor en aquel reconcertado
mirar, que delataba el pensamiento;
con tal fe pronunció su juramento,
que nadie al contemplarlo habrá dudado
de que es un ser de corazón honrado,
que alienta por un noble sentimiento.
Pero yo, que su vida recordaba,
y la ruin expresión de sus rencores
en mi pecho, aun herido, resonaba,
sentí resucitados mis dolores,
y del templo salí que cobijaba,
sin desplomarse, á Dios y á los traidores.

ŚWIĘTOKRADZTWO

Tyle prawdy w jego głosie,
zdecydowanym i zarazem spokojnym,
a spojrzenie pełne miłości
tak wymowne,
z taką wiarą wypowiada przysięgę,
że nikt nie wątpi,
że mąż to o sercu uczciwym,
co szlachetne żywi uczucia.
Lecz ja pamiętam jego życie,
i nikczemny wyraz niechęci
w piersi mej zranionej pobrzmiewa jeszcze,
i poczułam, jak rodzi się ból,
wyszłam ze świątyni, a ona nie zapadła się,
Bogu i zdrajcy dając schronienie!

RETRATOS

LAURA Y LUZ

I

No le gustan las flores naturales,
porque dice que siempre que las lleva,
se marchitan y ruedan desprendidas,
sin adornos dejando su cabeza.

II

Las flores naturales la enamoran;
pero jamás se engalanó con ellas,
porque, al verlas marchitas, deshojarse
sus pupilas de lágrimas se llenan.

PORTRETY

LAURA I ŚWIATŁO

I

Nie lubi naturalnych kwiatów,
bo mówi, że kiedy się w nie stroi,
więdną i wokół fruwają,
zostawiając jej głowę bez ozdoby.

II

Naturalne kwiaty są jej miłością;
lecz nigdy nie wystroiła się w nie,
bo kiedy widzi, jak zwiędłe gubią liście,
jej oczy łzami się napełniają.

ROSA

Es morena. En su aposento,
de rojo y oro adornado,
se ven estatuas desnudas,
lienzos en lujosos marcos,
un loro en su jaula preso,
y el amplio abrigo tirado
entre flores ya marchitas
y un zapatito de raso.
Allá en la penumbra, el lecho,
por cortinajes velado,
y en un espejo prendidos
los pedazos de un retrato.
Perfumado está el ambiente,
y está en el rico piano
un libro de *Emilio Zola*
abierto sobre el teclado.

RÓŻA

Ma ciemne włosy. W jej pokoju,
na czerwono i złoto przybranym,
widać nagie rzeźby,
płótna w luksusowych ramach,
papugę w klatce uwięzioną,
okazały płaszcz rzucony
między zwiędnięte już kwiaty
i bucik z atłasu.
Tam w półcieniu łoże,
przez draperie osłonięte,
a w lustrze uchwycone
fragmenty portretu.
Otoczenie perfumami pachnące,
a na dostojnym pianinie
książka *Emila Zoli*
otwarta na klawiaturze.

JUANA

Es rubia; son sus pupilas
de mirar brillante y lánguido;
sola está en su gabinete,
de blanco y oro adornado,
y ciñe su esbelto cuerpo
con un sencillo traje claro.
Junto á la abierta ventana,
que las yedras escalaron,
sentada está y silenciosa,
la labor tiene en las manos,
y á veces alza la vista
y contempla breve rato
á un ruiseñor que gorjea
como si no fuera esclavo.
El pálido sol de Otoño
acaricia con sus rayos
el negro reclinatorio,
la alcoba y el lecho blanco.
Está el *secretaire* abierto
y en él están colocados,
mirándose frente á frente,
el de ella y otro retrato.
Y sobre preciosos libros,
de frescas flores al lado,
abierto está todavía
un libro inmortal, el *Fausto*.

JOANNA

Ma jasne włosy; oczy
błyszczą rozmarzone;
sama w gabinecie,
zdobnym w biel i złoto,
a ciało jej smukłe, ubrane
w prostą jasną suknię.
Obok otwartego okna,
które bluszcz owinął,
siedzi i cicha
robótkę w rękach trzyma,
czasami wzrok podnosi
i przez krótką chwilę patrzy
na słowika, co śpiewa,
wolne stworzenie.
Blade słońce Jesieni
pieści promieniami
czarny klęcznik,
alkowę i łoże.
Sekretarzyk otwarty,
a w nim leżą,
patrząc na siebie
jej i jego podobizny.
A na cennych książkach,
gdzie obok świeże kwiaty,
otwarta przez czas, nietknięta
odwieczna księga, *Faust*[6].

[6] Zapewne nawiązanie do *Fausta* J.W. von Goethego. Część pierwsza ukazała się w 1808 r., część druga w 1833. Hiszpański przekład części pierwszej Teodora Llorente (1836–1911) ukazał się w 1882 r.

PREGUNTA

A la Excma. Sra. Marquesa de Valmar

Recibieron al fin Juan y María
la ansiada bendición,
y él, presintiendo que quizá los años
entibiarán su amor,
para hacer de aquel lazo nudo eterno,
le pide un hijo á Dios.

Ella, que, apasionada, tiene celos
de aquel futuro ser,
sufre al pensar que un hijo le arrebate
su idolatrado bien,
y murmura con frases que revelan
su amante sencillez,
que el amor de los dos, aunque infinito,
es poco para tres.

Si de Juan y María los anhelos
tan diferentes son,
¿cuál de entrambos, señora, á juicio tuyo,
quiere más y mejor?

PYTANIE

Najdostojniejszej Markizie de Valmar

Juan i Maria otrzymali wreszcie
błogosławieństwo, na które czekali,
a on, przeczuwając, że czas być może
ich miłość uczyni letnią,
by związek swój uczynić wiecznym,
Boga prosi o syna.

Ona zakochana, zazdrosna
o przyszłą istotę,
cierpi na myśl, że syn odbierze
jej ukochanego,
słowa jakieś szepce, które objawiają
jej naiwną prostotę,
że miłość ich dwojga, choć nieskończona,
za mała jest dla trojga.

A jeśli Juan i Maria tak różne
mają pragnienia,
to które z nich – powiedz mi pani moja –
kocha więcej i bardziej?

EL COLOR DE LAS PENAS

Quien no tenga – me decía
con tono frío de escéptico –
cabellos blancos que indiquen
que algo en el alma se ha muerto,
es que jamás ha sentido
del desencanto el desvelo,
ni el desplome de esos mundos
que forjan los sentimientos.
Ni tuvo miedo á la dicha,
ni odió lo que amaba ciego,
ni por cabeza sin canas
pasó de la duda el fuego.

Calló: contemplé enojada
su altiva frente, un momento;
y ahogando un grito en mis frases,
dije, pensando con miedo
en mis días en negruras
y de mi infancia en secretos:
no indica el cabello blanco
del alma el mayor tormento,
¿mi cabeza no has mirado?
Yo tengo rubio el cabello.

BARWY TROSK

Ten, kto nie ma – powiedział do mnie
zimnym tonem sceptyka –
przyprószonych szronem włosów,
które mówią, że coś w duszy umarło,
ten nigdy nie poczuł
budzącego się rozczarowania,
ani nie widział świata w ruinach,
które rodzą uczucia.
Nie bał się szczęścia,
ni nienawidził tego, co kocha ślepiec,
i żaru wątpliwości nie zaznał
w głowie bez siwego włosa.

Zamilkł: popatrzyłam gniewnie,
przez chwilę, na jego wyniosłe czoło
i zdusiłam krzyk w słowach,
myśląc ze strachem
o czarnych dniach
i dzieciństwie pełnym tajemnic,
powiedziałam: nie biała głowa jest znakiem
największych duszy burz,
spójrz na moją głowę!
Ciągle mam jasne włosy.

…¡NI FÉ¡

Cuando llegó del áspero sendero
á la cumbre distante,
halló en vez del albergue apetecido,
tan sólo abrumadoras soledades.

Cuando, sin fuerzas ya, llegar creía
de la jornada al fin, miró el camino
roto por la mitad, cortado el paso
por la negrura del abierto abismo.

Vacilante cayó junto á las rocas,
vencida el alma, de su cruz al peso.
La fe le hizo buscar aquel calvario
y allí no estaba lo que vió su anhelo.

Brotó la sangre de su planta herida
y no pudo avanzar en el camino;
pensó en retroceder, y heló sus ojos
una impotente lágrima de hastío.

Rindióse al desaliento su alma noble,
y, al sentir su esperanza que moría,
dijo: Fe en lo ideal que no alcanzamos,
¡ay! tú también amargas nuestra vida.

…NAWET WIARA!

Kiedy ciernistą ścieżką
wspiął się na szczyt daleki,
miast upragnionej przystani ujrzał
wszechogarniającą bezkresną pustkę.

Kiedy bez sił już, sądził, że dotarł
na koniec dnia, spojrzał na drogę
rozdartą w połowie, a przejście
zamknięte czernią otwartej otchłani.

Zawahał się, upadł obok skały,
z duszą pokonaną pod krzyża ciężarem.
Wiara kazała mu iść drogą ciernistą,
lecz tam nie znalazł, czego pożądał.

Krew wytrysnęła ze zranionej stopy
i nie mógł już podążać tą ścieżką;
postanowił wrócić i jego oczy
zakryła bezsilna łza odrazy.

Szlachetna dusza strapieniu się poddała,
a kiedy poczuł, że nadzieja umiera,
powiedział: Och, wiaro w ideał boski,
ty też nam życie gorzkim czynisz!

HUELLAS

Si el arco roto, la quebrada ojiva
y el ruinoso castillo abandonado
en triste soledad, no me trajesen
al alma los recuerdos del pasado,
la inscripción, la inscripción desenterrada
y en el mármol grabada,
que ornato fué de la mezquita mora,
me hiciera recordar la raza aquella
que fué un tiempo señora,
y hoy esparcida en africano suelo
piensa en la Alhambra, se envilece y llora.

Junto al foso cegado
se eleva en la techumbre derrumbada,
la ancha torre almenada,
soberbio resto de feudal castillo.
Y hablan de la Edad Media y sus horrores
las mohosas eadenas del rastrillo
y el foso en que morían los traidores.

Un roto capitel, que todavía
algo conserva de la fina curva
que de las hojas del acanto toma,
el arte me recuerda de Corinto,
que embelleció de Atenas el recinto,
que le copió para sus templos Roma.

ŚLADY

Nawet gdyby zniszczony łuk, uszkodzony
ostrołuk, zamek zrujnowany i opuszczony
w samotni nie budził w duszy mej
wspomnień przeszłości,
to inskrypcja, napis odsłonięty
i w marmurze wyryty,
ozdoba mauretańskiego meczetu,
każe mi pamiętać o ludzie,
co w tamtym czasie panował,
a dziś na afrykańskiej ziemi rozproszony,
myśli o Alhambrze[7] upodlony płacze.

Obok zaślepionej fosy
wznosi się na zwalonym dachu
szeroka wieża ażurowa,
dumne resztki feudalnego zamku.
Mówią o wiekach średnich, ich grozie,
i zardzewiałe zęby bram zamkowych,
i fosa, w której zdrajcy umierali.

Rozbity kapitel, który jeszcze
ma coś z delikatnej krzywizny,
co z liści akantu się bierze,
sztukę przypomina Koryntu[8],
która Aten zdobiła dziedzińce,
a Rzym ją w swoich świątyniach kopiował.

[7] Alhambra – warowny pałac, centrum kultury mauretańskiej, arabskiej, wybudowane w XIII w. w Granadzie w hiszpańskiej Andaluzji.
[8] Korynt – port w Grecji, starożytny ośrodek sztuki.

Y esos mil restos que la tierra guarda,
huellas son que, á través de las edades,
recuerdan la grandeza de los pueblos,
la libertad, la patria escarnecida;
los héroes que lo fueron por su muerte,
los héroes que lo fueron por su vida.

¡Ay! así en el espíritu agitado
que perdió con su bien sus ilusiones,
con las tintas oscuras de la pena
han dejado sus huellas las pasiones.
……
Cuántas veces mirando tus pupilas,
á las que asoma un triste pensamiento,
veo las inscripciones que en tu alma
para siempre labraron
los filos de tenaz remordimiento.

Y al mirar de tu fondo de memorias
las ruinas de esplendentes realidades
y el marchito laurel de tus victorias,
aún contemplo la imagen
que esculpieron un día los amores,
de rosas y de mirto coronada.
Aún el recuerdo de tu amor infausto
se enrosca de tu pecho en lo profundo,
como la yedra al tronco carcomido.
¡También las ruinas del amor postrero
resisten á los años y al olvido!

I tysiące szczątków, których ziemia strzeże,
to ślady, co przez wieki
przypominają o wielkości ludów,
wolności, ojczyźnie znieważanej,
o bohaterach, którymi zostali w śmierci,
i jakimi byli w życiu.

Tak w duchu wzburzonym,
co ułudę błogiej miłości utracił,
zgryzot ślady, mroczne
odcienie zostawiły uczucia.
……
Ileż razy patrząc w twoje źrenice,
gdzie smutna myśl się chowa,
widzę napis w twej duszy
na zawsze wyryty
ostrzem uporczywego wyrzutu.

I kiedy w przepaściach twej pamięci
ruiny widzę promiennych rzeczywistości
i zwiędły laur zwycięstw,
nadal podziwiam obraz,
który pewnego dnia miłość
wyryła pośród róż i mirtów.
Nadal wspomnienie nieszczęsnej miłości
wpija się w piersi twojej głębię
jak bluszcz w pień zmurszały.
Tak gruzy miłości ostatniej
opierają się czasowi i zapomnieniu!

FANTASÍA

La Acrópolis en ruina, sin naves el Pireo,
el Parthenon sin ruidos, sin fiestas el amor,
Atenas la pagana, la Musa de las artes,
revela, cual la luna, un mundo que murió.

En vano el mar helénico, que ninfas habitaron,
con besos mil, Atenas, te envía su canción;
en vano que á lo lejos, moviéndote á la envidia
Constantinopla muestre, bañados por el sol.

sus altos minaretes, sus cien encrucijadas,
los pórticos floridos de templos del placer,
las áureas filigranas de la mezquita mora,
las férreas celosías del apartado harem.

En vano, que la vida refluye de tu suelo,
llevando sus tesoros de savia y juventud,
á donde ni de dioses, ni de artes profanadas,
cubrió perdidos restos el ancho cielo azul.

Allá, en Oceanía, donde es la luz má bella,
y las ardientes auras fecundan, al pasar,
los cálices abiertos de las sedientes flores,
los nidos del insecto, las copas del palmar,

de eterna vida el soplo, que daba á tus vergeles
las flores de una hermosa sin par vegetación,
refúgiase en los senos de otra fecunda tierra,
en la que aguarda Ceres, á Venus y el Amor.

FANTAZJA

Akropol w ruinach, bez okrętów Pireus,
Partenon cichy, miłość bez zabaw,
Ateny pogańskie, Muzy sztuk
odsłaniają niczym księżyc świat, którego nie ma.

Ateny! na próżno morze helleńskie,
które nimfy zamieszkiwały, wysyła ci swą pieśń
z tysiącem pocałunków w słońcu skąpanych,
na próżno, kołysząc cię upojnie, Konstantynopol ci pokaże

i jego wysokie minarety, setki rozdroży,
portyki ukwiecone świątyń przyjemności,
subtelny ażur złota mauretańskiego meczetu,
żelazne kraty haremu w oddali.

To na nic! Życie odpływa z twej ziemi,
zabierając bogactwa żywiczne i młodość
tam, gdzie bogów i sztuk zbezczeszczonych
szczątków nie pokrywa już niebo bez granic.

Tam, w Oceanii, gdzie najpiękniejsze światło,
i płonące zorze, przechodząc, zapładniają
otwarte kielichy spragnionych kwiatów,
gniazda owadów, wierzchołki palm

powiew wiecznego życia, który ogrodom
dawał kwiaty niezrównanej i wspaniałej roślinności,
chroni się w łonie innej, żyznej ziemi,
w której Ceres oczekuje na Wenus i Amora[9].

[9] Ceres, Wenus i Amor z rzymskiej mitologii, symbolizujące urodzaj, miłość i pożądanie.

¡Atenas melancólica! Quizás aquellos Dioses
que de la Grecia un día te hicieron reina ser,
abriendo á tus destinos ignotos horizontes,
de nuevo, en otra tierra, coronarán tu sien.

Y poblarán tu Olimpo, grandiosas soledades,
sus templos tendrá Apolo, sus ninfas el Dios Pan,
sacerdotisas Venus, y el Parthenon Minerva,
que un nuevo Praxiteles va á hacer resucitar.

Espíritu de Grecia que vagas por las ruinas,
¿qué buscas? Te fué ingrato tu pueblo y te olvidó,
mancharon tu belleza los cultos impudentes
y condenaba, en Sócrates, el alma de Platón.

Espíritu de Grecia, las tumbas y las ruinas
á un pueblo grande y libre no pueden sustentar,
te espera Oceanía, y en ella que renazcan
tus Musas, y tus leyes, tu fe y tu libertad.

O, melancholijne Ateny! Być może bogowie,
którzy uczynili cię Grecji królową,
otwierając nieznane horyzonty twemu przeznaczeniu,
znowu na innej ziemi koronę na twej skroni położą.

I zaludnią wielkie pustki Olimpu,
Apollo będzie miał świątynie, a jego nimfy boga Pana,
kapłanki Wenus, i Partenon Minerwę[10],
którą nowy Praksyteles[11] wskrzesi.

Duchu Grecji, który błądzisz wśród ruin,
czego szukasz? Twój lud niewdzięczny zapomniał o tobie,
twoje piękno splamiły bezbożne praktyki
i w Sokratesie potępił ducha Platona.

Duchu Grecji, groby i ruiny
nie mogą utrzymać wielkiego i wolnego narodu,
Oceania czeka na ciebie, i na niej niechaj się odrodzą
Muzy i twoje prawa, wiara i wolność twoja!

[10] Apollo, Pan, Wenus, Minerwa – postaci mitologii starożytnej. Apollo – grecki i rzymski bóg słońca, poezji i muzyki; Pan – grecki bóg lasów i pól; Wenus – rzymska bogini miłości i piękna; Minerwa – rzymska bogini mądrości.

[11] Praksyteles (IV w. p.n.e.) – grecki rzeźbiarz z Aten, mistrz w ukazywaniu piękna ciała; Partenon (447–432 p.n.e.) – świątynia starożytna na Akropolu w Atenach.

RUMORES

A mi amiga de la infancia Ángeles Castilla

Cargadas de perfumes llegan las brisas,
removiendo á su paso las verdes hojas,
que trepan mansamente por la ventana,
proyectando en el suelo ramos de sombras.

A través de las mallas de ese follaje,
veo el cielo de estío y el horizonte,
que en curva se dilata de Oriente á Ocaso,
formando una diadema de resplandores,

que, de cerca, son vivos cual los del iris,
y, á lo lejos, se esfuman con tintas pálidas;
diadema de los cielos, por broches tiene
las sombras de la tarde, la luz del alba.

En el aire se cruzan vagos rumores,
de mil conversaciones frases perdidas;
los pájaros se posan, cantando alegres,
las abejas zumbando van fugitivas.

El arrastre del carro que hiere el suelo,
el golpe del martillo contra la piedra,
el insecto que rompe su cárcel dura
la evolución constante de la materia,

que en gérmenes estalla con vago ruido,
que desgaja del árbol la seca rama,
que conmueve la tierra, que da la vida,
y que á todo en la tierra la vida arranca,

GŁOSY

Mojej przyjaciółce z dzieciństwa Ángeles Castilla

Bryza pełna zapachów
po drodze trąca liście zielone,
ospale przez okno wpadają,
zostawiając cienie na podłodze.

Przez siateczkę tego listowia
widzę letnie niebo i horyzont,
który łukiem, od Wschodu po Zachód,
diadem odblasków tworzy.

Z bliska żywe są jak tęcza,
w oddali ulatniają się bladym kolorem;
niebiosa błyszczą i za brosze mają
cienie popołudnia, blask jutrzenki.

W powietrzu krzyżują się hałasy
tysiąca rozmów zdań zagubionych;
ptaki siadają, śpiewają wesoło,
a pszczoły uciekinierki, brzęcząc, odlatują.

Wóz ziemię rani,
uderza młot o kamień,
owad srogie swe więzienie rozrywa,
ciągła materii ewolucja,

w zalążkach niewyraźnym szumem wybucha,
odrywa suchą gałąź z drzewa,
ziemię wzrusza, życie daje,
we wszystkim życie na ziemi porusza,

forman esta armonía conmovedora,
dulce voz de la Diosa Naturaleza,
que tiene inspiraciones para el artista
y promesas de alhago para el que espera.

Para el que espera un día de dulces horas,
tiene cada murmullo de estos, encanto,
melodías parecen de otras regiones,
que nos dan en las penas fe y entusiasmo.

Suspiros de los seres que aquí perdimos,
frases de amantes seres que allá nos llaman,
armonías del cielo, con las que llegan
á nuestro oído engaños de la esperanza.

¡Madre Naturaleza! Tú, que del tiempo
dispones, y á la vida marcas sus horas,
no quites, al que sufre, las horas breves,
de soñar nuevos mundos y eternas glorias.

No arrebates al triste la fe que eleva
en sus divinas alas el pensamiento. . . . .
Los rumores se extinguen, llega la noche,
y en la iglesia cercana tocan á muerto.

tworzy wzruszającą harmonię,
słodki głos Bogini Natury,
inspiracją jest dla artysty
i obietnicą chwały, której oczekuje.

Dla tego, kto czeka na dzień o słodkiej godzinie,
każdy dźwięk zaklęciem jest,
melodią jakby z innego świata,
w troskach tchnieniem wiary i entuzjazmu.

Westchnienia istot, które odeszły,
słowa bliskich nas przyzywają,
harmonia nieba, z którą docierają
do ucha ułudy nadziei.

Matko Przyrodo! Ty masz czas
i życiu wyznaczasz godziny,
nie odbieraj cierpiącemu krótkich chwil
marzeń o świecie nowym i wiecznej chwale.

Nie odbieraj smutnemu wiary, którą
myśl na swych boskich skrzydłach niesie. . . . .
Hałasy gasną, noc nadchodzi,
a w pobliskim kościele dzwony śmierć zwiastują.

GOTAS DE AGUA

A Madame Gastón París
(Souvenir)

Gota de agua es la lágrima brillante
que al nacer, en los ojos se evapora;
gota de agua es la perla de rocío
que nace y muere en la mañana hermosa.

Gota de agua también es la perpetua
gota que filtra y que la piedra horada,
secreto de las rocas de granito,
caliza filtración de la montaña.

¡Gotas de agua las dos! Mas, cuán distinta
es la que nace y muere en un momento,
de aquélla que, entre rocas serpeando,
se petrifica y desafía al tiempo!

Así también del alma soñadora
brotan, á veces, fugitivas lágrimas,
que mueren á la luz de una sonrisa,
que evapora el calor de una esperanza.

Y, otras veces, hay lágrimas que brotan
y dejan en el alma, para siempre,
estalactitas de dolor profundo,
que el tiempo agranda, y que jamás perecen.

KROPLE WODY

Dla Madame Gastón París
(Wspomnienie)

Kropla wody jest błyszczącą łzą,
która rodzi się w oku ulotna;
kropla wody jest rosy perłą,
co rodzi się i umiera pięknego ranka.

Kropla wody to również odwieczna
kropla, co przeźroczystość daje i kamień drąży,
tajemnica skał granitowych,
góry wapienne przesącza.

Krople dwie, obie! Ale, jak różna jest
ta, która rodzi się i umiera w jednej chwili,
od tej, co wśród skał wijąc się,
kamienieje i czasowi rzuca wyzwanie!

Tak też z duszy, która marzy,
wytryskują, czasami, ukradkiem łzy,
co z uśmiechem umierają
i ulatniają się z ciepłem nadziei.

Bywają także łzy, które wypływają
i pozostawiają w duszy na zawsze,
stalaktyty głębokiego bólu,
a czas je wzmacnia i nigdy nie umierają.

EL HOMBRE DE MAR

A la Excma. Sra. Doña Amalia Carcer de Aguirre de Tejada

I

La luz arriba, la penumbra abajo;
arriba, las divinas claridades,
y abajo, el mar con su insondable fondo,
corazón de las roncas tempestades.
Ni el mismo sol á tu poder se iguala,
tú das impulso al gigantesco buque
que arrullas con extrañas barcarolas;
el cielo se retrata en tus espumas,
la luna te acaricia enamorada,
y tú rompes su imagen nacarada,
en el choque incesante de tus olas.

¡Enigmático mar! yo quiero verte,
contemplar tu magnífica belleza,
y quiero de tu fondo tenebroso
sorprender el secreto misterioso
que oculta del abismo la grandeza.
Permítele al artista infortunado,
que sueñe al ver tu superficie fría
donde la línea en curvas se deshace;
deja que copie, audaz, su fantasía,
ya tu agreste armonía
cuando la aurora nace,
ya los crepusculares resplandores
del día, que en tus ondas se desmaya,
y el pálido cendal de las espumas,
y el escorzo atrevido de la playa.
No responda á los cantos del poeta
en tu cóncavo espacio el ronco trueno,
ámale ¡oh mar! porque también él tiene

CZŁOWIEK MORZA

Najdostojniejszej Pani Amalii Carcer de Aguirre de Tejada

I

Światło na górze, półmrok na dole;
w górze boskie promienie,
w dole morze z bezdenną otchłanią,
serce sztormów okrutnych.
Słońce nie dorówna twej władzy,
ty wprawiasz w ruch olbrzymi statek,
kołyszesz dziwną serenadą;
niebo odbija się w pianie,
księżyc cię pieści zakochany,
i rozrywasz perłowy jego obraz
w nieustannym uderzeniu fali.

Nieodgadnione morze! Chcę cię zobaczyć,
podziwiać twe piękno wspaniałe,
i chcę twych ciemnych głębi
odgadnąć sekret tajemny,
co kryje w sobie ogrom przepaści.
Pozwól nieszczęsnemu artyście
marzyć, kiedy widzi zimne twe oblicze
tam, gdzie spienione fale się łamią;
pozwól, aby śmiało, z fantazją, odtworzył,
harmonię twą pogodną,
kiedy zorza się rodzi,
blask zmierzchu dnia,
co na twych falach omdlewa,
i blade chorągiewki z piany,
i śmiały zarys plaży.
Chociaż nie odpowiada na śpiew poety
w zagłębionej przestrzeni głuchy grzmot,
kochaj go, morze! W nim też

dormidas tempestades en su seno.
El hombre te domina, mar bravío,
llegar quiere á tus límites inciertos,
y tú, envidioso, al ver su poderío,
le arrastras con tu fuerza gigantea,
morir le dejas en tu fondo frío,
mas del naufragio sálvase la idea.
La idea que inspiraba
de Colón el espíritu sereno,
y á vírgenes regiones le guiaba.
La idea, sí, que á Sebastián Elcano
marino audaz, geógrafo profundo,
le impulsó á recorrer por vez primera
en rotas naves la extensión del mundo.
Trabajador del mar, tú eres un héroe,
que olvida el mundo en sus revueltas locas;
¡gloria á tí, que sondeas lo infinito
y alzas el muelle sobre duras rocas!
Ya es Nordenskiold el que atrevido cruza
por los mares del Norte; paso quiere
hacia el Nordeste hallar, facilitando
así nuevos caminos al viajero,
y en los témpanos duros encallando;
y al esperar su triunfo en las sombrías
y prolongadas noches invernales,
desafía las penas que le cercan,
con la fe de sus nobles ideales.
Y al cabo, tras esfuerzos poderosos,
salva tenaz el resistente hielo,
en el Estrecho de Behring se lanza,
y el término glorioso á su esperanza,
halla por fin, y se ilumina el cielo.

są burze uśpione.
Człowiek panuje nad tobą, o dzikie morze,
do niepewnych granic chce docierać,
a ty zazdrośnie, potęgę jego widząc,
porywasz go z olbrzymią siłą,
i każesz mu na zimnym dnie umierać.
Lecz z katastrofy myśl ocaleje,
myśl, która inspiracją była dla
niewzruszonego umysłu Kolumba,
na dziewicze lądy go prowadziła.
Ta myśl, która Sebastiana Elcano[12],
odważnego marynarza, wnikliwego geografa,
skłoniła, by po raz pierwszy pokonać
na kruchych statkach świata bezmiar.
Ty, który na morzu pracujesz, jesteś herosem,
o niepokojach świata nie pamiętasz;
chwała ci, bo nieskończoność badasz
i wznosisz pomosty na twardych skałach!
Już Nordenskiöld odważnie pokonuje
północne morza; przejście chce
na północny wschód znaleźć, wyznacza
podróżnikowi nowe szlaki,
grzęznąc na zasklepionych lodowcach;
i oczekując na triumf w ciemnościach
ciągnących się nocy zimowych,
wyzywa na pojedynek osaczające trudy,
z wiarą w szlachetne swe ideały.
W końcu, po wielu udrękach, uparty,
pokonuje nieugięty lód,
na *Cieśninę Beringa*[13] napiera,
wreszcie koniec chwalebny
nadziei swej znajduje, i niebo się otwiera!

[12] Juan Sebastian Elcano (1476–1526) – hiszpański żeglarz, jako pierwszy opłynął Ziemię dookoła.

[13] Cieśnina Beringa – oddziela Azję (Syberię) od Ameryki Północnej (Alaski).

El cielo resplandece con los rayos
de perezosa y suave amanecida,
y brilla el ventisquero en las alturas
el oso se refugia en su manida,
y las aves sacuden su plumaje,
y las flores despiertan á los besos
del amor y la luz, que son la vida.

¡Gloria al hombre de mar!, él, nivelando
la fuerza y el vapor en la caldera,
guía el pesado buque á su albedrío,
remotos continentes enlazando,
de libertad al nombre, y despertando
santas ideas en el pueblo opreso.
Y del Ocaso lleva hasta el Oriente
las preseas del arte y del progreso.
Envuelto en la metálica *campana*
se hunde el buzo en el mar, como en la fosa
se hunden las ansias de la vida humana,
y busca en la esplendente Oceanía,
la retorcida flor de los corales,
y sigue en peligrosa pesquería
hasta encontrar la perla que se cría
en un nido de musgos y cristales.
¡Gloria al hombre de mar! Él ennoblece
con grandes hechos nuestra patria historia:
él murió en Trafalgar con heroísmo,
y en Lepanto hizo suya á la victoria.

Niebo lśni promieniami
leniwego i łagodnego świtania,
i błyszczy wysoko zaspa śnieżna,
niedźwiedź kryje się w gawrze,
ptaki pióra stroszą,
kwiaty budzą się od pocałunków
miłości i światła, które są życiem.

Chwała człowiekowi morza! On,
regulując siłę i parę w piecach,
prowadzi ciężki statek ku przeznaczeniu,
po oddalonych kontynentach błądzi,
w imię wolności budzi święte idee
w ludzie uciśnionym.
Od Zachodu po Wschód niesie
perły sztuki i postępu.
Owinięty w metalową czarę,
zanurza się nurek w morzu, jak w grobie
zatapiają się żądze człowieka,
i szuka w błyszczącej Oceanii
poskręcanego kwiatu koralu,
i łowiąc pośród niebezpieczeństw,
znajduje perłę, która rośnie
w łożu z mchów i kryształów.
Chwała człowiekowi morza! On uszlachetnia
wielkimi czynami historię naszej ojczyzny:
pod Trafalgarem[14] umarł bohatersko
i pod Lepanto[15] swoim uczynił zwycięstwo.

[14] Trafalagar – miejsce bitwy morskiej 21 października 1805 r. między flotą angielską i francusko-hiszpańską, która poniosła klęskę.

[15] Lepanto – zwycięska dla chrześcijan bitwa morska stoczona 7 października 1571 r. między Ligą Świętą a flotą Imperium Osmańskiego.

II

Todo en la costa anuncia la tormenta;
las aves que se vuelven asustadas,
y el convulsivo choque de las olas
por invisibles genios arrastradas.
Gruesa la mar, la noche negra, y lejos,
entre los densos pliegues de las brumas,
una barca se ve, sola y perdida,
que arrastra el viento y cubren las espumas.
¿Quién va en ella? El honrado marinero
que, padre amante, esposo idolatrado,
tiene allá, en los confines de la playa,
un hogar escondido
al amor y al trabajo consagrado.
En él la esposa con temor le espera,
lloran los niños por el padre ausente,
y lejos, lejos de la ansiada orilla,
pensando en ellos, desmayar se siente.
Y grita en vano, que su voz se apaga
sin que llegue al hogar de sus amores,
ni acudan á calmarle en su amargura
las barcas de los otros pescadores.
Solo en el mar, y de luchar rendido
sin esperanza de encontrar consuelo,
el hijo de las olas se arrodilla,
surca el llanto su pálida mejilla,
á Dios se acoge con ferviente anhelo,
y así dice: – Señor, ya que la muerte
voy á hallar en el fondo de los mares,
mi alma recibe, que á la tuya vuela,
y á mis hijos, Señor, no desampares.
Mitiga en ellos el dolor profundo,
que va á causarles su orfandad temprana.
¡quedan pobres y solos en el mundo!
Por mi esposa, y mis hijos
vela, Señor, como amoroso padre,

II

Wszystko na brzegu zapowiada burzę,
ptaków strwożonych powrót
i konwulsyjne uderzenia fali,
przez niewidzialne duchy targane.
Ociężałe morze, noc czarna, a w oddali
wśród gęstych, kładących się mgieł
widać łódź samotną i zagubioną,
wiatr niesie ją i spienione fale przykrywają.
Któż nią płynie? Uczciwy marynarz,
ojciec kochający, mąż uwielbiany
i pracy oddany,
ma tam na końcu plaży
dom, którego miłość strzeże.
W nim żona czeka zalękniona,
dzieci płaczą, ojca nie ma,
a w oddali, daleko brzeg upragniony,
myśląc o nich, czuje, że omdlewa.
Na próżno krzyczy, jego głos gaśnie,
nie dociera do kochanego domu,
ani nie uciszają jego goryczy
innych rybaków łodzie.
Sam na morzu, walką pokonany,
nie mając nadziei na pocieszenie,
syn morza klęka,
jego blady policzek łza żłobi,
z gorącym pragnieniem Bogu się oddaje
i tak mówi: Panie, śmierć przyjdzie mi
znaleźć w mórz głębinie,
przyjmij duszę, która do Ciebie się udaje,
a moich dzieci nie opuszczaj!
Ulżyj dzieciom w ich bólu ogromnym,
na sieroctwo wcześnie skazanym.
Same biedne na tym świecie zostaną!
Czuwaj nad żoną moją i dziećmi moimi,
Panie, jak ojciec kochający,

que no les nieguen, si mendigan, tristes,
un pedazo de pan para su madre.
Y el pobre marinero, con angustia,
dobla hacia el pecho la turbada frente. . . . .
Como de su dolor compadecida,
la mar calmó, al oírle, su corriente,
y de pronto, rompiéndose las nieblas,
del mar en las inmensas soledades,
brilló un foco de luz, que reflejaba
en las ondas sus bellas claridades.
¿Qué milagro es aquél? ¿Qué sol revive
del fondo de las aguas cristalino?
Es el faro, es la antorcha del marino,
que ya señala el escondido escollo,
ya al náufrago infeliz muestra el camino.
¡Es el faro! En su torre, que se eleva
sobre el mar, con magnífica arrogancia,
un hombre oscuro solitario vive,
cuidando de avisar al navegante,
que no está el puerto, por su bien distante.
¡El faro! ¡El faro! Al contemplarlo, absorto,
el marinero que perdido estaba,
bendijo aquella luz resplandeciente
que el camino del puerto le mostraba,
que á su hogar escondido,
por fin, alegre y sano le tornaba.
Y remó con afán; y, al ver sus ojos
una mujer corriendo en la ribera,
gritó con voz ahogada por el llanto:
– ¡Esposa de mi amor, ya voy; espera! –
y al fin llegó. ¡Momento venturoso!
rendido el fiel esposo,
tendió á la bella los amantes brazos,
y la mar arrulló las oraciones
que al hallarse dijeron entre abrazos.
Corrieron á la choza que veían,

aby im nie odmawiano, gdy żebrać będą,
kawałka chleba dla ich matki.
I biedny marynarz trwożnie
chyli ku piersi niespokojne czoło…
I jakby wzruszone bólem
morze, gdy go usłyszało, ucichło,
mgły się rozplątały
w bezkresnej samotni morza,
zajaśniało skądś światło,
tysiącem refleksów zalśniło na falach.
Co za cud? Jakież słońce się odrodziło
w głębi wód krystalicznych?
To latarnia, marynarza pochodnia,
wskazuje ukryte przeszkody,
i nieszczęsnemu rozbitkowi drogę pokazuje.
Latarnia!
W wieży, która nad morzem się wznosi, gdzie bez lęku
mieszka człowiek samotny,
i czuwa, by ostrzegać żeglarza,
że port, na szczęście, już niedaleko.
Latarnia! Latarnia!
Kiedy ją zobaczył zagubiony marynarz,
pobłogosławił światło błyszczące,
co do portu wskazuje drogę
i do domu ukrytego
wreszcie radosnego i zdrowego go zwraca.
I wiosłował z sił całych, a kiedy zobaczył,
jak biegnie kobieta wzdłuż brzegu,
krzyknął głosem przez płacz zdławionym:
Kochana żono, już jestem; zaczekaj!
i wreszcie dotarł. O, szczęśliwa chwilo!
Wierny małżonek powrócił,
wyciągnął do ukochanej miłosne ramiona,
a morze ukołysało modlitwy
które obejmując się szeptali.
Pobiegli do domu, co stał nieopodal

y que las pobres redes pescadoras,
secándose en las tapias, envolvían,
y allí junto á dos cunas, que blanqueaban
de limpia alcoba sobre el duro suelo,
dos niñas hermosísimas rezaban.
¡Bendito el Dios que mitigó su duelo,
que oyó sus preces desde el alto cielo!
……..……
Reinó el silencio en el dichoso albergue
donde el trabajo y el amor unidos
dan á sus olvidados moradores
la esperanza, la paz y la alegría;
el torero velaba en su atalaya
dando luz á la playa,
y el mar en dulce calma se dormía.

i nędzne sieci, które na ogrodzeniu
suszyły się, zwijali,
i tam obok dwóch kołysek lśniących
bielą czystej alkowy, na twardej posadzce,
dwie śliczne dziewczynki klęczały.
Błogosławiony Bóg oszczędził im bólu,
i wysłuchał modłów z wysokości nieba!
……..……
Zapadła cisza w szczęśliwej przystani,
gdzie praca i miłość razem
dają zapomnianym mieszkańcom
nadzieję, pokój i radość;
śmiałek czuwał w baszcie,
użyczając światła plaży,
a morze w słodkiej ciszy spało.

DRAMA VULGAR

I

PAISAJE

En lo bello mi mente se recrea;
por eso siempre amó mi fantasía
del hombre el alma, de la mar lo ignoto,
del insondable cielo la poesía,
y de mi tierra patria,
la espléndida región de Andalucía.

El campo, el campo de matices lleno,
que da de su hondo seno,
con atrevido alarde,
flores y aromas al nacer la aurora,
flores y frutas al brillar la tarde.

Donde duermen las bellas entre flores,
y los pájaros hacen su nidada
en la casa pequeña y blanqueada,
donde anidan también los labradores.

Esa región hermosa,
que un río de corriente caudalosa
riega, arrastrando filamentos de oro,
en cuyo cauce el suelo
sediento bebe y abrasado queda,
y el anchuroso cielo
irradia luz, y savia la arboleda:
donde hasta el sol ardiente,
porque está de la tierra enamorado,
de besos y de amor nunca saciado,
más temprano se asoma por Oriente.

DRAMAT POWSZEDNI

I

PEJZAŻ

W pięknie odradza się umysł;
dlatego zawsze kochała moja fantazja
człowieka duszę, tajemnicę morza,
niezbadanego nieba poezję,
i w ojczystej mej ziemi,
wspaniałą Andaluzję.

Pole, pole odcieni pełne,
z obfitego łona swego daje,
w śmiałym popisie,
kwiaty i zapachy, kiedy wstaje jutrzenka,
kwiaty i owoce, gdy błyszczy słońca zachód.

Tam piękne wśród kwiatów zasypiają,
ptaki dla piskląt wiją zaciszne gniazda,
a w małym pobielanym domu
schronienie znajdują oracze.

Krainę tę wspaniałą
rzeka o nurcie rwącym
obmywa, wyrywa pasma złociste,
gdzie ziemia w korycie
spragniona pije, ciągle nienasycona,
a z przestronnego nieba
światło promieniuje i poi gaje,
tam, gdzie palące słońce,
w ziemi zakochane,
pocałunkami i miłością wciąż nienasycone,
wcześniej po stronie Wschodu wstaje.

Allí, de un lado, la elevada sierra,
altiva dominando la llanura,
sus picos muestra de gigante altura;
y semeja recortes bizantinos
de la tajada mole la hendidura.
Por el declive que su base forma
el agua se despeña entre rumores,
y en la alegre mañana,
el iris deja en ella sus colores,
y la piedra se torna filigrana.

En el llano contémplase la aldea,
brindando paz á quien la paz desea;
en la plaza, la iglesia, que está en ruina,
y allá al frente, cien hombres que trabajan,
plomo extrayendo de la abierta mina.

Y mientras buscan, perforando rocas
y entonando dulcísimos cantares,
la veta que escondió el acantilado,
de la piqueta el eco prolongado
se pierde en los frondosos olivares.

II

SUEÑOS

María es en el lugar,
la moza más codiciada
por su hermosura sin par,
aunque dicen sin cesar,
que mata con la mirada.

Su cuerpo es delgado y bello,
su fresca boca encendida,
negro el rizado cabello,
y late en su erguido cuello
la juventud y la vida.

Tam, po jednej stronie góry wysokie
wyniośle nad dolinami panują,
ich szczyty na niebotycznej wysokości.
Bizantyjskie kształty przypomina
rozpadlina posiekanego masywu,
przez dolinę, co jego podstawą
woda z szumem się wylewa,
i radosnego poranka,
tęcza na niej zostawia kolory,
a kamień staje się filigranowy.

Na równinie wioskę widać,
pokój daje temu, kto go pragnie;
na placu, w ruinach kościoła,
a naprzeciw tłum ludzi pracuje,
ołów wydobywa z otwartej kopalni.

I kiedy drążą, skały przebijając,
pieśni słodkie śpiewają.
Żyła, którą skała ukryła, i
przedłużone echo kilofa
chowają się wśród gęstych gajów oliwnych.

II

MARZENIA

Maria to dziewczyna
najbardziej pożądana,
niezrównana jej uroda,
choć mówią o niej,
że wzrokiem zabija.

Jej ciało smukłe i piękne,
usta świeże płonące,
czarne włosy kręcone,
prosta szyja pulsuje
młodością i życiem.

En su alma pura y sincera
siente el alegre temor
de quien vacila y espera;
y es que, por la vez primera,
la ha sorprendido el amor.

Amor que luego ha crecido
con el ardiente anhelar
del amor correspondido,
y es al fin su prometido
quien como ella sabe amar.

Quien respetado en la aldea
es por la gente, que dice,
que vence cuando pelea,
que hay moza que le desea,
y vieja que le bendice.

II

Cuando la noche apaga
la luz del firmamento,
y está impregnado el viento
de aromas de azahar,
sus dulces confidencias
de sueños y de amores
comienzan sin temores
María y Baltasar.

En la saliente reja,
de nardos adornada,
la bella está asomada,
temblando de emoción;
él, que la mira á un tiempo
violento y cariñoso,

Dusza czysta i szczera
radosny niepokój odczuwa,
waha się i czeka;
dlatego, że po raz pierwszy
miłość ją zaskoczyła.

Miłość, która potem rosła
z płomienną tęsknotą
miłości odwzajemnionej,
i wreszcie jej narzeczony,
który jak ona potrafi kochać.

Ktoś, kogo w wiosce poważają
i mówią o nim,
że kiedy walczy, zwycięstwo odnosi,
dziewczęta go pragną
a stare kobiety błogosławią.

II

Kiedy noc gasi
na firmamencie światło,
a wiatr przesycony
zapachem kwiatów pomarańczy,
słodkie zwierzenia
marzeń i miłości
bez lęku czynią
Maria i Baltazar.

Za wystającą kratą,
kwiatem nardu[16] przybraną,
piękna ukryta
drży cała wzruszona;
on na nią patrzy
gwałtownie i miłośnie zarazem,

[16] Kwiat nardu – kwiat rośliny rosnącej w Himalajach, z której korzeni pozyskiwano cenny, luksusowy olejek eteryczny

– pronto seré tu esposo –
la dice con pasión.
Mira, mira en el valle
la casa en que he nacido,
aquel es nuestro nido,
te quiere allí mi afan;
en ella nos aguarda
la dicha que soñamos,
¡los hijos que tengamos,
en ella nacerán!

Al pie de la ventana
florece la verbena,
mi madre, siempre buena,
la cuida para tí.
Y yo puse en la virgen,
colgada sobre el lecho,
la flor que de tu pecho
quitaste para mí.

Desamparada vives,
por desgraciada suerte,
mas, como yo soy fuerte,
tu amparo yo seré;
y tú serás el mío,
cuando al volver cansado,
en tu hombro delicado
la frente apoyaré.

¡Oh! gracias – ella dijo
con apagado acento,
– tan noble sentimiento
mi amor te pagará;
ya con la luz del día
la cumbre se engalana,
tuya seré mañana. . . . .
la dicha cerca está.

– wkrótce twoim mężem zostanę –
mówi do niej z żarem.
Popatrz, tam w dolinie
dom, w którym się urodziłem,
tam nasze gniazdo,
tam ciebie pragnę;
tam na nas czeka
szczęście, o którym marzymy,
i dzieci nasze
tam się narodzą!

Pod oknem
werbena kwitnie,
moja matka kochana
dla ciebie ją trzyma.
A ja, Najświętszej Panience, co nad łóżkiem,
dałem kwiat
dla mnie
przez ciebie zerwany.

Bez domu żyjesz
przez los nieszczęsny,
lecz ja silny jestem,
będę twoim schronieniem;
a ty moim będziesz,
kiedy zmęczony wrócę,
i na twym słabym ramieniu
głowę położę.

Och, dziękuję – powiedziała
głosem przytłumionym,
– szlachetne twe uczucia
moją miłością będą odpłacone;
już porannym światłem
wzgórze się ozdabia,
jutro będę twoja…
szczęście nasze blisko.

– Mañana, sí, y ahora,
adiós, que ya me espera
mi pica y mi cantera –
sepáranse los dos.
Ellla le ve alejarse,
del sol á los reflejos,
y él vuélvese á los lejos,
para decirla – adiós.

El gallo el huerto alborota,
llama al templo la campana,
y entre los alegres ruidos
que nacen con la alborada,
se percibe vagamente
una voz triste que canta:

«Pobrecitos – los mineros
qué desgraciaditos son,
que se bajan á las minas
y mueren sin confesión.»

III

ABISMO

El sol de la fecunda primavera
quema las flores del extenso llano,
y en una charca sucia reverbera,
donde se agita un hormiguero humano.

Con los pies en su fondo cenagoso,
cien hombres allí están medio desnudos,
recogiendo y limpiando sin reposo
piedras que hieren con perfiles rudos.

De la mina la boca prolongada,
de allí de lejos con temor se advierte;
¡la mina! que es la tierra profanada
donde luchan los pobres con la muerte.

– Jutro tak, a teraz
żegnaj, bo już na mnie czeka
kilof i kopalnia –
rozstają się oboje.
Ona widzi, jak on się oddala
w promieniach słońca,
a on się odwraca,
by jej powiedzieć – żegnaj.

Pianie koguta ciszę ogrodu burzy,
dzwon do świątyni wzywa
i wśród radosnych hałasów,
co rodzą się o świcie,
zaledwie słychać smutny
głos, jak śpiewa:

„Biedni górnicy,
och, nieszczęśliwi,
schodzą do kopalni
i bez spowiedzi umierają”.

III

OTCHŁAŃ

Słońce płodnej wiosny
pali kwiaty w przestronnej dolinie,
i w brudnej kałuży się odbija,
gdzie ludzi mrowie się tłoczy.

Ze stopami na gliniastym dnie
setka ludzi półnaga
zbiera i czyści bez wytchnienia
kamienie ostre, co ranią.

Szerokie wejście do kopalni
niedaleko widać, strach wzbudza;
Kopalnia! to ziemia zbezczeszczona,
gdzie toczą bój ze śmiercią biedacy.

¡El abismo es la mina! El pensamiento
sus vírgenes secretos le ha arrancado;
y honda es como el humano sentimiento,
negra como la sombra del pecado.

Del minero recuérdame el destino,
cuando en el triste subterráneo avanza,
al hombre de la duda en el camino
y al hombre que persigue la esperanza.

¡Ah! ¡Los trabajadores.… ¿Quién osado
la fe les negará, si á sus destellos,
ven y adoran al Dios que les ha dado
hijos, que son esclavos como ellos?

De pronto suena el grito indescriptible
tras un estruendo prolongado y hondo,
y algo en la tierra pasa indefinible,
al momentáneo trepidar del fondo.

Los hombres lanzan ayes de agonía,
la mina cercan con anhelos vanos…
Socavada se hundió una galería,
y allí está la tumba de sus hermanos!

El mal irremediable, alegre el cielo,
doquiera confusión, llanto y temores.….
y la campana, repicando á vuelo,
alarma á los sencillos labradores.

Y abandona la esposa sus hogares,
corre la madre de ansiedad rendida,
y llora presintiendo sus pesares
de un minero la hermosa prometida.

¡Desdichada! No sigas delirante
por el camino que la gente llena,

Otchłań to kopalnia! Śmiała myśl
wszystkie dziewicze sekrety jej wydarła;
głęboka jak człowieka uczucie,
czarna jak cień grzechu.

Przypomina o losie górnika,
kiedy naprzód podąża w podziemnym korytarzu,
człowieka, który wątpi w drodze,
który za nadzieją zdąża.

Robotnicy… Któż się odważy
odebrać im wiarę, jeśli w jej blaskach
widzą i wielbią Boga, który dzieci
im dał, niewolników jak oni sami?

Nagle słychać trwożny krzyk
po grzmocie długim i głębokim,
i coś niejasnego dzieje się na ziemi
po chwilowym drżeniu głębi.

Ludzie krzyczą w agonii,
kopalnię oblegają na próżno…
Podcięty korytarz się zatopił,
a tam grób ich braci!

Zło nie do naprawienia, a niebo radosne
tam, gdzie pomieszanie, płacz i trwoga.….
a dźwięczny dzwon
na nogi stawia zwykłych oraczy.

I żona dom opuszcza,
biegnie matka niepokojem targana,
i płacze przeczuwając jej żale
górnika piękna narzeczona.

Nieszczęsna! Nie idź obłąkana
drogą, gdzie ludzi pełno,

que no podrá tu corazón amante
resistir lo terrible de tu pena.

¡Detente por piedad! ¡Empeño vano!
¿Quién para el rayo que nació en la altura?
¿Quién detiene el impulso sobrehumano
que nos lleva al abismo de la tristura?

Ya llegan presurosas las mujeres:
una besa el esposo idolatrado,
y otra llama con gritos á los seres
que la mina en su fondo ha sepultado.

Llega María: en su inquietud, oprime
las manos sobre el seno dolorido
corre, pregunta y amenaza y gime,
mas no creyendo á Baltasar perdido.

La responden al cabo: un grito lanza,
golpea con furor su blanco pecho,
y se aumenta, perdida la esperanza,
la fiebre de su amor no satisfecho.

Algo murmura que á no decir no llega
su voz por el dolor enronquecida,
y algo que pasa, sus pupilas ciega,
es la ilusión postrera de su vida.

Y, ¿qué importa? – Gimió con desconsuelo,
corriendo hacia la mina. – Nos amamos
si acaso no nos vemos en el cielo,
en el abismo al fin nos desposamos.

Y al fondo de la mina tenebroso
rueda la sin ventura enamorada;
huyendo del pesar, halló su reposo. . . . .
¡ay! quizás el reposo de la nada.

bo twoje kochające serce
nie zniesie tej udręki.

Zatrzymaj się, na Boga! Próżne staranie!
Kto może zatrzymać piorun, co w niebie się narodził?
Kto może wstrzymać nadludzki wstrząs,
co do przepaści smutku prowadzi?

Pospiesznie nadchodzą kobiety:
jedna całuje męża kochanego,
inna woła, krzycząc do tych,
których kopalnia na dnie pogrzebała.

Nadchodzi Maria; niespokojna
dłonie na piersi zbolałej załamuje,
biegnie, pyta i grozi, zawodzi,
jeszcze nie wierzy, że Baltazara już nie ma.

W końcu jej mówią: krzyk z jej ust się wyrywa,
uderza gniewnie w pierś swoją
i rośnie gorączka nieutulonej miłości,
kiedy już nie ma nadziei.

Coś szepce, czego wypowiedzieć nie może,
głos z bólu ochrypły,
i coś przeszkadza, oczy zaślepia,
to ostatnia nadzieja jej życia.

I cóż z tego? – płacze niepocieszona,
ku kopalni biegnąc. – My się kochamy,
jeśli los nam w niebie niepisany,
to otchłań nas zaślubi!

I w głębię mrocznej kopalni
wpada ta nieszczęśliwie zakochana;
uciekając od bólu, wytchnienie znalazła. . . . .
W nicości zapomnienie?

ARTE Y AMOR

La contempló un instante
con hondo anhelo. . . . .
Jamás pincel humano
copiar podría,
de sus ojos azules
el claro cielo,
de su rubia cabeza
la poesía.

Semejaba, pisando
la linfa pura
del arroyo, que libre
surcaba un prado,
el blanco geniecillo
de la ternura,
á conmover un alma
quizás bajado.

Copiar quiso el artista
forma tan bella,
mas apenas trazada
con maestría,
el artista confuso
soñaba en ella
con la mujer hermosa
que presentía.

Y á la niña dejando;
con frío acento,
al sentir que en sí el hombre
se revelaba,

SZTUKA I MIŁOŚĆ

Popatrzył na nią przez chwilę
z głębokim westchnieniem. . . . .
Nigdy pędzel człowieka
nie zdoła namalować
jej oczu niebieskich,
nieba jasnego,
złotej głowy
poezji.

Podobna była, kiedy stąpała
po czystej wodzie
strumienia, który swobodny
łąkę poorał,
do elfa białego
czułości,
co być może zstąpił,
by duszę poruszyć.

Namalować chciał artysta
formę tak piękną,
nakreśloną subtelnie,
po mistrzowsku,
i zmieszany
marzył o niej,
pięknej kobiecie,
którą sobie wyobrażał.

Zostawił dziewczynę;
i zimnym tonem,
gdy poczuł, że mężczyzna
w nim się budzi,

exclamó: – Eres materia
de todo aliento;
la humanidad, por siempre,
será tu esclava.

De la plástica forma
la idea parte
que inspira de lo bello
las creaciones,
y en tu cuerpo de niña
no encuentra el arte
la curva engendradora
de las pasiones.

Vuelve á mí, ya formada,
tu boca breve,
con más oro el cabello,
y el torso erguido,
cuando en tus senos blancos
como la nieve,
del corazón ansioso
tiemble el latido.

¡Ah! yo sé que más tarde,
cuando los años
que en nuestra vida tejen
sombra y destellos,
dejaron al artista
los desengaños,
blancas hebras ocultas
en los cabellos,

contempló indiferente
la imagen bella
de una mujer, que amante
le sonreía. . . . .

oznajmił: – Jesteś materią
tchnienia;
ludzkość na zawsze
twą niewolnicą zostanie.

Z formy plastycznej
myśl się wyłania,
która czerpie natchnienie
z piękna stworzeń,
lecz w twoim ciele dziewczynki
sztuka nie znajdzie
kształtów, które rodzą
namiętności.

Wróć do mnie, już pełna,
z twoimi małymi ustami,
włosami bardziej złotymi
i prostą kibicią,
a w twoich jak śnieg
białych piersiach
serca niespokojnego
bicia drżenie.

Ach, wiem, że później,
kiedy czas,
co w naszym życiu
cienie i blaski przeplata,
przynosi artyście
rozczarowania,
białe nici we włosach
ukryte.

Popatrzył obojętnie
na piękny obraz
zakochanej kobiety, która się do niego
uśmiechała. . . . .

Faltaba ya á sus ojos
la luz de estrella,
y á su cabeza rubia
la poesía.

Parecía sentada
con abandono,
y el cuerpo mal velado
por los crespones,
la rendida bacante
sobre su trono,
la encarnación de todas
las tentaciones.

El la dijo: – Aunque hermoso
tu cuerpo vea,
déjame, que mi anhelo
tú ya no calmas;
dichas de amores puros
mi ser desea. . . . .
Si el arte quiere formas,
el amor ¡almas!

W jej oczach nie było już
światła gwiazd,
a na jej głowie jasnej
poezji.

Siedziała jakby
opuszczona,
ciało źle okryte
materią,
ujarzmiona bachantka
na swym tronie!
Wcielenie wszelkich
pokus.

Wtedy powiedział: Choć pięknym
mógłbym ujrzeć twe ciało,
zostaw mnie, pragnienia
nie zaspokoisz;
szczęścia czystej miłości
moja istota pragnie…
Jak sztuka poszukuje formy,
tak miłość duszy pożąda!

ESPEJISMOS

A la Exma. Sra. Doña Flavia Cueto de Fuentes Bustillo

Rompiendo la armonía de aquella playa
donde las verdes olas cantando espiran,
cual gigante en acecho, como atalaya
del infinito enfrente, los ojos miran

una mole rodeada por la corriente:
es un alto peñasco de perfil duro,
que oculta sus jirones en un ambiente
que del peñón las sombras hacen oscuro.

En sus ásperas quiebras, las altas olas
que vienen desde el polo, frío y desierto,
cantando que del Norte las playas solas
ya con la primavera brindan el puerto,

enmudecen, se agitan con ansia fiera,
se rompen, el peñasco su sombra avanza,
y la espuma que flota, blanca y ligera,
semeja el cendal roto de la esperanza.

Cuando la negra noche, venciendo al día,
ensombrece del cielo los horizontes,
y medrosa se tiende la lejanía,
y los lobos aullando cruzan los montes;

cuando la negra noche llega sin luna,
y el pastor temeroso guarda el ganado,
y el ruido de la lluvia nos importuna,
y del campo los ruidos nos dan cuidado,

MIRAŻE

Najdostojniejszej Pani Flavii Cueto de Fuentes Bustillo

Tam, gdzie plaży harmonię powściągając
zielone fale śpiewnie oddychają,
jakby olbrzyma w zasadzce, nieskończoności
strażnicę naprzeciw

oczy widzą, bryłę przez prądy otoczoną,
wysoka skała o surowym kształcie
skrywa swe ściany tam, gdzie
przez cienie ciemnymi się stają.

W ostrych załamaniach wysokie fale
z północy nadciągają, zimnej i pustynnej,
śpiewają, że samotne plaże północy
od wiosny w przyjazny port się zmieniają,

milkną, z dziką żądzą się miotają,
łamią się, skała z cieniem się przybliża,
a piana, biała i lekka, unosząc się,
złamane nadziei skrzydło przypomina.

Kiedy noc ciemna, pokonawszy dzień,
horyzont nieba czernią zasnuwa
i trwożna rozciąga się pustka,
a wilki wyją przez góry przechodząc;

kiedy noc czarna bez księżyca nadchodzi
i pasterz z lękiem stada strzeże,
szum deszczu doskwiera
i hałasy z pól uwagę przykuwają,

quien se fije de lejos en la silueta
del peñasco tan firme como sombrío,
que agranda sus contornos duros de atleta,
cual si llenar quisiera todo el vacío;

quien advierta su seno despedazado
y la trágica forma de su rompiente,
piensa que es Prometeo que, encadenado,
desafía á los cielos impenitente;

piensa que es una nave que, allí enclavada
por secretos designios, el puerto cierra
al marino que deja tras sí olvidada
la mar por un oscuro rincón de tierra;

piensa que es el fragmento de un astro ignoto,
de siderales ejes desencajado;
el fragmento perdido de un astro roto
en las altas regiones de lo ignorado.

Mas apenas las brisas de primavera,
como un himno de amores suben al cielo,
y el sol besa los prados, brilla en la era,
y á la lluvia de mayo florece el suelo,

cuando llegan las noches primaverales,
y en su cielo estrellado brilla la luna,
y á su luz son florestas los matorrales,
y la charca fangosa limpia laguna;

quien en noche serena mire á lo lejos
del peñasco la mole firme y sombría,
sorprenderá en sus quiebras vagos reflejos,
y en sus ásperas curvas algo del día.

En blancos remolinos se alza la espuma,
que brilla con extraña fosforescencia,

ten, kto popatrzy z daleka na sylwetkę
skały tak mocnej jak ciemnej,
która kształty twarde pręży atlety,
jakby całą pustkę zapełnić chciała;

kto widzi jej łono rozdarte
i tragiczną formę kipieli,
myśli, że to Prometeusz skowany,
uparty, niebiosom rzuca wyzwanie;

myśli, że to statek, unieruchomiony przez losu zrządzenie
przed marynarzem port zamyka,
który porzuca za sobą zapomniane
morze dla ciemnego kawałka ziemi;

myśli, że to pozostałość nieznanej gwiazdy,
z podniebnych konstelacji wyswobodzonej;
zagubiony fragment asteroidy rozbitej
w wysokich przestrzeniach nieznanych.

A kiedy tylko bryza wiosenna
z hymnem miłości ku niebu się wznosi,
i słońce łąki pieści, błyszczy nad zagrodą,
deszcz majowy ziemię ukwieca,

kiedy nadchodzą noce wiosenne,
i na niebie rozgwieżdżonym księżyc błyszczy,
i w jego świetle zarośla dżunglą się stają,
a błotnistą kałużę czyści laguna;

ten, kto popatrzy w noc pogodną daleko
na skały twardej ciemną bryłę,
zauważy w załamaniach lekkie odblaski,
a w ostrych kształtach jakby dnia światło.

W białym wirze piana się podnosi,
i błyszczy dziwnie przezroczyście

y en sus pliegues, aéreos como la bruma,
parece que dormida va la Inocencia.

Cada vez que, saltando del remolino,
una ola al peñasco se enrosca y crece,
al ascender, de estrellas traza un camino,
y parece, bajando, sol que amanece.

Por la luz y las olas acariciado,
su negrura el peñasco trueca en fulgores,
y una concha es su seno despedazado
donde se citan Venus y los Amores.

Y parece á lo lejos nave dorada
que es de un mundo sin nombre la mensajera,
y que trae para el alma desconsolada
promesas del ausente que en vano espera.

Y el pedestal parece donde anhelamos
ver alzarse grandiosa sobre el granito,
la estatua del que logre que conozcamos
esos mundos que pueblan el infinito.

……..……
Ah, costa de las nieblas, costa terrible,
donde el bajel rosado de la ventura
se estrella en el escollo de lo imposible
que envuelve la ola negra de la amargura.

¿Por qué de los naufragios los restos fríos
insepultos se agitan en tu corriente?
Mares que atrás dejamos, siempre sombríos,
¿por qué está de tus playas la luna ausente?

San Sebastián

a w jej oparach niczym mgła
śpiąca porusza się Niewinność.

Za każdym razem, kiedy z wiru wyłania się
fala, o skałę się rozbija i rośnie;
kiedy się wznosi, gwiezdną wytycza drogę,
a kiedy opada, słońce przypomina wschodzące.

Światłem i falami ukołysana,
skała zmienia czerń na blask,
rozdarte jej łono jak muszla,
tam Wenus i Amor się spotykają.

I w dali wydaje się złotym statkiem,
posłannikiem świata bez nazwy,
duszy niepocieszonej przynosi
obietnice wędrowca, na którego próżno czeka.

I wydaje się piedestałem, gdzie pragniemy
zobaczyć, jak wznosi się wspaniale nad granitem
zapowiedź tego, co pozwoli nam poznać
światy, które wszechświat zamieszkują.

……
Och, brzeg mgieł, brzeg straszny,
gdzie różany statek szczęścia
rozbija się na niemożności przeszkodzie,
którą czarna fala goryczy pokrywa.

Dlaczego katastrof zimne resztki
niepogrzebane w twoich prądach się kryją?
Morza, które za sobą zostawiamy, nieodmiennie ciemne,
dlaczego na waszych plażach księżyc zawsze nieobecny?

San Sebastian

AUSENCIA
(1887–1897)

SONETO

Te conozco, aunque llegas recatada
de la ilusión amiga con el manto,
porque, á través de ese fingido encanto,
tu faz miro de sombras coronada.
Te ve el hombre al nacer, por tí olvidada
no hay existencia; en horas de quebranto
¡quién en tu pecho no vertió su llanto!
! dónde irás, qué no seas esperada!
En la infancia te hallé por vez primera,
y ya en la juventud, contigo vino
á brindarme su luz la primavera…
Tristeza, pues que á tí me unió el destino,
pon tu mano en la mía, compañera,
y sigamos el resto del camino.

Señorío de Drozdowo (Polonia)

NIEOBECNOŚĆ
(1887–1897)

SONET

Znam Cię, chociaż przychodzisz niepozorna
przyjaciółko w płaszczu ułudą przepasanym!
Za wdziękiem twym udawanym
widzę cię w cienie przybraną, twarz twa nadobna.
Widzi cię człowiek, gdy na świat przychodzi.
Bo nie ma istnienia, o którym byś zapomniała,
gdy na twej piersi położy się twarz zbolała.
być oczekiwaną jednak Tobie nie uchodzi!
Odkryłam cię, kiedy dzieckiem byłam,
i już w młodości z tobą
światło wiosny witałam…
Melancholio! Los mnie połączył z tobą.
Włóż rękę swoją do mojej, towarzyszko.
Idźmy dalej tą drogą!

Dwór w Drozdowie (Polska)

DROZDOWO

¿Todo igual? No. Del campo amarillean
los ramajes ayer entrelazados,
la cigüeña partió, y en los tejados
las cornejas, graznando, se recrean
al sentir que traspasa su plumaje
una primera ráfaga de frío,
que es del invierno aterrador mensaje.
De la selva los genios moradores,
libres del sol que despreciando viven,
se agitan en la sombra que reciben
del pinar donde anidan los rumores.

Y cuando de la nieve los cendales
cubran la estepa, la ondulada cima,
y del agua detengan los raudales,
los genios de la selva en danza loca
darán al viento el canto misterioso
que persigue, cual grito, al delincuente,
que arrulla al bueno en plácido reposo,
y suena cual burlona carcajada
en el oído del que anhela ansioso
de la Fortuna esquiva una mirada.
¿Todo igual? No. Del áspero sendero
que á la altura conduce, busco en vano
la humilde flor silvestre que prefiero;
y ya sin vida miro el hormiguero,
y el lodo encharca la amplitud del llano.
Tan sólo en la tortuosa carretera
aquel hombre que vimos compasivos,
igual que ayer trabaja tristemente,
y el sudor que resbala por su frente

DROZDOWO

Wszystko tak samo? Nie. Na polu pożółkłe
gałęzie splecione wczoraj,
bocian odleciał, a na dachach
wrony, kracząc, ożywają,
kiedy czują, że przez upierzenie
pierwszy podmuch zimna przenika,
zapowiedź surowej zimy.
Duchy, mieszkańcy lasów,
żyją wolne od nieznośnego słońca,
poruszają się w cieniu sosnowego lasu,
który szumne poszepty do siebie przyzywa.

Kiedy śniegu jedwabiem pastwiska
się pokrywają, falisty szczyt,
i wody potoków się zatrzymują,
a duchy leśne w szalonym tańcu
melodię tajemną wiatrowi poddają,
który goni jak krzyk za przestępcą,
a poczciwego kołysze w miłym spoczynku,
brzmi jak szyderczy śmiech
w uchu tego, kto pożąda
nieuchwytnego spojrzenia Fortuny.
Wszystko tak samo? Nie. Na ciernistej ścieżce,
co w górę prowadzi, na próżno szukam
ulubionego kwiatka leśnego;
i patrzę na mrowisko bez życia,
a błoto całą przestrzeń doliny zajmuje.
Tyle tylko, że na krętej drodze
litością zdjęci widzimy człowieka
pracującego, jak wczoraj smutnego,
pot płynie po jego czole

nubla á veces sus ojos expresivos.
Desde que luce alegre la mañana,
hasta que el sol los cielos abandona,
pica la dura piedra que amontona,
siempre hacia el suelo la cabeza cana;
y hace pensar al alma dolorida,
que cuando todo cambia en la Natura,
solamente la humana desventura
ni es mudable, ni pasa cual la vida.....
¿Eterno sólo el mal? Eternamente
también es la ilusión la compañera
de quien, como ese mísero judío,
desfallece, trabaja, cree y espera.....

i mgłą zasnuwa wyraziste oczy.
Od kiedy jasny poranek świeci,
do czasu, gdy słońce niebiosa porzuca,
twardy kamień dźga i zbiera,
z głową siwą ku ziemi,
i każe myśleć duszy zbolałej,
że kiedy wszystko w Przyrodzie się zmienia,
tylko ludzkie nieszczęście niezmienne
i jak życie nie mija.....
Czy tylko zło jest wieczne? Wieczna
iluzja, towarzyszka tych,
którzy jak ów biedny Żyd pracują,
upadają, wierzą i mają nadzieję.....

CANCIÓN

¿Por qué el silencio turbas del triste hogar aislado,
y al pie de mi ventana resuena tu cantar?
Aléjate, que hieren tu rostro delicado
los copos de la nieve que caen sin cesar.

¡Aléjate! Tu acento me inquieta y me fascina;
tú sabes que las notas de esa alegre canción
son las risas de un loco, son la queja divina
de quien ama y maldice, mundana tentación.

¿No sabes que estas notas despiertan en la mente
deseos insaciables de gloria y de poder,
que, pérfidas sus frases nos dicen dulcemente
que es la dicha la gloria, que amar es padecer?

Aléjate, que el viento tu traje desordena
y sus ráfagas hielan tus labios, al pasar.
¡Eres niña, eres pobre! ¡Cómo verte sin pena,
la locura y los vicios de los hombres cantar!

Abandona este suelo; la Tristeza lo habita
y la Muerte lo cerca, y lo olvida la luz;
vuelve, vuélvete á Italia, que es la tierra bendita,
y, al menos, sobre flores, arrastrarás tu cruz.

Vuelve niña á tu patria, mas si antes te detienes,
busca amigo refugio en mi suelo español.
Que Dios guarde tus horas, no te esquive sus bienes,
y alumbre tu camino con un rayo de sol.

Moscou

PIOSENKA

Dlaczego zakłócasz ciszę smutnego domu na uboczu
i pod oknem twoja pieśń rozbrzmiewa?
Odejdź, twe delikatne oblicze ranią
płatki śniegu, które bezustannie je muskają.

Odejdź! Twój ton mnie niepokoi i urzeka,
wiesz, że nuty twej pieśni wesołej
jak śmiech szaleńca są, jak skarga natchniona
kogoś, kto kocha i przeklina, ziemska pokusa.

Czy nie wiesz, że nuty te budzą w głowie
niezaspokojone pragnienia sławy i władzy,
a zdradliwe zdania mówią słodko,
czym jest szczęście, sława i miłość to cierpienie?

Odejdź, wiatr twe szaty rozwiewa
i jego podmuchy wargi ranią.
Jesteś dziewczyną, o biedna! Jak nie patrzyć na ciebie z żalem,
kiedy o mężczyzn szaleństwach i przywarach śpiewasz?

Porzuć tę ziemię, Smutek ją zamieszkuje
i Śmierć otacza, światło o niej zapomina;
Wracaj, wracaj do Włoch, co ziemią jest błogosławioną,
tam wśród kwiatów swój krzyż poniesiesz.

Wracaj, dziewczyno, do swego kraju, lecz jeśli się zatrzymasz,
poszukaj schronienia na mojej hiszpańskiej ziemi.
Niech Bóg zachowa Cię w swojej godzinie i dóbr nie odbiera,
a drogę twą oświeca słońca promieniem.

Moskwa

FAMILIARES

A la eminente poetisa Blanca de los Rios de Lampérez

Rozando en los cristales cae la nieve,
antes de dar con su blancura en tierra,
y al cruce del trineo por la calle,
la nieve, endurecida, se cuartea.

En la desierta calle, de las casas
se distinguen borrosas las siluetas,
más se oculta que brilla entre celajes
de la luna la pálida belleza.

Las cornejas, de frío desveladas,
graznan desde las torres de la iglesia,
y ahulla el perro guardador del atrio
donde se apiña la cortada leña,

que oculta á trechos por brillante nieve
y á grandes trechos por la sombra envuelta,
algo tiene en sus curvas desiguales
de monstruosa ó fatídica apariencia.

Y allá á lo lejos, como sol caído
que conservara de su luz la fuerza,
de un incendio las rojas llamaradas
el horizonte negro colorean.

Al cielo suben en humeantes olas
del infortunio y del dolor las quejas,
y al ruido de un hogar que se derrumba,
hasta la noche en los espacios tiembla.

RODZINNE

Znakomitej poetce Blance de los Rios Lampérez

Śnieg pada, muskając szyby,
nim biel jego ziemię pokryje,
a kiedy sanie przez ulice podążają,
śnieg twardy się kruszy.

Na pustej ulicy domów
niewyraźne widać sylwetki,
między chmurami bardziej kryje się niż błyszczy
blade piękno księżyca.

Wrony, przez zimno obudzone,
kraczą na wieżach kościoła,
i wyje pies, co strzeże szopy,
w niej leży drzewo na opał,

mniejsze kawałki kryje śnieg błyszczący,
a większe opasane cieniem,
coś w ich nierównych kształtach
przypomina złowrogie życie.

A tam, w oddali, słońce zaszło,
co siłę światła swego zachowało,
i pożarem czerwonych płomieni
czarny horyzont maluje.

Ku niebu wznoszą się wilgotnymi falami
nieszczęścia i bólu skargi,
i kiedy słychać, jak dom upada,
to nawet noc w przestworzach się mieni.

¡Y todo en calma aquí! Con suaves luces
la lámpara ilumina en la ancha mesa
las hojas de papel, los varios libros
que el trabajo constante desordena.

Imágenes queridas nos sonríen,
recuerdos de mi España nos rodean,
y al calor del hogar se abren mis flores,
dándome anticipada primavera.

Del calado balcón por los cristales,
un rayo de la luna, que penetra,
hasta el Ángel que plácido reposa,
con claridad de amanecer se acerca;

y al posarse en la frente adormecida,
donde aún son nacaradas las ideas,
y al posarse en los ojos que fulguran
despiertos, con la vida que alborea,

yo pienso que es de Dios una mirada
ese rayo de luz pálida y bella
que viene á prometerme que los males
no herirán una vida que comienza.

Cae la nieve rozando en los cristales,
se ve á lo lejos que el incendio aumenta. . . .
Detén la pluma, deja el libro y dime:
¿por qué el Dolor no emigra de la tierra?

II

MARÍA ROSA

A veces, al contemplarla
que, abandonando sus juegos,
se queda un momento absorta
fijando sus ojos negros

A tutaj tak spokojnie! Łagodne światło
lampy oświetla na szerokim stole
kartki papieru, rozmaite książki
porozrzucane przez nieustanną pracę.

I miłe obrazy przywołują uśmiech na twarzy,
wspomnienia mojej Hiszpanii,
w cieple domu otwierają się kwiaty,
wczesnej wiosny podarunek składając.

Z cichego balkonu przez szyby
promień księżyca przenika,
i nawet Anioł, co spokojnie odpoczywa,
z blaskiem świtu się zbliża;

i kiedy na czole położy się śpiącym,
gdzie jeszcze myśli są perłowe,
i zatrzyma się na oczach błyszczących,
przebudzonych z życiem, co świta,

myślę, że to spojrzenie Boga,
ten promień bladego i pięknego światła,
co z obietnicą przychodzi, że zło
nie zrani życia, które się zaczyna.

Śnieg pada, muskając szyby,
a w dali widać, że pożar większy. . . .
Zatrzymaj pióro, odłóż książkę i powiedz mi:
dlaczego Ból nie opuszcza Ziemi?

II

MARIA RÓŻA

Czasami, kiedy widzę,
jak porzuca zabawę,
przez chwilę zamyślona,
w jeden punkt przestrzeni

en un punto del espacio
que no sé si es tierra ó cielo,
siento que algo de sombrío
pasa por mis pensamientos.

Apenas se abre á la vida,
apenas de ese gran sueño
del no existir envidiable
su espíritu está despierto,
y ya se mueve en su fondo
yo no sé qué de secreto,
que le hace tomar los ojos
para mirar á lo lejos. . . . .
¿Qué busca allí su mirada?
¿qué voz oye en el silencio?
¿qué vislumbra entre las nubes?
ó qué persigue en el suelo?
¿Qué mundo desconocido
está para su alma abierto?
¿qué turbaré, si la turbo
de ese extraño arrobamiento?

Sentada está entre las flores
que alegre cogió en el huerto,
entre sus cruzadas manos
sostiene el juguete nuevo,
y un rayo del sol de otoño
besa sus rubios cabellos,
en tanto que por el parque
pasa quejándose el viento.

Empieza su obra la vida
que va ese ser invadiendo
con sus olejaes de savia,
con sus impulsos eternos. . . . .
Empieza su obra la vida

jej czarne oczy patrzą,
nie wiem, czy to na ziemię, czy niebo,
czuję, że coś ciemnego
moją myśl przenika.

Ledwie na życie się otwiera
z wielkiego snu niebytu,
którego pozazdrościć można,
jej duch się budzi,
i już z głębi
nie wiem, co za tajemnica
każe jej odwrócić oczy
i patrzeć daleko…
Czego szukają jej oczy?
Jaki głos słyszy w ciszy?
Co dostrzega pośród chmur
i czego szuka na ziemi?
Jaki świat nieznany
otwarty dla jej duszy?
Co zakłócę, jeśli przeszkodzę
w tym dziwnym zachwycie?

Siedzi radosna wśród kwiatów,
które zerwała w ogrodzie,
w rękach skrzyżowanych
trzyma zabawkę nową,
a promień słońca jesiennego
całuje jej jasne włosy,
kiedy w parku,
skarżąc się, wiatr przechodzi.

Życie zaczyna swoje dzieło
i obejmuje tę istotę
poruszeniem energii,
swoim wiecznym pędem…
Życie tajemnie

que trabaja en el misterio. . . . .
Peligro oculto entre flores,
te conozco, y me das miedo.

Drozdowo

III

BELCHA

Jugando en mis brazos, las dos se reían;
del día las luces opacas huían,
y el viento, arrancando la nieve del suelo,
tejía con ella fantástico velo
que huyendo de todo, y á todo prendido,
ligero pasaba cual bien perseguido. . . . .
El árbol, al paso del viento, inclinaba
su herida cabeza, y así derramaba
las lágrimas todas que Dios da á sus males,
cuajando en sus ojos de nieve cristales.
El viento, furioso cual nunca, rugía,
la carga queriendo arrojar que traía
de gritos de angustia, de horror y miseria
que puso en sus alas de monstruo Siberia.
Por él sacudidos, allá en los tejados
los flecos de hielo caían quebrados,
y el ruido que hacían al dar en la nieve
que alzábase en curvas de extraño relieve
la calle inundando, yo á veces pensaba
que alguien un cercano sepulcro labraba. . . . .
De harapos vestido, la calle desierta,
cruzó un pordiosero, llamó en una puerta,
le dieron pan duro, mordíalo andando,
de sus pies, por desnudos, deformes,
en la nieve las huellas dejando.
Las dos en mis brazos dichosas reían,
del día de invierno las luces huían,
y, abriendo los negros celajes de Oriente,

swe dzieło przędzie.....
Niebezpieczeństwo ukryte wśród kwiatów,
znam cię i ciebie się lękam.

Drozdowo

III

BELITA

Bawiąc się w mych ramionach, obie się śmiały
I chowały przed przyćmionym światłem dnia,
a wiatr, porywając śnieg z ziemi,
tkał z niego fantastyczny welon,
i uciekał od wszystkiego, z wszystkim połączony
pędził lekko, jakby był goniony.....
Drzewo pod wiatrem pochylało
zranioną głowę i wylewało
łzy wszystkich cierpień danych przez Boga,
i w oczach jego kryształki śniegu zastygały.
Wiatr, wściekły jak nigdy, ryczał,
chcąc zrzucić z siebie ciężar
krzyków udręki, strachu i nędzy,
co na swych skrzydłach niósł ze strasznej Syberii.
Poruszone przezeń, z dachów
odłamki lodu spadały,
i kiedy słychać było, jak uderzają w śnieg,
co wznosił się w kurhanach dziwnie wyrzeźbionych
i ulicę przygniatał, czasami myślałam,
że ktoś blisko nagrobek stawia.....
W łachmany ubrany, pustą ulicą
szedł żebrak, do drzwi zapukał,
twardy chleb mu dali, gryzł go idąc,
i swoich stóp, bosych, koślawych,
w śniegu ślady zostawiał.
Obie w ramionach moich śmiały się szczęśliwe,
uciekając od światła dnia zimowego,
i otwierając mroczne chmury Orientu,

brilló en los espacios la luna creciente.
Las dos la miraron..... María extasiada,
mas Belcha por ansia secreta agitada.
Y alzando de pronto las manos al cielo,
– yo quiero la luna – me dijo con duelo –
yo quiero la luna, que brilla tan bella,
yo quiero la luna, acércame á ella. –
Y el brazo extendiendo con ímpetu vano,
¡la luna quería coger con la mano!
No sé que la dije después de escucharla,
besé su cabeza queriendo calmarla,
pero ella, llorando, la luna pedía,
la luna, que lejos, brillaba y huía.
Callé atormentada por ansia indecible,
con miedo pensando: – ¡Dios mío; que nunca
su espíritu anhele la dicha imposible!

świecił księżyc coraz większy na niebie.
Obie nań popatrzyły. . . . . Maria w ekstazie,
a Belita poruszona tajemnym pragnieniem.
Nagle wzniosła ręce ku niebu
– ja chcę księżyc – powiedziała do mnie buńczucznie,
chcę księżyc, co pięknie tak błyszczy,
chcę księżyc, sprowadź go dla mnie!
I na próżno, z zapałem
księżyc chciała dosięgnąć ręką!
Nie wiem, co jej powiedziałam,
pocałowałam w głowę, chcąc uciszyć,
a ona płacząc prosiła o księżyc,
księżyc, który z daleka świecił i uciekał.
Zamilkłam przed niewymownym pragnieniem
i ze strachem pomyślam: Mój Boże, oby jej dusza
nie pragnęła niemożliwego szczęścia!

INVERNALES

A mi madre

Me acerqué á la ventana; dobles cristales
la cierran todo el tiempo que dura el frío,
y entre sus dos vidrieras, las inmortales,
esas flores postreras que da el estío,

sobre musgo posadas, allí perecen
á los fieros rigores de la invernada,
las ponen como adorno, pero parecen
una mustia corona de amortajada.

Inmóvil contemplando caer la nieve,
y siguiendo los copos en su caída,
y percibiendo apenas el ritmo leve
del corazón, que teje su propia vida,

vi surgir de otra tierra los horizontes,
de otro cielo las luces me iluminaron,
sobre mares azules vi altivos montes,
que, al chocar con el cielo, se desgarraron;

y el patio con aroma de naranjales,
y, encanto de los ojos, en la calleja,
con guirnaldas movibles y desiguales
de jazmines y rosas, la oculta reja.

Y vi luego la hermosa ciudad lejana,
bulliciosa y alegre como ninguna,
¡quién cual ella, á sus gracias de cortesana
tan pudorosas gracias habrá que una!

ZIMOWE

Mojej matce

Zbliżyłam się do okna; podwójne szyby
zamykają je przez cały czas, kiedy zimno,
i pomiędzy szkłami nieśmiertelne
późne kwiaty, które lato daje,

na mchu położone, tam umierają
w srogiej surowości zimowego snu,
używają ich dla ozdoby, lecz podobne są
do zwiędłego wieńca całunu.

Kiedy nieruchoma patrzyłam na śnieg
i za płatkami śniegu podążałam,
poczułam subtelny rytm
serca, które przędzie życie,

i zobaczyłam, jak nowe horyzonty się wyłaniają,
oświetliły mnie światła innego nieba,
ujrzałam wyniosłe góry nad morzem niebieskim,
co z niebem zderzywszy się, rozdarły je;

patio o zapachu drzew pomarańczowych,
i w zaułku, rozkosz dla oczu,
kratę kapryśnymi girlandami pokrytą
zwiewnych jaśminów i róż.

A potem zobaczyłam wspaniałe miasto w oddali,
hałaśliwe i radosne jak żadne inne,
któż jak ono połączyć potrafi
skromny wdzięk z powabem kurtyzany?

La sangre del progreso corre en sus venas,
el laurel la corona de sus conquistas,
y ora cante ó, vencido, llore sus penas,
siempre será su pueblo de héroes y artistas.

Hay allí un suave encanto que en todo vive,
en el alma, en los ojos, y en los cantares,
que coronando el monte se lo percibe,
y en la bruma se mece sobre los mares.

Que da al vivo entusiamsmo las expansiones,
que envuelve el carro de oro de la Fortuna,
que con el sol irradia, y en los balcones
se posa, cuando en ellos brilla la luna.

Allí del mediodía doquier se nota
este encanto impalpable que esparce el cielo,
que es color y es ambiente, que brilla y flota
hasta en el fino polvo que cubre el suelo.

Inmóvil contemplando caer la nieve
y siguiendo los copos en su caída,
y percibiendo apenas el ritmo leve
del corazón que teje su propia vida,

vi perderse á lo lejos las seductoras
imágenes queridas, bramaba el viento.
¿Qué sentí? sentí lentas pasar las horas.
¿Qué pensé? Tu llenabas mi pensamiento.

Kazan (Tartaria Rusa)

Krew postępu w jego żyłach,
laur koroną jego podbojów,
czy śpiewać będzie, czy zwyciężone opłakiwać smutki,
zawsze miastem bohaterów i artystów pozostanie.

Tam subtelny wdzięk we wszystkim żyje,
w duszy, oczach i pieśniach,
i widać, jak władzę monarszą górze powierza,
a nad morzami we mgle się kołysze.

I podsyca żywy entuzjazm
wóz Fortuny pozłaca,
błyszczy w słońcu, na balkonach
się zatrzymuje, kiedy księżyc świeci.

Tam nieuchwytny czar południa
wszędzie zobaczyć można, niebo nim zasłane,
barwy, aura, wszystko błyszczy i kołysze się
nawet delikatny kurz, co ziemię przykrywa.

Kiedy tak nieruchoma patrzyłam na śnieg
i za płatkami śniegu podążałam,
poczułam subtelny rytm
serca, które przędzie swoje życie,

i zobaczyłam w oddali upojne
obrazy kochane, a wiatr nadal szalał.
Czego doznałam? Poczułam jak wolno płyną godziny.
O czym pomyślałam? Ty moją myśl napełniałaś.

Kazań (Tartaria[17]*)*

[17] Tartaria Wielka – tu: ziemie w Rosji, gdzie mieszkają Tatarzy. Ich stolicą był Kazań (dawniej w Chanacie Kazańskim), tu w latach 1890–1893 Wincenty Lutosławski wykładał na Uniwersytecie Kazańskim. Sofía Casanova przebywała w Kazaniu ze swym mężem.

EL GINECEO

(Ante un cuadro de Boulanger)

En el ambiente flota el tibio aliento
de una tarde estival; refleja el día
su luz en el marmóreo pavimento,
y en su centro prestándole frescura,
el agua de un estanque, prisionera,
quejumbrosa parece que murmura.

De la arcada en el término lejano
del hijo libre de la libre Atenas
la figura destácase imponente,
sostiene un libro en la derecha mano,
sobre él inclina la soberbia frente,
y la clámide al sesgo recogida,
en el cuerpo se pliega con la gracia
tal sólo de los griegos conocida.

Bajo el tápiz de pérsicas labores
que á la palmera unido, dosel forma
en el centro del ancho Gineceo,
entre esclavas y pájaros y flores
á la dueña gentil del hogar veo.

Su cuerpo cubre el lino vaporoso
por las esclavas dóciles tejido,
el arte su mansión ha enriquecido,
tiene alegría, juventud, reposo;
y reina en el oculto Gineceo,
como reina la tórtola en el nido,

GINECEUM

(Przed obrazem Boulangera)

W powietrzu unosi się ciepły oddech
letniego popołudnia; odbija dzień
swe światło na marmurowej posadzce,
a w środku chłodu użycza
woda w stawie, uwięziona,
płaczliwa, szemrze.

Na odległym końcu arkad
syna wolnych Aten
postać wyróżnia się znacząca,
podtrzymuje księgę w prawej ręce,
nad nią pochyla dumne czoło,
chlamida[18] skośnie upięta
na ciele z wdziękiem się układa,
może tylko Grekom znana.

Pod dywanem przez Persów uczynionym,
co połączony z palmą baldachim tworzy
pośrodku okazałego Gineceum,
wśród niewolnic, ptaków i kwiatów
wdzięczną panią widzę domu.

Jej ciało powiewna lniana szata przykrywa
utkana przez posłuszne niewolnice,
jej posiadłość sztuka zdobi,
w niej radość, młodość, odpoczynek.
I króluje w ukrytym Gineceum,
jak turkawka panuje w gnieździe,

[18] Chlamida – męski ubiór w starożytnej Grecji.

se adivina al mirarla su existencia,
que en fáciles cuidados se desliza,
sin que ceda ó se imponga la conciencia.
Y allí su lado está la esclava etiope,
á lo lejos perdida la mirada,
mirada de protesta y de amargura
con la que dice aquella criatura
todo el duelo que siente encadenada.

Ejército invasor llegó á sus lares,
venció aquella legión que parecía
más de salvajes ébrios que de bravos,
á sus carros unció niños y viejos
y en Grecia entró con su botín de esclavos.

Y allí está la infeliz, doliente y sola,
viendo impasible la ventura ajena,
de imágenes queridas y recuerdos
de su patria y su hogar alma llena.

En su deber con danzas y cantares
los ocios divertir de sus señores
y sumisa aceptar y sonriente
del dueño aborrecido los amores.

Y sin patria ni amor, sin paz, ni dicha,
ya sueña con fatídica venganza,
ó ya piensa en morir, la esclava etiope
que ha perdido hasta el bien de la esperanza.

¡Oh Grecia! tu que hiciste
de la belleza el inmortal modelo,
y engrandeciste el arte,
y tuviste, feliz, para alumbrarte,
la luz má clara del más claro el cielo,
tú eres la Diosa del placer, la Diosa

kiedy się na nią spojrzy, domyślić się można jej życia,
gdy się przyjemnym zabiegom oddaje
i beztroskie spędza chwile.
I tam obok niej etiopska niewolnica,
której wzrok tonie w oddali,
a spojrzenie buntu i goryczy
wyraża smutek ogromny,
który czuje przykuta łańcuchami.

Wojska najeźdźcy dotarły do jej domu,
zwyciężyły legiony, co bardziej przypominały
dziki naród pijany niż dzielny,
do swoich wozów zaprzęgły dzieci i starców
i do Grecji z łupem niewolników dotarły.

I tam jest nieszczęśliwa, zbolała i sama,
patrząc nieczule na cudze szczęście,
obrazów kochanych i wspomnień
ojczyzny, i domu jej dusza pełna.

Jej obowiązek – tańce i śpiewy
zapełniać mają chwile rozrywki jej panów,
i poddana zgadzać się musi uśmiechnięta
na miłostki znienawidzonego pana.

Bez ojczyzny i miłości, pokoju i szczęścia
marzy o feralnej zemście,
albo myśli o śmierci, niewolnica etiopska,
co straciła nawet nadzieję.

Och, Grecjo! uczyniłaś
z piękna wzór nieśmiertelny
i sztukę wywyższyłaś,
i miałaś, szczęśliwa, światło nieba jasnego,
by cię oświecało,
boginią jesteś przyjemności, boginią,

que aún fijas la mirada de los siglos,
y entusiasmos despiertas, por hermosa.

Por hermosa sin par, mas no por buena,
que cuando, coronada de laureles,
aplaudías los cánticos triunfales
con que Atenas tu gloria celebraba,
ébria de luz, de amor y de ambrosía,
no viste que á tus plantas se moría
sin pan, ni amor, la muchedumbre esclava.

co przyciąga spojrzenie wieków
i entuzjazm budzi, boś taka piękna.

Tak, piękna niezrównanie, ale nie dlatego, że dobra,
kiedy, ukoronowana laurami,
oklaskiwałaś triumfalne pieśni,
którymi Ateny chwałę świętowały,
pijana od światła, miłości i ambrozji,
nie widziałaś, że u twych stóp umierała
bez chleba i miłości niewolników rzesza.

MIEDO

Del Norte en la región desamparada,
del Sur en la extensión verde y florida,
doquiera voy, cual sombra de mi vida
ella viene á mis pasos amarrada.
Me detiene y me brinda su mirada
la gloria entre delirios presentida,
y á que acepte sus dones me convida
generosa, insinuante y porfiada.
¡Oh ventura! deidad que sin la muerte
el hombre en su camino puede hallarte
por raro privilegio de la suerte.
déjame que te esquive al conocerte,
pues no quiero el encanto de lograrte,
por no sufrir la pena de perderte.

LĘK

Czy to Ziemia Północna bezludna,
czy Południa przestrzeń zielona i kwitnąca,
gdziekolwiek się nie udam, jak cień mego życia
idzie za mną do stóp przywiązana.
Zatrzymuje mnie i spojrzenie przesyła
pośród majaczeń przeczuwana sława,
i zaprasza mnie, abym przyjęła jej dary,
wspaniałomyślna, kusząca i uparta.
Och, szczęścia bogini, którą przed śmiercią
człowiek spotkać może na swej drodze,
bo przywilej ma rzadki od losu,
pozwól bym cię ominęła, gdy przede mną staniesz,
nie chcę zachwytu, kiedy będziesz ze mną,
by nie cierpieć, jeśli cię stracę.

LUCHEMOS

Pasa el tren, cual remedo de la vida
á lejana estación encaminada,
y de su férreo cuerpo desprendida,
como alma por la muerte libertada,

queda en los aires vaporosa nube,
que fluctúa, se acerca ó desaparece;
de azul se tiñe, cuando al cielo sube,
y si desciende, el polvo la ennegrece.

Y como por dos fuerzas misteriosas
y contrarias, al par, solicitada,
ora sube y se eleva esplendorosa,
para caer al suelo desgarrada.

Al verla, allá á lo lejos, me parece
que algo de humano entre sus pliegues mora,
que un dolor misterioso la estremece,
que un alma en ella por los cielos llora.

Y esclava del influjo de la tierra,
á las puertas del cielo encadenada,
parece con el bien y el mal en guerra
esa nube en los aires olvidada.

La noche, ennegreciendo el horizonte,
ha ocultado la nube en su negrura:
¿tragóla el mar? ¿rastrea por el monte?
¿cayó en la tierra, ó la ganó la altura?

¡Quién sabe cual ha sido su destino,
de la sombría noche en el arcano!

WALCZMY!

Pociąg przejeżdża jakby naśladując życie,
do dalekiej stacji podąża,
z jego żelaznego ciała oderwana,
jak dusza po śmierci wyzwolona,

chmura pary w powietrzu,
waha się, zbliża lub oddala;
na niebiesko farbuje, gdy ku niebu się wznosi,
a jeśli zstępuje, pył czarną ją czyni.

I przez dwie siły tajemne,
przeciwne, jednocześnie pożądana,
raz się wznosi i unosi wspaniała,
by na ziemię upaść rozdarta.

Kiedy ją widzę tam daleko, wydaje się,
że coś z człowieka ma między załamaniami,
że ból nią wstrząsa tajemny,
że jakaś dusza w niej płacze na niebie.

Niewolnica ziemi,
uwięziona u bram nieba,
chmura w przestworzach zapomniana,
na wojnę dobra ze złem skazana.

Noc, kiedy ściemnił się horyzont,
ukryła chmurę w ciemnościach:
czyżby morze ją pochłonęło? czy na górze czegoś szuka?
upadła na ziemię? albo szczyt ją zasłonił?

Któż wie, jaki jej los
w tajemnicy nocy ciemnej?

Sólo sé que, entre sombras, su camino
se abre también todo progreso humano.

Atracción de la vida, que encadena
nuestro ser á existencia deleznable,
en la que hasta el amor nos envenena
y eterno nos fingimos lo mudable.

Atracción de lo ruin y lo pequeño,
que dominas los seres de tal modo,
que convulsos te adoran en el sueño,
y el fruto anhelan madurado en lodo.

Tú, que el vértigo das de las orgías
y enseñas la traición á los amores,
y en vez de las sublimes elegías
das la escéptica risa á los dolores.

Tú, que haces que repudie con desvío
el alma á la verdad; que en la emboscada
tendida á la conciencia, con lo impío
transija la conciencia hipnotizada.

Tú, que del corazón en lo profundo
siembras y haces que crezca y fructifique
esa planta que extiende por el mundo
su sombra inmensa como mar sin dique.

Del falso amor la planta venenosa,
que se nutre del hombre con la vida,
parásito que mancha la grandiosa
obra del alma á la materia unida.

Anhelo de placer, gloria y riqueza,
satánica atracción de lo mezquino,
tú degradas del hombre la grandeza,
que eres la negación de lo divino.

Wiem tylko, że w ciemnościach droga
otwiera się również dla postępu człowieka.

Pociąg do życia więzi nasz byt
nikczemną egzystencją,
w której nawet miłość nas zatruwa
i wiecznym czyni, co zmienne.

Przyciągasz podłe i niskie,
nad ludźmi tak panujesz,
że niespokojni wielbią cię we śnie,
dojrzałego owocu pożądając w błocie.

Ty przez rozpustę zamęt czynisz,
ucząc zdrady w miłości,
a zamiast wzniosłej elegii
śmiechem towarzyszysz bólowi.

Ty powodujesz, że prawdę
dusza odrzuca w zasadzce
zastawionej na sumienie, bezbożność
wkrada się w umysł odurzony.

Ty w głębi serca
siejesz i powodujesz wzrost i owoc
chwastu, co przez świat rozpościera
cień olbrzymi jak morze bez zapory.

Fałszywej miłości zatruta roślina
żywi się życiem człowieka,
to robak, który plami
wielkie dzieło duszy z materią zespolonej.

Żądzo przyjemności, sławy i bogactwa,
szatańskie przyciąganie nikczemności,
degradujesz wielkość człowieka,
zaprzeczeniem jesteś boskości.

Tu poder se acrecienta cada hora
y al ideal nuevas victorias gana,
y así vence tu fuerza corruptora:
¿habrá quien luche contra tí mañana?

¡Oh! sí! Que siempre habrá sobre la tierra
en la que vive el hombre desdichado,
quien combata en sí mismo en cruda guerra
la tentación que es madre del pecado.

No faltará jamás el pecho fuerte
que, abrasado de anhelos ideales
dé á sus pasiones míseras la muerte,
para gozar de los bienes inmortales.

Ni quien, como la nube vaporosa
que asciende, enamorada de la altura,
en lucha gigantesca y dolorosa
la tierra deje por región más pura.

Que es difícil vencer y huir tu influjo,
porque está en el ambiente que aspiramos,
y hasta en el arte que se rinde al lujo,
y hasta en el seno cándido que amamos.

Que es grato á las dulzuras entregarse
de tu poder, que amable nos convida
á seguir cuanto vemos alejarse,
y en lucha esteril malgastar la vida.

¿Qué es difícil vencer? ¡Quién eso ignora,
si el aletear sintió desesperado
de un deseo que el alma vencedora
dejó en la roca del deber clavado!

¡Qué es difícil vencer, cruento el combate!
Mas ¡qué importan las horas de tormento,

Twoja władza rośnie z każdą godziną
i odnosi tryumfy nad ideałem,
i tak zwycięża twa siła bezwstydna:
czy znajdzie się ktoś, kto będzie walczył?

Ależ tak! zawsze będzie na ziemi
nieszczęsny człowiek,
co w ciężkiej walce pokona
pokusę, co grzechu jest matką.

Nigdy nie zabraknie mocnej piersi,
która, trawiona gorącym pragnieniem ideału,
zada śmierć nędznym swym pasjom,
by cieszyć się nieśmiertelnymi dobrami.

Ani tego, kto jak chmura z pary
zakochana we wzniosłościach wznosi się,
by w walce gigantycznej i bolesnej
ziemię porzucić dla nieba…

Jak trudno zwyciężyć i uciec od twego wpływu,
jesteś w powietrzu, którym oddychamy,
aż po sztukę, co luksusowi się oddaje,
i po nieskalaną pierś, którą kochamy.

Jak wdzięcznie jest poddać się słodyczy
twej władzy, co miło nas zaprasza,
byśmy szli za nią, kiedy się oddala,
i w bezpłodnej walce marnotrawić życie.

Czy trudno jest zwyciężyć? Wie ten, kto
zrozpaczony poczuł trzepotanie
pragnienia, które dusza zwycięska
przybiła do skały!

Jak trudno zwyciężyć, okrutna walka!
Lecz jakie znaczenie mają godziny burz,

si á cada herida que el valor abate,
se eleva y se idealiza el pensamiento!

¡Ah! Mientras que afligidos arrastramos
nuestra mísera planta ensangrentada,
si con el alma el cielo vislumbramos,
no es baldía, aunque ruda, la jornada.

Lóndres

jeśli po każdej ranie, z którą się zmierzymy,
wznosi i uszlachetnia się myśl!

Ach, podczas gdy zasmuceni wyrywamy
naszą biedną roślinę krwią zbroczoną,
jeśli dostrzegamy duszą niebo,
nasz dzień, chociaż ciężki, nie jest stracony.

Londyn

PLATÓNICA

Déjame que te diga cuánto te quiero,
aunque nunca en la tierra tú serás mía;
si lo fueses, acaso te perdería. . . . .
¡Por terrenas uniones, desventuradas,
nuestras almas por siempre se han separado!
La esperanza prefiero, que poseerte
en esta vida breve, y al fin perderte.
¡Te adoro! mas de lejos voy á adorarte. . . . .
Me purifico, y quiero purificarte.

Ámame, aunque de cerca nunca me veas,
mía no eres. . . . . suframos porque lo seas.
Es el cuerpo el verdugo de los amores,
de la ilusión él hace morir las flores,
del espíritu turba la dulce calma,
con sus deseos logra vencer el alma,
y somos dominados por los sentidos
¡ay! los más miserables de los caídos.
Yo sé que hay otro mundo todo harmonía,
donde irán á encontrarse tu alma y la mía,
si perfección completa los dos ansiamos
y si, para alcanzarla, nos separamos.
El camino te marca mi sentimiento,
alúmbreme el camino tu pensamiento.
¡Tuyo soy, mía eres, ¿qué mejor suerte
que amarnos?, sin que miedo nos dé la muerte!

PLATONICZNA

Pozwól mi powiedzieć, jak bardzo cię kocham,
chociaż nigdy na ziemi nie będziesz moją;
gdybyś nawet była, mógłbym cię stracić…
Przez ziemskie związki nieszczęśliwe
dusze nasze na zawsze się rozdzieliły!
Nadzieję wolę, niż posiąść ciebie
w tym krótkim życiu, by w końcu cię stracić.
Z daleka będę cię bardziej wielbić…
Wyrzekam się siebie, chcę, byś Ty wolną była.

Kochaj, jednak nigdy mnie nie ujrzysz,
i moją nie jesteś… chociaż mogłabyś być.
Ciało katem miłości jest,
uśmierca kwiaty iluzji,
niepokoi słodki ducha spokój,
swoim pragnieniem pokonuje duszę,
jesteśmy przez zmysły opętani,
och, najbardziej nędzni z upadłych!
Wiem, że na drugim świecie wszystko jest harmonią,
gdzie dusze nasze się spotkają;
jeśli oboje pragniemy doskonałości,
by ją osiągnąć, rozstać się musimy.
Drogę ci wyznacza moje uczucie,
niech twoja myśl oświeca mą drogę.
Jestem twój, moją jesteś, czyż jest większe szczęście
niż miłość nasza? Nawet śmierć nam niestraszna!

ENIGMÁTICA

A Marjan y Jan Lutoslawski, recuerdo fraternal

Esbelta y rubia, de su noble raza
las grandezas refleja su persona:
tiene su distinción algo de altivo,
que los graciosos movimientos borran.

Desdeñosa sonríe, cuando escucha
los elegios que inspira su belleza;
la sigue una legión de adoradores
y escéptica sonríe á sus promesas.

Y suele la ironía de sus frases
herir á quien la escucha, si no advierte
que, irónica ó altiva, en sus miradas
un rayo bondadoso luce siempre.

Hermosa y joven, millonaria y libre,
halla siempre á su paso la victoria;
mas también á la envidia que vocea,
y á su hermana la crítica curiosa.

Dicen unos que es pérfida y mudable,
que egoísta disfraza su egoísmo,
que quiere ser la esposa de un monarca
y un imperio regir á su capricho.

Mas se sabe que un Rey, de ella prendado,
lloró á sus plantas por llamarla esposa,

ENIGMATYCZNA

Marianowi i Janowi Lutosławskim[19]*, siostrzane wspomnienie*

Smukła, o jasnych włosach, szlachetnej rasy,
wielkością naznaczona jej osoba;
jest jakby trochę wyniosła,
lecz z wdziękiem się porusza.

Lekceważąco się uśmiecha, kiedy słyszy
pochwały, co jej uroda wzbudza;
legion adoratorów za nią postępuje,
z powątpiewaniem przyjmuje ich obietnice.

Ironia jej słów ma zwyczaj
ranić tego, co ją słyszy, chyba że dostrzeże,
że ironiczna czy wyniosła, w jej spojrzeniu
zawsze promień słońca błyszczy.

Piękna i młoda, bogata i wolna,
na każdym kroku triumf ją spotyka;
lecz także zazdrość napastliwa
i osobliwa siostry krytyka.

Mówią, że jest perfidna i zmienna,
w piękne szaty egoizm ubiera,
że chce być żoną monarchy
i rządzić królestwem podług własnego kaprysu.

Lecz wiadomo, że król przez nią urzeczony
u stóp jej płakał, żoną nazywał,

[19] Bracia jej męża, Jan (1875–1950) i Marian (ur. 1871), który zginął 5 września 1918 roku, zamordowany przez bolszewików.

y que ella, ni altanera, ni sensible,
rechazó el poderío y la corona.

Dicen que de la gloria enamorada,
su nombre quiere unir al de un artista
que perpetúe su hermosura regia
y haga un triunfo perpetuo de su vida.

Mas se sabe también que el gran poeta
que al pueblo despertó con sus cantares,
la percepción intensa al darle un día
de fines y destinos inmortales,

de la noble beldad enamorado,
cantó su amor en los famosos versos. . . . .
versos en los que el ritmo, la palabra,
la ternura, el amor, ¡todo es eterno!

Y ella, cual antes desdeñara un trono,
desdeñó del poeta amor y gloria,
sin que nadie comprenda lo que quiere,
ni si es buena ó si pérfida la hermosa.

Que jamás tuvo amor, el mundo sabe,
que, á su edad, imposible es el hastío;
mas, ¿por qué la ansiedad, y el descontento
y la inquietud creciente de su espíritu?

¡Viajar, siempre viajar! Esa es su vida,
cual si obediente á misterioso impulso,
un fantasma ó la dicha persiguiendo,
su sino fuera recorrer el mundo.

Frívola en Niza, pensativa en Roma,
deslumbrante en París, triste en Venecia,
doquiera va, parece que la falta
un algo de ella misma, ausente de ella.

a ona, ani wyniosła, ani czuła,
władzę i koronę odrzuciła.

Mówią, że w sławie zakochana,
swe imię złączyć chce z imieniem artysty,
aby uwiecznił jej urodę królewską
i życie wiecznym blaskiem uczynił.

Lecz wiadomo również, że wielki poeta,
co lud obudził swymi pieśniami,
pewnego dnia zmysłami postrzegając
cele i przeznaczenie nieśmiertelne,

zakochany w piękności szlachetnej,
wyśpiewał jej miłość w niezwykłych wierszach. . . . .
wierszach, w których rytm, słowo,
czułość, miłość, wszystko jest wieczne!

A ona jak wcześniej gardziła tronem,
pogardziła poety miłością i sławą,
nikt nie rozumiał, czego chciała,
ani tego, czy dobrą, czy złą jest ta wspaniała.

Że nigdy nie kochała, wszyscy wiedzą,
że w jej wieku niemożliwe znużenie;
lecz skąd trwoga i niezadowolenie
i coraz większy niepokój ducha?

Podróżować, wciąż podróżować! Jej życie,
jakby posłuszne tajemnej podniecie,
goni za duchem lub szczęściem,
jej przeznaczeniem świat przemierzać.

Frywolna w Nicei, zamyślona w Rzymie
olśniewająca w Paryżu, smutna w Wenecji,
gdziekolwiek się uda, czegoś jej brak,
czegoś w niej samej, nieznanej sobie.

Todos al conocerla la definen,
sin que de acuerdo estén las opiniones:
– *Neurópata* – llamóla en Inglaterra
el más sabio doctor de los doctores.

Y un célebre psicólogo, al oirla,
dijo que ella con tono indiferente:
– *Alma sin voluntad*. Esta no sabe
ni por qué vino aquí, ni por qué siente. –

– *¡Necia!* – llamóla un tonto desdeñado,
– *¡Hipócrita!* – una amiga predilecta,
– *¡Angel!* – un pordiosero moribundo,
y un don Juan á la moda – *¡buena hembra!* –
……

Yo la he visto pasar, mirando el cielo,
por un bosque grandioso de Polonia;
yo la he visto pasar pálida y triste,
y, esquivando la fiesta, llorar sola.

Y pensé en esas almas sin ventura
que, cual aves del cielo desterradas,
ni el amor de los hombres las conmueve,
ni del mundo los goces las halagan.

De ellas es la inquietud dominadora
y el vago malestar del descontento,
la viva pulsación de los que aspiran
al mundo prometido ó que perdieron.

Criaturas extrañas que, anhelando
la vida y el amor como lo sueñan,
se abrasan en amores ideales.....
¡y pasan insensibles por la tierra!

San Petersburgo

Wszyscy ją osądzają,
choć odmienne mają zdanie:
Neurotyczka – nazwał ją w Anglii
jeden z najbardziej uczonych lekarzy.

A słynny psycholog, kiedy ją usłyszał,
powiedział tonem obojętnym
– *Dusza bez woli*, ona nie wie,
po co tu przyszła, ani co czuje.

Głupia! – powiedział pewien błazen odtrącony
Hipokrytka! – bliska sercu przyjaciółka,
Anioł! – umierający żebrak,
a donżuan – cóż to za kobieta!
……

Widziałam, a było to w Polsce,
jak idzie blada i smutna
przez las ogromny i patrzy w niebo,
zabawy unika i samotna płacze.

I pomyślałam o duszach bez szczęścia,
jak ptaki z nieba wypędzonych,
których miłość ludzka nie wzrusza,
ani nie cieszą radości światowe.

W nich niepokój panuje
i lekkie niezadowolenie,
żywe bicie serca tych, co dążą
do świata marzeń lub świata, który stracili.

Dziwne istoty, które pragną
życia i miłości jak marzenie,
spalają się w miłości idealnej…
i ziemię przemierzają nieczułe!

Sankt Petersburg

DEL REYNA REGENTE

En el Cabo Trafalgar

I

No lo puedo creer, aunque segura
llega á mi la noticia en lengua extraña,
que hiriera Dios el corazón de España,
de ser verdad tan grande desventura.
¿Cómo del mar y el viento la conjura
vencer pudo á los hombres con tal saña?

¿Cómo de Trafalgar en la honda entraña
sitio aún hay para tanta sepultura?
¿Las furias al navío se enroscaron,
y con el férreo cuerpo del guerrero
sus nobles defensores enterraron?
¡Señor! si es cierto el mal, y justiciero
te han de llamar cuantos á Ti clamaron,
habla Tú, y desagravia á un pueblo entero.

II

Desgráviale, sí; no ha merecido
tal dolor ese pueblo valeroso;
peca, pero viril y generoso,
ni tu altar ni su gloria dió al olvido.
Si hoy por secreta culpa le has herido,
duélete de su estado lastimoso,
á él descienda tu espíritu piadoso,
y con tu amor se sienta protegido.

NA WIEŚĆ O ZATOPIENIU „REINA REGENTE”[20]

Na Przylądku Trafalgar

I

Nie mogę uwierzyć, chociaż jako pewna
dociera do mnie wiadomość w obcym języku,
czy prawdą jest wielkie nieszczęście,
którym Bóg rani serce Hiszpanii?
Jak morze i wiatr mogły się sprzysiąc,
by pokonać ludzi z wielką furią?

Jak w Trafalgaru wnętrznościach
znalazło się miejsce dla tylu zaginionych?
Czyżby to furie ze statkiem się zespoliły
i swoim żelaznym ciałem wojownika
jego szlachetnych obrońców pogrzebały?
Boże, jeśli nieszczęście to pewne, a sprawiedliwym
miałeś być dla tych, co Ciebie wołali,
Ty teraz przemów, wynagródź krzywdę ludowi!

II

Wynagródź, tak; bo nie zasłużył
ten lud odważny na ból taki;
grzeszny, lecz mężny i wspaniałomyślny,
o ołtarzu i jego chwale nie zapominał.
Jeśli z powodu tajemnej winy go raniłeś,
opłakuj jego stan żałosny,
niech duch Twój zstąpi życzliwy
i Twoją miłością poczuje się otoczony!

[20] 10 marca 1895 roku z nieznanych przyczyn zatonął wraz załogą hiszpański statek wojenny „Reina Regente” wraz z całą załogą, liczącą ponad 410 osób. Statek płynął z Kadyksu (niedaleko Przylądka Trafalgar) do Tangeru.

Llena el vacío Tú de los hogares,
y da con esperanzas placenteras
de otra vida, consuelo á los pesares,
y no dejes que en playas extranjeras
depositen sus víctimas los mares
entre perdidos trozos de banderas.

Drozdowo

Napełnij pustkę domów
i pociesz nadzieją miłą
drugiego życia, pociechę daj w troskach,
nie pozwól, by na obcych plażach
składały morza swe ofiary
pośród porozrzucanych szczątków flag!

Drozdowo

EN NOSOTROS

……

No te encontré felicidad ansiada,
y te juzgué tan sólo una quimera,
con la que va la humanidad entera,
engañando su sed en la jornada.

Visión hecha de luz, que la abrasada
mente del primer hombre concibiera,
cuando ante él y su hermosa compañera,
del Paraíso se cerró la entrada.

Ilusión que heredamos los nacidos,
porque podamos levantar la vista
de la tierra á celeste lontananza,

arma irrisoria dada á los vencidos,
pretexto ruin para que aquí persista,
tendiéndonos sus redes, la esperanza.

Me engañé, y en el éxtasis sagrado
que embarga el corazón, cuando percibe
que, al lado de él y de él, un otro vive
de su sangre y su espíritu formado,

á mi conciencia al fin te has revelado
y ya no hay nada que de ti me prive,
que no pude encontrarte se concibe,
porque dentro de mí no te he buscado.

No eres una visión engañadora,
sino germen sembrado con la vida
que cada corazón lleva latente. . . . .
¡Y nos mata la sed abrasadora,
cuando está en nuestras almas escondida
de la felicidad la eterna fuente!

W NAS

……

Nie znalazłam cię, upragnione szczęście,
uznałam jedynie za chimerę,
co całej ludzkości towarzyszy
i oszukuje ją za dnia.

Wizja ze światła uczyniona, którą rozpalony
umysł pierwszego człowieka pojął,
kiedy przed nim i piękną niewiastą
bramy Raju się zamknęły.

To iluzja, którą po narodzinach dziedziczmy,
byśmy z ziemi ku odległemu niebu
podnosili oczy,

broń groteskowa zwyciężonym dana,
wymówka kiepska, aby przetrwała,
zarzuciwszy na nas sieci, nadzieja.

Dałam się zwieść; i w świętym uniesieniu,
które serce zniewala, gdy postrzega,
że z jego krwi i ducha
inna istota powstała,

w końcu cię odkryłam
i nic mi ciebie nie odbierze,
zrozumiałam, że nie mogłam cię znaleźć,
ponieważ w sobie ciebie nie szukałam.

Nie jesteś wizją kłamliwą,
lecz ziarnem zasianym przez życie,
co każde bijące serce niesie. . . . .
Zabija nas palące pragnienie,
bo w naszych się kryje duszach
szczęścia odwieczne źródło!

TEMPESTAD DE UNA TARDE DE VERANO

A Cándida Vas de Carbalho Ayres de Magalhaes

Fingió la tempestad negro crepúsculo
al pasar sobre el parque majestuoso,
que extendía sus verdes alamedas
de linda casa en torno.

Al retemblar del trueno, de las finas
columnas que adornaban la terraza,
las flores trepadoras, despredíéndose,
caían deshojadas,

y la luz del relámpago en los vidrios,
humédos por la lluvia y empañados,
pasaba abrasadora, como el beso
por amorosos labios.

Ella y él, ambos jóvenes y amantes,
veían con estraña indiferencia
brillar el rayo, desgajarse el roble
é inundarse la tierra;

porque cuando conmueven nuestro espíritu,
de la pasión las ráfagas ardientes,
sólo el propio dolor, ó el goce propio,
que existen nos parece.

Ella y él, ambos jóvenes y amantes,
en tanto que bramaba la tormenta,
celosos, duras frases murmuraban
de enfado y de protesta.

BURZA LETNIEGO POPOŁUDNIA
Candidzie Vaz de Carbalho Ayres de Magalhaes

Burza zmieniła się w czarny zmrok,
kiedy nad majestatycznym parkiem przechodziła,
co rozpościerał zielone aleje
wokół pięknego domu.

Kiedy rozległ się grzmot, z delikatnych
kolumn zdobiących taras
zwisające kwiaty, odrywając się,
spadały bez liści,

i w świetle błyskawicy na szybach,
mokrych od deszczu i zachlapanych,
przechodziła upalna jak pocałunek
na wargach zakochanych.

Ona i on, młodzi kochankowie
patrzyli dziwnie nieporuszeni,
jak błyszczy błyskawica, dąb się rozdziera
i topi się ziemia;

bo kiedy duszę wzruszają
uczuć płomienne porywy,
wydaje się, że tylko
nasz ból i radość istnieją.

Ona i on, młodzi kochankowie,
kiedy burza szalała,
w zazdrości ostre wypowiadali słowa
gniewu i oburzenia.

El paseaba intranquilo, y cuando á veces,
lanzando un grito, detenía el paso,
el ciego impulso de matar dijérase
que agitaba su brazo.

Ella inmóvil y altiva, pero triste,
acusaba á su vez con firme acento,
mas, como era mujer, en su coraje
se adivinaba el miedo.

De aquellos dos amantes que sufrían,
las querellas perdiéndose en los aires,
hacían más medrosa la tormenta
y más triste la tarde.

La rabia de él templose, cuando de ella
la frase de reproche ahogó un sollozo;
y la tomó las manos dulcemente,
y la besó en los ojos.

Ella rió llorando, él, sonriendo,
hablar aún quiso de sus quejas todas. . . . .
Perdón – murmuró ella con ternura –
y él la besó en la boca.

Lentamente, las nubes que cubrían
el espacio infinito de los cielos,
arrastradas por fuerzas misteriosas,
perdiéronse á lo lejos.

Cesó la lluvia, el viento huracanado
plegó sus negras alas destructoras,
y las aves cantando se reunían
en las húmedas frondas.

Al pie de ellos se hallaban los caídos
en los instantes del combate rudo,

On przechadzał się niespokojnie i czasami
głos gwałtownie podnosił, przystawał,
i jakby ślepy odruch zabijania
poruszał jego ramię.

Ona, nieruchoma i wyniosła, lecz smutna,
oskarżała ostrym tonem,
ale że kobieta, w jej odwadze
czaił się lęk.

Tych dwojga kochanków cierpiących
kłótnie ginęły w powietrzu,
czyniły burzę bardziej trwożną,
a popołudnie smutniejszym.

Kiedy wymówki jej zdusił szloch,
złość jego złagodniała,
wziął ją serdecznie za ręce
i w oczy pocałował.

Ona zaśmiała się płacząc, on uśmiechnięty
mówić chciał jeszcze o żalach jej wszystkich. . . . .
Przepraszam – powiedziała czule –
a on pocałował ją w usta.

Powoli chmury, które pokrywały
nieskończoną przestrzeń nieba,
porwane przez tajemne siły
ginęły w oddali,

deszcz ustał, wiatr szalejący
złożył swe czarne niszczycielskie skrzydła,
a ptaki śpiewając gromadziły się
na mokrych gałęziach.

Pod nimi znalazły się, co spadły
w chwilach ciężkiego starcia,

las yertas hojas, las heridas ramas
y el malogrado fruto.

Las flores arrancadas de sus tallos,
la altiva rosa con la humilde hierba,
y, con las ténues alas extendidas,
las mariposas muertas. . . . .

Brilló el sol, y marcando en los espacios
lumínicos senderos sus matices,
brilló al lado del sol que se alejaba
el hermoso arco iris.

Miráronle risueños los amantes,
y luego, contemplando á su adorada,
el joven murmuró – Tras la tormenta
es más dulce la calma –

– Es más dulce la calma – ella repuso
con suave voz gemela del suspiro –
y él vehemente añadió – cual resistieron
al rayo, su enemigo,

los árboles, los montes, y la tierra,
de tal modo resisten los amores
el embate furioso de los celos,
sin que les hiera el choque.

Pasó la tempestad, y el parque es parque,
y como antes brillaba, brilla el cielo. . . . .
La borrasca pasó por nuestras almas,
mas sin tocar lo eterno.

Ella miró á su amado, luego, al parque
tornó los bellos apagados ojos,
y al mirar tantas flores moribundas,
tantos ramajes rotos,

sztywne liście, połamane łodygi
i zepsute owoce.

Kwiaty z łodyg zerwane,
dumna róża i uboga trawa,
delikatne ze skrzydłami rozpostartymi
umarłe motyle. . . . .

Zaświeciło słońce, zaznaczając w przestworzach
świetlistymi szlakami swe odcienie,
błysnęła obok słońca w dali
wspaniała tęcza.

Zobaczyli ją pogodni kochankowie,
a potem, patrząc na ukochaną,
młodzieniec powiedział – Po burzy
słodszy jest pokój –

Słodszy jest pokój – odparła
delikatnym głosem jak westchnienie –
a on gwałtownie dodał – jak oparły
się piorunom, swoim wrogom,

drzewa, wzgórza i ziemia,
tak opiera się miłość
wściekłemu atakowi zazdrości
i nie razi jej uderzenie.

Przeszła burza, park jest parkiem,
a niebo jak wcześniej błyszczące. . . . .
Burza przeszła przez nasze dusze,
lecz nie ruszyła tego, co wieczne.

Ona popatrzyła na ukochanego, potem na park
zwróciła piękne, spokojne już oczy,
a kiedy zobaczyła tyle kwiatów umierających,
połamanych gałęzi,

sintió á sus ojos agolparse el llanto,
y se dijo á sí misma con tristeza:
– son las borrascas íntimas del alma
como las de la tierra.

Resisten á una y otra, lo inmutable
el amor que nos une, por eterno,
las montañas, los mares..... mas las flores
caen al soplo del viento.

Llevamos un plantel en nuestro espíritu
de florecillas pálidas y débiles;
de los afectos al calor suave
ellas nacen y crecen.

Parietarias de amor, tienen por nombre
fe, esperanza, ensueños,
ellas dan su perfume á los humanos
amorosos anhelos;

y esas flores la furia no resisten
del huracán, las mata la tormenta,
y entre ellas caen las ténues ilusiones,
cual mariposas muertas.

poczuła, że do jej oczu łzy napływają
i powiedziała do siebie smutno:
to burze ustronne duszy,
jak te na ziemi.

Można się oprzeć jednym i drugim, niezmienna
miłość, co nas łączy, bo wieczna,
góry, morza..... lecz kwiaty
upadają pod podmuchem wiatru.

Zawiązki niesiemy w naszej duszy
bladych kwiatków i słabych,
które z uczuć w delikatnym cieple
rodzą się i wzrastają.

Kwiaty miłości, a imię ich
wiara, nadzieja, marzenia senne,
udzielają swego zapachu
pragnieniom miłosnym człowieka,

lecz nie opierają się gniewowi
huraganu, burza je zabija,
a pośród nich opadają delikatne iluzje
jak nieżywe motyle.

UNA CARTA

A mi amiga Angela del Pino de Escario

¿Por qué no te escribí? Perdón. Del día
me sorprendió la luz en la ventana,
que copia con sus vanos esculpidos
y sus guirnaldas de laurel, el agua.

Te contemplé en el pórtico un instante,
y te vi en la marmórea escalinata
saltar hasta la góndola ligera,
que me privó del bien de tus palabras:

y contigo se fué mi pensamiento,
y sé que en el umbral de tu morada
aún buscaste la luz de mis balcones,
en la oscura laguna veneciana.

Me volví á mi aposento, de la fiesta
todo el grato desorden denunciaba,
y tu nombre, y tus versos, y tus frases
en los salones y en mi ser vibraban.

Y junto al grupo del *Amor triunfante*
que me empieza á gustar porque te agrada,
aún contemplé tu asiento junto al mío
y el cojín que á mis pies tú colocaras.

LIST

Przyjaciółce Angeli del Pino de Escario

Dlaczego nie pisałam do Ciebie? Przepraszam.
Zaskoczyło mnie światło dnia w oknie,
co naśladuje iluzoryczną rzeźbą
i girlandami lauru wodę.

Przez chwilę widziałam Cię w przedsionku,
zobaczyłam na schodach z marmuru,
jak wsiadasz do lekkiej gondoli,
która błogie twe słowa mi odebrała…

i za Tobą poszła myśl moja,
wiem, że na progu swego domu
szukasz światła mego balkonu
na ciemnej w Wenecji lagunie.

Powróciłam do domu swego, zabawy
zapowiadał się wdzięczny rozgardiasz,
a Twoje imię, wiersze i zdania
na salonach i w moim jestestwie wibrowały.

I scena *Amor Zwycięski*[21]
zaczyna mi się podobać, bo Tobie też odpowiada,
patrzę na krzesło Twe obok mojego
i na poduszeczkę, co u stóp moich kładziesz.

[21] *Amor Zwycięski* – zapewne słynny obraz Caravaggia (1571–1610), przedstawiający nagą postać anioła ze skrzydłami w dłoni. Obraz znajduje się w Gemäldegalerie w Berlinie.

En los vasos corintios aún las rosas
esparcían sus múltiples fragancias,
y más que en plena luz, en la penumbra
tus cuadros favoritos me gustaban.

Las figuras de Paolo Veronese,
que del fondo del techo se destacan,
el grupo pareciéronme de un cielo,
que sirviera de bóveda á la estancia.

Y la virgen del tríptico de Urbino,
amoroso el mirar, la frente cándida,
modesta la actitud, me sonreía
y á su niño Jesús acariciaba.

Entre los espejos que del marco
amorcillos y pájaros retratan,
la beldad que adoraron mis mayores
en medio de su corte se levanta,

y más que de vestir el manto regio,
y más que de ser bella y ser romana,
de haber servido de modelo á Vinci,
como tú dices, parecía ufana.

El libro de tus cánticos sublimes,
sobre la mesa abierto, me brindaba
su mundo de armonías y de ideas,
inmortales destellos de tu alma,

Z waz korynckich się unoszą
róż przeróżne zapachy,
i bardziej niż w pełnym świetle w półmroku
twoje ulubione obrazy do mnie przemawiają.

Figury Paola Veronese[22],
na suficie się wyróżniają,
wydają mi się sceną z nieba,
sklepieniem dla domu.

Dziewica z tryptyku z Urbino[23],
z kochającym spojrzeniem, czystym czołem,
skromną postawą, uśmiecha się do mnie
i pieści dzieciątko Jezus.

Między dwoma lustrami, w których się odbijają
kupidyny i ptaki z obrazów,
piękność, którą moi przodkowie adorowali,
powstaje pośród swego dworu,

I bardziej niż królewski płaszcz,
niż to, że piękna i rzymska,
– mówisz – powodem jej dumy było,
że da Vinciemu za model posłużyła.

Otwarta na stole księga
twych subtelnych pieśni pokazuje
świat pełen harmonii i myśli,
nieśmiertelne przebłyski twej duszy,

[22] Paolo Veronese (1528–1588) – renesansowy malarz włoski, twórca ogromnych kompozycji malarskich o tematyce mitologicznej i religijnej.

[23] Najsłynniejszym twórcą z włoskiego Urbino był Michał Anioł Buonarroti. Tu jednak chodzi zapewne o obraz *Madonny z Dzieciątkiem w otoczeniu świętych* (1472–1474), namalowany przez Piera della Francesca (ok. 1415–1492) dla kościoła San Bernardino w Urbino.

y junto á él, del cenicero de oro
oculta vi la artística guirnalda,
bajo el cigarro que, gastado apenas,
entre blanca ceniza allí dejaras;

cuando al mirar el humo entre tus labios,
inconsciente tal vez, volví la cara,
y el cigarro apagaste, suponiendo
que del humo el olor me disgustaba.

¿Por qué la vista separé del libro
y clavé en la ceniza la mirada,
buscando entre sus copas las ocultas
flores en el platillo cinceladas?

¿Por qué con inquietud inexplicable
pensé en las flores que el invierno mata,
y en las hojas que lleva el torbellino,
y en los nidos que rompe la borrasca?

Si yo de la existencia no conozco
ni el dolor ni las luchas; si las hadas
de la dicha y el bien guardan mis horas
y te amé al conocerte, y tú me amas,

y cuando Abril florezca los almendros,
seré tu esposa y, á tus pies sentada,
podré escuchar tus versos, cual de niña
escuché de mi madre las plegarias,

¿por qué en aquel momento sentí angustias,
que creo sólo á la experiencia asaltan,
y parecióme oir ecos y voces,
que de perfidia y de traición me hablaban?

¡Ah! no lo sé, pero sufrí al oirlos,
y sufrí al ver mis flores enterradas

i obok, ukrytą, artystyczną girlandę
złotej popielnicy ujrzałam,
z cygarem, co zaledwie ruszone
na białym popiele zostawiłeś;

kiedy zobaczyłam dym na ustach Twoich
nieświadoma, odwróciłam twarz,
a Ty zgasiłeś cygaro, myśląc,
że zapach dymu mi przeszkadza.

Dlaczego wzrok znad książki podniosłam
i spojrzenie utkwiłam w popiele,
szukając kwiatów ukrytych
na spodku wyrzeźbionych?

Dlaczego z niewytłumaczalnym niepokojem
pomyślałam o kwiatach, które zima zabija,
o liściach, które burza zabiera,
i gniazdach przez sztormy niszczonych?

Nie doświadczam
bólu ani walk; wróżki
szczęścia i dobra strzegą mych godzin.
Kiedy cię poznałam, pokochałam, i ty też mnie kochasz.

Kiedy zaś Kwiecień zakwitnie drzewem migdałowym,
będę żoną Twoją, siedzieć u Twych stóp będę,
będę słuchać Twoich wierszy, jak w dzieciństwie
słuchałam mojej matki modlitw.

Dlaczego w tamtej chwili niepokój poczułam,
który, jak myślę, z doświadczenia się bierze,
i wydało mi się, że słyszę echa i głosy,
co o złu i zdradzie mówiły?

Ach, nie wiem. Kiedy je usłyszałam, poczułam ból
i widziałam moje kwiaty pogrzebane

en la ceniza, que dejado habías
cual simbólico signo de la nada.

A mi mente acudieron mil memorias
incompletas de cuentos y desgracias,
y las horas del claustro, en que se aprende
que no es eterna la ventura humana.

Y tuve miedo de la vida; miedo
de perderte y morir, y enagenada,
quise echarme en tus brazos, y en tu pecho
verter oculta mis primeras lágrimas.

¡Oh! qué horrible soñar! Mas, ya despierta,
impaciente te espero en mi ventana
donde anoche tu imagen y la mía
copió, entre ramos de laurel, el agua.

Ven y no creas que esos sueños míos
perfidias ó amarguras nos presagian.....
Es que, al ir hacia el cielo, en lo infinito,
temiendo no llegar, gimen las almas.....

w popiele, który zostawiłeś,
symboliczny znak nicości.

Do umysłu mego napłynęło tysiące wspomnień,
niepełnych opowiadań i nieszczęść,
i klasztorne godziny, które mówią,
że nie jest człowieka szczęście wiecznym.

Bałam się życia; bałam się
stracić ciebie i umrzeć; oszukana
chciałam się rzucić w twoje ramiona i na twej piersi
ukryta wylać me łzy pierwsze.

Och, rzeczą straszną jest śnić! Lecz obudzona
niecierpliwie czekam na ciebie w oknie moim,
gdzie wczoraj wieczorem obraz twój i mój
przypominał, pośród gałęzi lauru, wodę.

Przyjdź i nie dawaj wiary, że te sny moje,
złe i gorzkie, będą nas prześladować. . . . .
Bo kiedy idą do nieba, w nieskończoność,
i boją się, że nie dotrą, skarżą się dusze. . . . .

VISIÓN *(fragmento)*
A mis amados hermanos Vicente y Juan

I

Al conocer lo extraño del sentimiento
que hace infeliz al héroe de aqueste cuento,

compuse esos renglones desaliñados;
ecos, hasta vosotros, desconsolados,

llevarán de esta tierra del Norte triste,
la cual, aunque con níveos tules se viste,

como una desposada con galas bellas,
de sus duelos no puede borrar las huellas.

Aquí con sangre y llanto mancha la nieve
del duro despotismo la mano aleve;

maltratan á los niños y á los ancianos
las hordas victoriosas de los tiranos,

violentan el sagrado de los hogares,
y profanan las tumbas, y los altares.

Se castiga la frase y el sentimiento
que á los cielos se elevan con un lamento,

y contra Dios se lucha, cuando la idea
que conforta, ó del arte los mundos crea,

perseguida es con odio desenfrenado
se da muerte al hombre *¡porque ha pensado!*

WIZJA *(fragment)*

Moim ukochanym braciom, Vincentemu i Juanowi

I

Poznawszy, jak dziwne jest uczucie,
co czyni nieszczęśliwym tej opowieści bohatera,

ułożyłam wiersze nieuładzone;
echa do was niepocieszone

zaniosą z ziemi północnej i smutnej,
która, chociaż przybrana w śnieżnobiałe tiule,

jak panna młoda powabna,
nie może usunąć śladów smutku.

Tutaj krwią i płaczem plami śnieg
twardego despotyzmu zdradziecka ręka;

znęcają się nad dziećmi i starcami
zwycięskie hordy tyranów,

gwałcą świętość domów,
profanują groby i ołtarze.

Karane jest każde zdanie i uczucie,
co do niebios wznosi się z płaczem,

i przeciw Bogu występują, kiedy myśl,
co pokrzepia albo świat sztuk tworzy,

prześladowana jest z nienawiścią niepohamowaną,
a człowieka się zabija, *bo myślał!*

De los árticos mares, hasta la altura
de Pamir en el Asia; desde la oscura

región de los Lapones, hasta la arena
del Océano grandioso que el mundo llena,

cruza el águila negra con raudo vuelo
sombreando el horizonte, sombreando el suelo.

Con sus garras agudas como puñales,
cae allá en los senderos de los Urales

sobre las carabanas de condenados
que el crimen cometieron ¡de ser honrados!

y del águila blanca sigue doquiera
las huellas con la furia de hambrienta fiera.

Aunque del ave nívea desgarró el pecho,
y mutiló sus alas con cruel despecho,

y mató la nidada y aventó el nido,
ve con creciente rabia, que no ha vencido,

pues huyó de sus garras el ave herida,
y en cada hogar polaco, cada año anida.

Con el águila blanca por compañera,
Polonia de sus triunfos marcó la era;

hizo de la Lituania con los paganos,
un pueblo de valientes y de cristianos,

Arktyczne morza aż po wysoki
Pamir[24] w Azji; ciemny

kraj Laponii aż po bezmiar
wielkiego oceanu, co świat zapełnia,

przemierza, bystro lecąc, czarny orzeł,
zaciemniając horyzont i na ziemię cień rzucając.

Pazury jego ostre jak sztylety,
spada tam na ścieżki Uralu

nad więzienną skazańców kibitką,
których zbrodnią była uczciwość!

i orła białego śladem leci
wszędzie furia zgłodniałego zwierza.

I chociaż pierś rozszarpał śnieżnobiałego ptaka,
skaleczył skrzydła rozdrażniony okrutnie,

zabił wylęgające się pisklęta i gniazdo zniszczył,
z rosnącą złością, że nie zwyciężył,

z jego pazurów wyrwał się ptak zraniony
i w każdym polskim domu, co rok gniazdo zakłada.

Biały orzeł towarzyszył
Polsce, co triumfem znaczyła swój czas;

z Litwy pogańskiej
uczyniła naród waleczny i chrześcijański,

[24] Pamir – ogromny łańcuch górski w Azji Centralnej, którego najwyższe szczyty mają ponad 7 tys. metrów wysokości.

y Europa por los turcos amenazada,
de los turcos por ella fué libertada.

Por ella y por la virgen jura el soldaddo
morir, mientras su patria no haya salvado.

En el pendón guerrero sus alas bellas
brillan con los fulgores de las estrellas,

y por ella, en las horas de la batalla,
canta el sano, el herido sufriendo calla.

Y como en el calvario las golondrinas
quitaron las punzantes crueles espinas

que de Jesús herían la santa frente,
así el águila blanca del Occidente

á Polonia la mártir, noble matrona,
quita los garfios férreos de su corona.

¿Vencerá Rusia al cabo? Nadie lo sabe.
Del azul firmamento por la ancha nave

el águila sombría de dos cabezas
vuela siempre anunciando luto y tristezas.

Ni de perseguir deja la fratricida,
ni el resistir amengua del ave herida.

Al grito de – *exterminio* – que aquella lanza,
responde la voz de ésta – *tengo esperanza* –

Y como si la tierra y el cielo mismo
presintieran las horas de un cataclismo

ó sufrieran las penas de los humanos,
tristes están las selvas, tristes los llanos.

Europa przez Turków zagrożona,
od Turków przez Polskę została wyzwolona.

Na nią i na dziewicę żołnierz przysięga,
że raczej śmierć poniesie, niż jej nie uratuje.

Na wojennym sztandarze jego piękne skrzydła
świecą w gwiazd blasku,

i dla niej, w godzinach walki,
śpiewa chwat, a ranny cierpiąc milczy.

I jak z Kalwarii jaskółki
usunęły ostre, okrutne ciernie,

co Jezusa czoło raniły,
tak biały orzeł Zachodu

Polsce, męczennicy, szlachetnej matronie,
wyjmuje żelazne kolce z korony.

Zwycięży w końcu Rosja? Nikt tego nie wie.
Na wielkiej łodzi niebieskiego firmamentu

ciemny orzeł o dwu głowach
żegluje, zwiastując co raz to żałobę i smutek.

Bratobójca nie zaniecha prześladowania,
lecz nie przestaje się opierać ptak zraniony.

Na okrzyk – *zagłada* – który tamten wyrzuca,
odpowiada głos drugiego – *mam nadzieję!* –

I tak jak ziemia i niebo,
co przeczuwają godziny kataklizmu

lub cierpienia znoszą krzywd ludzkich,
smutne są lasy, smutne równiny.

Melancólico esparce su luz el día,
negros crespones tienden la lejanía,

y hasta los ruiseñores en los pinares
dijérase que gimen en sus cantares.

Cuando se ve la senda que ha recorrido
la humanidad, ansiosa del bien perdido,

y como paso á paso, con fe y constancia
venciendo va los males y la ignorancia,

que á su triunfo ya poco falta parece,
que de Dios el reinado ya resplandece.

¡Ay! no es así! La humana legión progresa,
pero es cada soldado del mal la presa.

El esfuerzo de todos lo hace valdío
de cada uno el ansia del poderío.

Aunque la luz buscando van de mil modos,
por el propio, se olvidan del bien de todos,

y aunque el mismo camino siguen en calma,
progresan con el cuerpo ¡no con el alma!

Sin que curen sus llagas piadosas manos,
llora Job desoído por sus hermanos,

y aún Jeremías llora viejos dolores,
sin que vea acercarse días mejores.

Si demasiadas sombras tiene este cuento,
perdonad: viste luto mi pensamiento.

Melancholijny dzień światło swe rozprasza,
a w oddali czarna rozciąga się krepa,

i nawet słowiki w borach sosnowych
jakby zawodzą w pieniach swoich.

Lecz widać ścieżkę, którą ludzkość
podąża, tęskniąc za dobrem utraconym,

i krok, po kroku, z wiarą i stałością
pokonuje zło i ignorancję,

niewiele jej brakuje, by zwyciężyć,
Boga królestwo już błyszczy!

Ach, to nie tak! Ludzki legion postępuje,
lecz każdy żołnierz zła jest ofiarą.

Wysiłek wszystkich sprawia,
że każdy na próżno szuka przewagi.

Chociaż światła szukają na tysiąc sposobów,
z powodu własnego o dobru innych zapominają,

i chociaż podążają tą samą drogą nieśpiesznie,
postępy czynią ciałem, lecz nie duszą!

I miłosierne ręce wrzodów nie uleczą,
tak płacze Hiob, którego bracia nie słuchają,

a Jeremiasz nadal opłakuje dawne nieszczęścia
i dni nie widzi lepszych.

Jeśli za bardzo ciemne to opowiadanie,
wybaczcie: moja myśl w żałobę się stroi.

II

Aún hoy que de los siglos el oleaje
tantas grandezas arrasó en la tierra,
se ven en la llanura de un paraje
que un alto monte por el fondo cierra,

de un castillo las ruinas majestuosas
en las que el ave de la noche anida,
son las huellas marcadas con las cosas
del paso por la tierra, de la vida.

Cuenta una tradición de la comarca
que está de la Lituania en la frontera,
que allí vivió un señor, casi un monarca,
que fué querido en la Polonia entera.

Dicen que apuesto, fuerte y generoso,
temíanle de Rusia los tiranos,
que no trataba bien al poderoso,
mas siempre con dulzura á los villanos.

Que cuando con el Turco y los Teutones
peleaba por la patria independencia,
vencido, fueron dignas sus acciones,
y vencedor, fué grande su clemencia.

Que si hizo los jardines más hermosos,
en los que supo cultivar con celo
las flores de los climas ardorosos
y los pinos que arraigan en el hielo:

si en su mesa sobraban los manjares,
y en ella el mejor vino se bebía,

II

Dzisiaj wieków fala
tyle wielkości wyrzuciła na ziemię,
widać je na nizinie,
którą wysoka góra na dole zamyka,

zamku ruiny majestatyczne,
w nich ptak nocny gniazdo zakłada,
ślady rzeczy
zostawionych na ziemi przez życie.

Opowiadają w tradycji tutejszej
na granicy z Litwą,
że pewien pan tam mieszkał, jak monarcha prawie,
co go Polska kochała cała.

Mówią, że urodziwy, silny i szczodry,
bali się go ruscy tyrani,
możnych nie traktował dobrze,
ale zawsze miłosiernie pokonanych.

Z Turkami i Krzyżakami[25] wojnę
o niepodległość prowadził,
kiedy przegrywał, godne były jego czyny,
jeśli zwyciężał, ogromna jego łaskawość.

Piękne założył ogrody,
w których gorliwie uprawiać potrafił
kwiaty z gorących klimatów
i sosny, co w zamarzniętej ziemi korzenie puszczają:

na jego stole nie brakło dań wykwintnych
i najlepsze wino się piło,

[25] Treść wiersza wskazuje na osobę króla Jana III Sobieskiego (1629–1696). Sofía Casanova, zafascynowana historią i postacią króla, nie miała prawdopodobnie pełnej wiedzy na temat jego militarnych dokonań, wśród których nie było już wojny z Krzyżakami.

y nadie tuvo aquí ni otros lugares
ni tantos potros, ni mejor jauría,

no fué porque de bienes terrenales
lo vano le tentó con sus ficciones,
ni que con vanas pompas materiales
quisiera añadir brillo á sus blasones.

Noble nació de la sin par nobleza
que formó el pueblo, y que acató sus leyes,
y que por REÁL proclama su grandeza,
ya que entre nobles se elegían Reyes;

pero aunque de sus timbres el renombre
le hacían entre todos el primero,
él nunca quiso ser, por sólo el nombre,
sino, por sus virtudes, caballero.

Cual pocos liberal, hizo jardines
para solaz de siervos y aldeanos,
y sentaba á su mesa, en los festines,
labradores, judíos y artesanos.

Al saber que en Polonia los rencores
ganando iban los pechos uno á uno,
porque querían frailes y señores
todos mandar, y obedecer ninguno,

de la nobleza altiva y pendenciera
que á la virtud unía la arrogancia,
que fué, cual la latina, heroica y fiera
y eslava por su indómita inconstancia,

deseoso de calmar el buen patricio
los odios, y adunar las voluntades,
por la patria se impuso el sacrificio
de dejar sus queridas soledades.

nikt nie miał tu ani gdzie indziej
tylu źrebiąt ni ogarów,

to nie dlatego, że dobra ziemskie
kusiły go ułudami,
ani dlatego, że mydlanymi bańkami
chciał blasku dodać herbom.

Szlachcicem się urodził, a jego szlachectwo niezrównane,
naród ustanowił i praw jego przestrzegał,
uznano za KRÓLEWSKĄ godność jego,
bo pośród szlachty króla wybierano;

I mimo że z powodu chwały jego pieczęci
wszędzie go pierwszym czyniono,
nigdy nie chciał on tego dla swego imienia,
dla cnót rycerzem go zwano.

Jak mało kto otwarty, założył ogrody
ku uciesze sług i wieśniaków,
przy swoim stole świątecznym sadzał
chłopów, Żydów i rzemieślników.

Wiedząc, że w Polsce urazy
władnęły piersią niektórych,
ponieważ bracia zakonni i pany chcieli
rozkazywać, a słuchać żaden

szlachty dumnej i kłótliwej,
co z cnotą arogancję łączyła,
łacińskiej, bo heroicznej i walecznej,
a słowiańskiej przez nieokiełzaną niestałość,

pragnął uspokoić dobry patrycjusz
nienawiść i połączyć wolę,
dla ojczyzny wziął na siebie ofiarę
porzucenia samotni swojej.

Y con fiestas brillantes y suntuosas
á la nobleza congregó en sus tierras,
¡quién no prefiere, viendo á las hermosas,
guerras de amor á fratricidas guerras?

¡Qué señor de Polonia no proclama
su árbitro á la mujer? ¿Quién de la suerte
se quejará, si puede de su dama
besar la mano á cambio de la muerte?

Ninguno, y obró bien el castellano
organizando fiestas y placeres,
en las que persiguiendo un fin humano
vencían á los hombres las mujeres.

En las que la expansión de la alegría,
acallando el gritar de las pasiones,
con dulces lazos para siempre unía
los más enemistados corazones.

Al cazador, abriendo sus pinares,
buscar dejole el javalí furioso,
las liebres perseguir á centenares,
herir el ciervo, y emboscar el oso.

Hizo venir juglares extranjeros
que del Sur referían las campañas,
y en el cinto ponía á los guerreros
moro y rico puñal de las Españas.

Al monje austero regaló con frutas,
al bebedor brindábale licores,
para el disputador tuvo disputas,
para las bellas, músicas y flores.

Y así de todos alhagando el gusto,
á la patria servía de mil modos;

I przez uczty znakomite i wystawne
połączył szlachtę na ziemiach swoich,
któż nie przedkłada wspaniałych potyczek
miłości nad bratobójcze wojny?

Który z możnowładców polskich za
sędziego nie bierze kobiety? Kto na los
będzie się skarżył, jeśli damy serca
dłoń całować może, a nie śmierci?

Nikt, i dobrze postąpił kasztelan
zabawę i przyjemności planując,
bo idąc za przeznaczeniem ludzkim
zwyciężały mężczyzn kobiety.

I tak w radości powszechnej,
co krzyk namiętności uciszyła,
słodkimi więzami na zawsze łączył
najbardziej zwaśnione serca.

Przed łowczym lasy sosnowe otworzył,
pozwolił szukać rozjuszonego dzika,
za setkami zające gonić,
jelenia ranić i zwabić niedźwiedzia.

Sprowadzał obcych żonglerów,
co o południowych śpiewali bitwach,
i na dziedzińcu kładł przed żołnierzami
mauretański zdobny sztylet Hiszpanii.

Surowemu mnichowi ofiarował owoce,
a pijakowi najlepsze likiery,
dla gwałtownika miał kłótnie,
dla pięknych pań muzykę i kwiaty.

I tak wszystkim sprzyjając gustom,
ojczyźnie służył na tysiąc sposobów;

que entre los nobles acalló el disgusto,
y eran con su riqueza ricos todos.

Tuvo una esposa fiel y un hijo amante,
en los que dicen que cifró su gloria,
y aunque fué sabio y en el bien constante,
apenas de él recuérdase la historia.

III

A la sombra del roble y de su savia
formado, crece á veces el retoño:
entrelazadas tiene las raíces. . . .
mas separados los erguidos troncos.

Distinta orientación buscan sus hojas,
distintas direcciones los ramajes,
y esta ley de las plantas, en la vida,
también rige á los hijos y á los padres.

Del hijo de tan noble caballero
aún la gente conserva la memoria,
porque vive escondido en las consejas,
del tiempo idealizado con las sombras.

Dice la tradición que el noble niño
en silencio pasaba horas enteras,
siguiendo el curso vario de las nubes,
ó contando afanoso las estrellas.

Del transporte júbilo que siente
por nimios hechos la feliz infancia,
á un transporte pasaba de tristezas,
de las que nadie conoció la causa;

y de su dulce madre sobre el seno
las frases que decía sollozando,

pośród szlachty wyciszył niesnaski,
a przez swoje bogactwo wszystkich bogatymi uczynił.

Miał żonę wierną i syna kochanego,
w nich złożył swą sławę,
i chociaż mówią, że był mądry i w dobru stały,
zaledwie o nim pamięta historia.

III

W cieniu dębu i z jego soków
utworzony, rośnie czasami pęd nowy,
a jego korzenie splecione. . . .
lecz oddzielone proste pnie.

W różne strony kierują się liście,
a w innych kierunkach gałęzie,
i to prawo roślin w życiu
dziećmi i rodzicami rządzi.

O synu tak szlachetnego męża
jeszcze lud pamięta,
bo żyje ukryty w legendach,
w cieniu wyidealizowanego czasu.

Mówi tradycja, że dziecko szlachetne
całe godziny spędzało w ciszy,
patrząc, jak chmury się przesuwały
lub pilnie licząc gwiazdy.

Od radości, co czuje
z powodu błahych chwil szczęśliwe dzieciństwo,
do smutku przechodził,
którego przyczyny nikt nie znał.

I na słodkiej piersi matki
wypowiadał słowa szlochając,

el oriente mostraban de un espíritu
al que dió luz amanecer temprano.

La madre á veces contempló á su hijo,
inquieta el alma, la mirada inquieta,
mas, viéndole crecer en hermosura,
fueron sus inquietudes pasajeras.

¿Quién, contemplando el mar esplendoroso,
piensa en las lobregueces de su seno,
ni quién, del cielo azul enamorado,
la sombra y no la luz busca del cielo?

¿Qué galán en los ojos de su amada
puede ver cuanto en ellos se refleja,
ni quién descubrir puede, aun siendo madre,
el génesis que alumbra una conciencia?

De nuestro íntimo ser siempre un reflejo
se proyecta en las cosas y en las almas,
haciendo en cuanto vemos ó adoramos,
lo que la luna en las tranquilas aguas.

Prestamos nuestra luz á lo sombrío,
nosotros coloreamos lo incoloro,
y las ondas lumínicas nos fingen
lagos azules en el negro fondo.

La madre venturosa de aquel niño,
al ver en él cuanto su amor deseaba,
olvidose que forman las pasiones
sus nidos, de los hombres en la infancia;

y la virtud del padre iluminado
con rayos de oro el corazón del hijo,
le impidió sorprender de los deseos
los gérmenes latentes y escondidos.

pokazywały przebudzenie umysłu
światłem wczesnego świtu.

Matka czasami patrzyła na syna
z duchem niespokojnym, trwożnym spojrzeniem,
lecz widząc, jak rósł pięknie,
jej niepokój długim nie był.

Któż patrząc na morze wspaniałe,
myśli o mrokach jego łona,
i któż, w błękitnym niebie zakochany,
cienia, nie światła, tam szuka?

Jakiż amant w oczach ukochanej
zobaczyć może, co się w nich odbija,
i któż może odkryć, jeśli jest matką,
przyczynę tego, co niepokoi sumienie?

Naszej intymnej natury odbicie
znajdujemy w rzeczach i duszy,
kiedy coś widzimy lub czcimy,
jest jak księżyc na spokojnych wodach.

Udzielamy światła mrokowi,
barwimy to, co bez koloru,
a świetlne fale tworzą
niebieskie jeziora o ciemnej głębi.

Szczęśliwa matka tego dziecka,
widząc w nim, czego miłość jej chciała,
zapomniała, że uczucia ludzi tworzą
swe gniazda w dzieciństwie.

I cnota ojca, w sercu dziecka
złotymi oświeconym promieniami,
nie pozwoliła dostrzec zarodków
uśpionych i ukrytych pragnień.

No vió el cauce profundo y misterioso
del sentimiento, ni su oleada eterna,
ni cómo, en lo infinito de las almas,
sus nebulosas forman las ideas.

Y el niño aquél, orgullo de una raza,
gloria del padre, de la madre hechizo,
creció siendo de todos adorado. . . . .
mas de todos también desconocido.

En su fácil sendero, cuando todo
brindábale los goces de la vida,
el cortejo sombrío de la muerte
con él cruzóse en desdichado día.

Buscó á su padre, y lo encontró en la tumba,
llamó á su madre, y respondió el silencio,
y, rodeado de propios y de extraños,
sintió la horrible soledad del huérfano.

Entonces, ¿qué pensó? ¿Qué negras simas
del dolor la piqueta abrió en su alma?
En busca de refugio el pensamiento
¿dónde posó las ateridas alas?

El huérfano sufrió llorando á solas,
se asimiló su sangre la tristeza,
y á tejer comenzaron en su espíritu
sus mil hilos de araña, las quimeras.

De la vida ignorante, el primer duelo
descubrió ante sus ojos aterrados,
del mundo del dolor el laberinto,
por el que va la humanidad pasando;

y desde aquel instante, en sus pupilas,
en su frente y su voz, llevó indelebles

Nie zobaczył głębokiego i tajemniczego źródła,
uczucia, ani ich odwiecznego przypływu,
ani jak w nieskończoności duszy,
mgławicę tworzą myśli.

I dziecko to, duma rodu,
chwała ojca, matki urok,
rosło przez wszystkich uwielbiane…
lecz nieznane nikomu.

Na swojej prostej ścieżce, kiedy wszystko
dawało mu radość życia,
z ciemnym orszakiem śmierci
w dniu nieszczęśliwym się spotkał.

Szukał swego ojca, i w grobie go znalazł,
wzywał matkę, i cisza mu odpowiedziała,
otoczony przez swoich i obcych,
sieroty poczuł straszną samotność.

I wtedy o czym pomyślał? Jakie czeluści czarne
czekan bólu otworzył w jego duszy?
A szukająca schronienia myśl
gdzie położyła zdrętwiałe skrzydła?

Sierota cierpiał samotnie, płacząc,
jego krew smutkiem się nasyciła,
i zaczęły tkać w jego duszy
tysiące nici pajęczych chimery.

Życia nieświadomy, pierwszy pojedynek
odkrył oczami przerażonymi,
labirynt świata bólu,
przez który ludzkość przechodzi;

i od tej chwili w jego źrenicach,
na czole i w głosie niósł niezatarte

los rasgos misteriosos de un carácter
para sufrir y amar tan sólo fuerte.

Estudió con afán, brillo á su Corte
daban los sabios, y del gran Kopérniko
discípulo entusiasta, con él quiso
las leyes estudiar del Universo.

Después, en lentas horas de fatiga,
de largos viajes le agitó el impulso,
y afanoso viajó, como si fuera,
para su ansia de ver, pequeño el mundo.

Del Eufrates y el Tigris, vió las ondas,
ascendió hasta las líbicas montañas,
las ruinas adoró de Palestina,
y del santo Jordán besó las aguas.

Del arte lo inmortal sintió en Atenas,
el Padre Santo lo alhagó en su Corte,
y al sol de España dijo – dame un día
para alumbrar un año entero el Norte. –

Viajó, viajó incansable; en todas partes
fué recibido con encanto y fiestas,
los hombres admiraban su cultura,
las damas, su cultura y su belleza.

Gustaba su entusiasmo á los artistas,
á los viejos la calma de su espíritu,
su regia esplendidez á los rufianes,
mas las damas tachábanle de esquivo.

De esquivo, porque nunca por sus ojos
azules, melancólicos y graves,
de la curiosidad ó del deseo
pasaron los relámpagos fugaces.

tajemne cechy charakteru,
by cierpieć i kochać tylko mocno.

Uczył się z zapałem, blasku jego dworowi
dodawali mędrcy, i wielkiego Kopernika
entuzjastyczny uczeń chciał z nim
studiować Wszechświata prawa.

Potem w ciągnących się godzinach znużenia
poruszała go długich podróży podnieta,
i podróżował z zapałem, jakby
przez chęć zobaczenia świat był za mały.

Eufratu i Tygrysu zobaczył fale,
wszedł na libijskie szczyty,
podziwiał ruiny Palestyny,
i świętego Jordanu wody całował.

Nieśmiertelność sztuki odczuł w Atenach,
Święty Ojciec mu schlebiał na swym dworze,
i słońcu Hiszpanii powiedział – daj mi dzień jeden,
żeby rok cały na Północy oświetlał.

Ciągle podróżował, niespożyty; wszędzie
był przyjmowany z zachwytem i zabawą,
mężczyźni podziwiali jego kulturę,
damy kulturę i urodę.

Jego entuzjazm artystom się podobał,
starszym spokój ducha,
wspaniałość królewska łotrzykom,
lecz nieuchwytny wydawał się damom.

Nieuchwytny, bo nigdy przez jego oczy
niebieskie, melancholijne i poważne,
ciekawości albo pragnień
nie przeszły błyskawice przelotne.

Porque nunca con labio tembloroso
á la dicha aspiró de una promesa,
ni á nadie dijo su mirada – te amo,
ni á nadie dijo su palabra – espera.

Porque cruzó impasible entre las damas,
sin otorgar ni ansiar otra ventura
que la de verlas, y sembrar con flores
su paso, á los reflejos de la luna.

Parecía que atento sólo al mundo
que en nuestro corazón todos llevamos,
las cosas de la tierra no le hacían
volver la vista ó detener el paso.

Que en él buscaba ó contemplaba absorto
del ideal las formas increadas
y que del continente de los sueños
por el mar sin tormentas navegaba.

Que de algo no encontrado ó ya perdido
sentía la nostalgia inconsolable,
que, al sonreir, sus labios se entreabrían,
como buscando besos en el aire.

Era que, de las larvas de los años
posaron en el alma misteriosa,
salían ya buscando el infinito
enjambres de irisadas mariposas.

Eran las ilusiones juveniles
de un ser extraño, de lo real ausente;
que estaba armado el gladiador, y al circo
de la vida iba, en busca de la muerte.

Bo nigdy jego drżąca warga
nie pożądała obietnicy szczęścia,
i jego wzrok nie powiedział nikomu – kocham cię,
ani też – poczekaj.

Między damami przeszedł niewzruszony,
nie dając ani żądając innego szczęścia,
by tylko je zobaczyć i kwiaty rozrzucić
za sobą w refleksach księżyca.

Wydawał się tylko uważać
na świat, który w sercu nosimy,
rzeczy ziemskie nie odwracały jego wzroku
ani jego kroku nie zatrzymały.

W nim pogrążony, szukał i kontemplował
nieutworzone kształty ideału
i po kontynencie marzeń
na morzu bez burzy żeglował.

Do czegoś, czego znaleźć nie można, co utracone,
nieutuloną czuł tęsknotę,
w uśmiechu otwierały się jego wargi,
jakby pocałunków w powietrzu szukały.

Jak poczwarki, które czas
w tajemniczej duszy umieścił,
szukały nieskończoności
chmary tęczowych motyli.

To iluzje młodzieńcze
dziwnej istoty, nieobecnej w rzeczywistości;
gladiator uzbrojony do cyrku
szedł życia i śmierci szukał.

ÓYEME

A la Excma. Sra. Marquesa de Dos Hermanas

Señor: cuando me rinden la sed y la fatiga
y el alma en el camino se eleva toda á tí,
cual ave mal herida que en postrimer esfuerzo
buscando espacio vuela deseosa de vivir,
escucha el ruego mío, sin frases formulado,
¿qué añadirá la frase, del alma á la oración?
sin frases, la conciencia nos dice que existimos,
y muda, de la noche brota la luz del sol.
No pido que las zarzas me quites del sendero,
aunque con sus espinas desgárrense mis pies,
si es justo que pasemos llorando por la tierra,
apetecer lo injusto, no es aspirar al bien.

No pido que amortigües la luz de la memoria,
aunque ella perpetúa la pena que pasó,
que en recordar la culpa la expiación comienza,
y es expiar á medias salvarse del error.
Te pido solamente que, cuando el mal me aflija,
valor me des y fuerza para sufrir el mal,
sin que el dolor me arranque de rebeldía un grito
y sin que que el miedo me haga cobarde desertar.
No logre el sol de fuego del Africa inclemente
del manatial profundo las aguas extinguir:
bajo la eterna nieve, cual sangre de la roca,
del manantial ignoto serpean venas mil,
y en tanto la inclemencia constante del destino
secar logra en las almas las fuentes del amor,
nuestros impulsos hiela, nuestro anhelar extingue,
para la vida inútil dejando el corazón.
Cuando las siberianas estepas recorría,

WYSŁUCHAJ MNIE!

Najdostojniejszej Pani Markizie de Dos Hermanas

Panie, kiedy pokonuje mnie pragnienie i zmęczenie,
a dusza w drodze cała się do Ciebie wyrywa,
jak ptak zraniony w ostatnim tchnieniu,
szukając przestrzeni, leci spragniona życia,
wysłuchaj prośby mej w zdanie nieubranej!
Cóż może dodać słowo modlitwie duszy?
Bez słów świadomość mówi, że jesteśmy,
i choć niema, w nocy promień światła tryska.
Nie proszę, byś krzaki cierniste z mych ścieżek usuwał,
chociaż kolcami ranią me stopy.
Jeśli sprawiedliwym jest, abyśmy ziemię pokonywali w płaczu,
chcąc niesprawiedliwości, to jak do dobra nie dążyć.

Nie proszę, abyś tłumił światło pamięci,
chociaż ona utrwala doznane cierpienie,
pamięć o winie początkiem jest ekspiacji,
a ekspiacja w połowie od błędów ratunkiem.
Proszę Cię tylko, kiedy ból mnie przygniata,
byś dał odwagę mi i siłę znosić udrękę,
by ból nie wydarł ze mnie krzyku buntu,
a strach tchórzliwie nie kazał uciekać.
O ile nie zdoła ogniste słońce bezlitosnej Afryki
źródła głębokiego wód wysuszyć:
pod wiecznym śniegiem nieznane źródło
w skale jak krew w tysiącu żył,
o tyle wieczna nieustępliwość losu
wysusza w duszach źródła miłości,
nasze pragnienia mrozi, tęsknoty gasi,
niezdolnym do życia czyni serce.
Kiedy stepy Syberii pokonywałam,

mi ser sentí invadido por hálito glacial,
y á veces impasible miré el dolor del hombre,
y á veces tuve miedo de no poder llorar.
¡Oh! No, Señor; no seques del alma el sentimiento:
da á nuestros labios quejas, vehemencia á nuestra fe;
lloremos con los tristes; mas danos la esperanza
que el manantial más puro promete á nuestra sed.
Aunque los males llegan á envilecer el cuerpo
y la razón erige sus dudas en verdad,
y el alma, en sus desmayos más tristes que la sombra
reniega de la vida, teme ser inmortal,
prefiero mis dolores á la inconsciencia eterna
del átomo perdido: mi alma siente el amor,
la idea me ennoblece..... Y ser escoria humana
más vale que ser piedra, de no poder ser Dios.

czułam, że zamieram pod lodowym podmuchem,
bez czucia patrzyłam, jak człowiek cierpi,
i bałam się, że płakać nie mogę.
Ach, Panie, nie gaś uczuć duszy,
daj wargom skargę, gwałtowność wierze naszej!
Płaczmy z tymi, co smutni, lecz nadzieję daj,
co najczystsze źródło obiecuje pragnieniu.
I chociaż cierpienia ciało poniżają,
a rozum o prawdzie wątpi,
i dusza w omdleniach od cienia smutniejszych
życie odrzuca, boi się być nieśmiertelna,
wolę ból niż wieczną nieświadomość
zagubionej istoty! Moja dusza miłość czuje,
myśl uszlachetnia mnie… Wyrzutkiem ludzkim
lepiej być niż kamieniem, Bogiem nie można być.

TEMPESTAD Y CALMA

I

¿Que amo la tempestad? Oye, la he amado:
mil veces con insólita alegría
vi pasar del ciclón la onda bravía
y avanzar entre truenos el nublado.
Ante el mar que bramaba, desbordado,
sintiendo el rayo que, al caer, le hería
cual saeta de fuego, yo reía,
embriagada en el aire renovado.
Y del roto equilibrio de la esfera
por resentir el choque, ansió la mente
ver conmoverse la creación entera. . . . .
Que ante aquella explosión de lo inconsciente,
por inmortal, el alma, libre y fiera,
desafiaba al rayo y á la muerte.

II

He visto hundirse en simas tenebrosas
hogares, y riqueza, y poderío,
cual, dotado de instinto y de albedrío,
tiende el ciclón sus alas espantosas.
Se conmueven los brutos y las cosas,
cae el hombre, desplómase el vacío,
y en furioso mar se abren,! Dios mío!
tantas cual curvas sepulcrales fosas.
Amedrentado ante el rugir del trueno,
ya de los elementos la batalla
no busca el corazón de audacias lleno;
el rayo esquiva que en el aire estalla,
y amo de Abril atardecer sereno
cuando armónico el orbe, siente y calla. . . . .

BURZA I CISZA

I

Czy lubię burzę? Posłuchaj, kochałam ją:
wiele razy widziałam z niezwykłą radością,
jak cyklonu dzika fala przechodziła
i ciemne chmury wśród piorunów szybowały.
Patrzyłam na morze ryczące, nieokiełzane
I czułam, jak piorun uderzył w nie i ranił
niczym ognista strzała, śmiałam się
jak pijana w czystym powietrzu.
Równowagę ziemskiej kuli zachwiało
mocne uderzenie, a dusza zapragnęła
zobaczyć, jak wzrusza się całość stworzenia. . . . .
I wobec tego wybuchu podświadomości
dusza wolna i dzika, bo nieśmiertelna,
na pojedynek piorun i śmierć wyzwała.

II

Widziałam, jak toną w otchłaniach
domostwa, bogactwa i władza,
jak uzbrojony w instynkt i wolną wolę
roztacza cyklon straszne swe skrzydła.
Wzruszają się bestie i rzeczy,
upada człowiek, pustka się rozpada,
a na dzikim morzu się otwierają, o Boże,
fale niczym grobowców otchłanie.
Przerażone rykiem pioruna,
bitwy żywiołów
nie szuka już serce zuchwałe;
Piorun nie trafia, w powietrzu wybucha. . . . .
i napawam się pogodnym Kwietnia popołudniem,
kiedy świat ciszy i harmonii powraca.

EN LA VÍSPERA DE SAN JUAN
(Cuadro de Polonia)

¡Oh! noches de mi patria, noches de estío,
¡cómo no recorados desde tan lejos,
lo mismo cuando hiela la tierra el frío,
que cuando el sol la quema con sus reflejos!

Al volver las miradas hacia el pasado,
queriendo ver las sendas que crucé un día,
se detiene el espíritu mudo, extasiado,
á saludar las noches de Andalucía.

¡Cómo brilla en las noches caniculares
de la Sierra Nevada la mole dura!
¡Cómo aroman las vegas los azahares,
á las cálidas brisas dando frescura!

¡Qué de notas risueñas y misteriosas
sus amores soñando lanzan las aves,
qué de aspectos variados toman las cosas
de la luna á los toques siempre suaves!

Cuando la luna llena de estivos meses
por la noble Castilla su luz derrama,
dando sueño á las flores, paz á las mieses,
y divinas aureolas al Guadarrama,

de la quietud que todo goza en el suelo,
se comunica al hombre sublime calma,

W NOC ŚWIĘTOJAŃSKĄ
(Obraz Polski)

Ach, noce mojej ojczyzny, noce letnie,
jak o was nie pamiętać z oddalenia,
czy ziemię mrozi zima,
czy słońce swoimi promieniami ją pali!

Kiedy wzrok mój ku przeszłości się zwraca,
by ścieżki, po których chodziłam, zobaczyć,
niemy duch przystaje w ekstazie
i pozdrawia noce Andaluzji.

Jakże świeci w upalne noce
Sierry Nevady twarda bryła!
Kwiaty pomarańczy udzielają łąkom zapachu
i ciepłe powiewy wiatru orzeźwiają!

Jakże szczęśliwe i tajemnicze nuty
ptaków co o miłości marzą,
jak różne formy przyjmują rzeczy
w delikatnych muśnięciach księżyca!

Księżyc w pełni w miesiącach letnich
rozsiewa światło w Kastylii szlachetnej,
kwiaty usypia, pokój daje zbiorom,
a boską aureolę Guadarramie[26],

spokój, którym wszystko się cieszy na ziemi,
udziela się człowiekowi majestatyczna cisza,

[26] Sierra de Guadarrama – pasmo górskie w centralnej Hiszpanii w Kastylii (szczyt Peñalara: 2428 m n.p.m.).

y á Dios no nos oculta diáfano el cielo,
ni acallan los sentidos la voz del alma.

Noches de mi Galicia que habeis fijado
en mi espíritu el gusto de lo apacible,
vuestro brumoso cielo me ha revelado
las sutiles bellezas de lo intangible.

Merced á vuestro encanto, resurgir veo
la infancia con sus dulces, nimios detalles,
y en el risueño Burgo, que aún miro, creo,
la humilde cruz de piedra de nuestros valles.

Veo junto á la playa la humilde aldea
que á la luz de la luna quedó dormida,
y el murmurar escucho de la marea
que se opone al mandato de la partida.

¡Noche de mi Galicia! Qué desterrado
no anhela vuestro suave fulgor amigo!
¡Quizá á veros no vuelva! ¡Qué he murmurado?
¡Cómo no veros siempre, si vais conmigo!

Mientras pueda evocaros mi pensamiento,
en vuestra luz serena baño mi frente,
mientras en mi alma os halle mi sentimiento,
de vuestro influjo santo no vivo ausente.

II

Aquí plácidas noches nos da el verano,
más de cálidos tonos de luz nos priva,
y son, cuando descienden lentas al llano,
de belleza sin cambios, inexpresivas.

Bóg nie zakrywa przed nami przejrzystego nieba
i zmysły nie gaszą głosu duszy.

Noce mojej Galicji, zostawiłyście
w duszy mej smak słodyczy,
a wasze pochmurne niebo objawiło przede mną
delikatne piękno tego, co nieuchwytne.

Chyląc się przed twym pięknem, czuję, jak się odradza
dzieciństwo słodkie, drobne szczegóły,
i w śpiącym Burgo[27], które jeszcze widzę, jak sądzę
skromny krzyż z kamienia naszych dolin.

Obok plaży ubogą widzę wioskę,
która zasnęła w świetle księżyca,
słyszę, jak szemrze wznosząca się fala
i nakazowi odwrotu się przeciwstawia.

Nocy mojej Galicji! Jakiż wygnaniec
nie tęskni za twym przyjaznym blaskiem!
Być może nie zobaczę już ciebie! Cóż rzekłam?
Jak mogę cię nie zobaczyć, jeśli wciąż jesteś ze mną?

I dopóki moja myśl cię przywołuje
i w pogodnym świetle skąpane me czoło,
dopóki w mej duszy odnajdują cię uczucia,
święta twa zwierzchność nie jest mi obca.

II

Tutaj łagodne noce lato nam daje,
lecz delikatne blaski światła odbiera,
i kiedy zstępują wolno na doliny,
są piękne, lecz niezmienne i bez wyrazu.

[27] Burgos – miejscowość w Hiszpanii, miasto w północnej części kraju.

De la amarga tristeza de los hogares
dijérase que un algo flota doquiera,
y no es alegre el eco de los cantares
que en la noche se pierden en la pradera.

Sólo cuando celebran los campesinos,
con populares fiestas, sus tradiciones,
olvidan un momento su cruel destino,
y abren á la alegría los corazones.

De San Juan la velada gustan las mozas,
porque en ella á ilusiones dulces se entregan,
y cuando el sol se pone, dejan sus chozas
y al anchuroso río dichosas llegan.

Cruza el Naref tranquilo por entre prados
que en el límite incierto semejan mares,
y ver puede las frondas que á entrambos lados
forman las grandes selvas y los pinares.

Como alma que del cuerpo que dejar debe,
se separa con pena, tal aquí el día
de la tierra se aleja tras unión breve,
dando á todo su vaga melancolía.

Con lentitud cruzando va el firmamento,
y ya hundido en las nubes del Occidente,
aún detiene su paso por un momento,
y aún su beso á la tierra da dulcemente.

Ved como ya se agrupan en las orillas
del río las muchachas, cada una de ellas
dos guirnaldas de flores lleva sencillas,
sencillas, pero entrambas á cual más bellas.

Puestas entre flores con maña y arte,
brillan rizadas velas de color vario,

Gorzki smutek domów
gdzieś się w powietrzu unosi,
a echo pieśni nie jest radosne
i na łąkach w nocy się gubi.

Lecz kiedy wieśniacy świętują,
ludowe tradycje swoje,
na chwilę o okrutnym zapominają losie
i serca otwierają na radość.

O nocy świętojańskiej marzą dziewczęta,
oddają się słodkim pragnieniom,
z domów wychodzą, kiedy słońce zachodzi,
i ku rozlanej rzece szczęśliwe podążają.

Narew spokojnie pośród łąk płynie,
jej niewyraźne granice morzem się wydają,
widać po obu stronach gęstwinę
wielkich gajów i lasów sosnowych.

Jak dusza, co ciało musi opuścić,
oddziela się z trudem, tak tutaj dzień
od ziemi oddala się po krótkim pobycie,
leniwą melancholią wszystko obdarzając.

Powoli firmament zanika
i zatopiony w chmurach Zachodu,
na chwilę przystaje,
i słodki pocałunek przesyła ziemi.

Zobaczcie, jak gromadzą się na brzegach
rzeki dziewczęta, każda z nich
dwa wianki z kwiatów ma proste,
proste, lecz równie piękne.

Pośród kwiatów misternie błyszczą
świeczki kręcone w różnych kolorach,

y á lo largo del río, de una á otra parte,
de diminutas luces se ve un rosario.

Hoy de estas pobres niñas el alma toda
fija está en las luces y en esas flores,
que ellas prometen dichas ó anuncian boda
á las que palidecen de mal de amores.

Apenas de la tarde brilla la estrella,
sus guirnaldas arroja cada una al río,
la blanca simboliza la vida de ella,
la roja la del dueño de su albedrío.

Si juntas se deslizan río adelante,
es que así emparejadas irán sus vidas,
y morirán entrambos el mismo instante,
si se apagan las velas allí encendidas.

Si una de las guirnaldas, de su pareja
se aparta y de otras ondas sigue el camino,
es que á los dos amantes por siempre aleja
el poder misterioso de su destino.

Ved como las muchachas siguen ansiosas
las aguas donde flotan luz y esperanzas. . . . .
Sus pupilas azules son más hermosas,
del porvenir buscando las lontananzas.

Cómo su pelo rubio, que huele á heno,
flota sobre las sienes desordenado,
y cómo de impaciencia palpita el seno,
por los finos percales no bien guardado.

Todas hacia las aguas el cuerpo inclinan
para ver sus guirnaldas en la corriente,
y el anhelar ansioso, que no dominan,
es, por tranquilo y mudo, más elocuente.

i wzdłuż rzeki, po jednej i drugiej stronie,
małych światełek widać różaniec.

Dzisiaj tych biednych dziewcząt dusza cała
zanurzona w światłach i kwiatach,
bo szczęście obiecują i wesele zwiastują
tym, co bledną w miłosnej chorobie.

Zaledwie błyśnie wieczorna gwiazda,
swoje wianki każda wrzuca do rzeki,
biały symbolizuje jej życie,
czerwony przeznaczenia jej pana.

Jeśli razem z nurtem płyną,
ich życia będą szły w parze,
i umrą razem w jednej chwili
jeśli zgasną zapalone tam świece.

Kiedy zaś jeden z wianków tej pary
oddali się i innymi popłynie drogami,
to obu kochanków na zawsze oddali
tajemna moc przeznaczenia.

Popatrzcie, jak dziewczęta idą stęsknione
za wodą, gdzie światło i nadzieja…
Ich źrenice są najpiękniejsze,
kiedy przyszłości szukają w oddali.

Jakże jasne ich włosy, sianem pachnące,
unoszą się rozwiane na skroni,
i serca biją niecierpliwe,
przez delikatny perkal słabo strzeżone.

Wszystkie nad wodą się pochylają,
żeby zobaczyć swe wianki na wodzie,
a tęsknota niecierpliwa, niepohamowana,
cicha i niema, bardziej wymowna.

Pasan con balanceo gracioso y lento
esos de luz y flores lindos bajeles,
la brisa los empuja con blando aliento
y amorcillos les sirven de timoneles.

Algunos que empezaron el viaje unidos,
á mitad de la ruta se han separado,
otros bajo las aguas yacen hundidos,
y las velas de muchos se han apagado.

Alguno solo cruza como alma en pena,
otro encalla entre piedras ó entre el follaje,
y del silencio el ruido plácido suena
resbalando en la vaga luz del paisaje.

Ya del río se pierden allá á lo lejos
las flores, ya el postrero bajel no brilla,
y aún las flores persiguen y los reflejos
ansiosas las muchachas desde la orilla.

Y mientras unas lloran sus ilusiones
y otras su amor celebran y su fortuna,
dando al río sus níveas coloraciones,
aparece en los cielos la blanca luna.

Płyną urokliwe, kołysząc się powoli,
światła i kwiatów piękne statki,
wiatr je popycha łagodnym tchnieniem,
a za sterników służą im amory.

Niektóre, co podróż zaczęły razem,
w połowie drogi się rozstały,
inne pod wodą zatopione
i świece na wielu zgasły.

Niektóre nadal płyną z duszą obolałą,
inne osiadają na mieliźnie pośród kamieni lub kłączy,
i łagodny dźwięk ciszy rozbrzmiewa,
prześlizgując się w leniwym świetle krajobrazu.

I tam na rzece w oddali
gubią się kwiaty, ostatni statek nie świeci już,
kwiaty wciąż płyną i odbijają się twarze
niespokojnych dziewcząt na brzegu.

Jedne z nich płaczą nad złudzeniami,
inne świętują miłość i szczęście,
i udzielając rzece śnieżnobiałych odcieni,
blady księżyc ukazuje się na niebie.

JADWIGA

Airiños, airiños, aires,
airiños da miña terra
……

Ya os aspiro, ya os escucho
pasar por las arboledas,
que á vuestro paso se inclinan
enamoradas y tiernas.

Ya miro sobre las ondas
de vuestras alas las huellas,
que sus collares de espumas
van á enredar en las peñas.

Ya me traeis cariñosos,
con los ecos de las fiestas,
del *aturuxo* suspiros
y de la gaita cadencias.

Y en la noche perfumada
vagas notas que embelesan,
porque aquél que las percibe,
cual siente, las interpreta.

De dichas hablan al triste,
de amor, al que amor espera,
y á mi del miedo en que vivo
de dejar estas riberas.

JADWIGA

Wiaterek, lekki wiatr,
podmuch, melodie mojej ziemi
……

Już cię wdycham, już cię słucham
jak pomiędzy drzewami przechodzisz,
co przed tobą się chylą,
czułe i zakochane.

Widzę na falach
twych skrzydeł ślady,
jak naszyjnikami z piany
zdobią skały.

Przynosisz mi słodkie
echa zabawy,
aturuxo[28] westchnienia
i rytm gaity[29].

I nocą zapachów pełną
czarodziejskie melodie,
ten, kto je słyszy
i czuje, tak je wygrywa.

O szczęściu mówią smutnemu,
o miłości temu, co na miłość czeka,
a do mnie o strachu, w którym żyję
że te brzegi porzucę.

[28] *Aturuxo* – w folklorze galicyjskim to wysoki, głośny i przeciągły okrzyk wydawany na znak radości, na przyjęciach, festynach i podczas wykonywania niektórych prac rolniczych.
[29] *Gaita* – dęty instrument muzyczny (dudy), powszechnie używany w hiszpańskiej Galicji.

Aires de la patria mía,
consoladores de penas,
quitadme algunas del alma,
pero dejadme una de ellas.

Dejad que aquí cada aurora
llore por la amada muerta,
y que morir en mis brazos
todas las noches la vea.

Que cuando cae la tarde,
ante mis ojos la tenga
toda de blanca vestida,
toda de rosas cubierta.

En las sienes la corona
que sus hermanas tejieran,
y sobre la nívea almohada
desplomada la cabeza.

Aires de la patria mía
dad más luz á mis ideas,
á mi fe más entusiasmos
y á mi cuerpo savias nuevas.

Mas no, cómplices del tiempo,
llegué is á ahogar mi tristeza,
! llevarla quiero en el alma
ya que Dios la puso en ella!

Recordádmela en la noche,
cuando la luna en la aldea
da poéticos contornos
á las brozas y á las piedras.

Cuando semejan las olas
en las orillas desiertas

Wiatry ojczyzny mojej,
pocieszyciele zgryzot,
z mojej duszy weźcie niektóre,
lecz jedną mi zostawcie.

Pozwólcie, by każda tutaj zorza
płakała nad najdroższą mi zmarłą,
i jak umiera w moich ramionach,
bym każdej nocy ją widziała.

Bo kiedy zapada zmierzch,
przed oczyma ją mam,
całą na biało ubraną
i w róże przystrojoną.

Na głowie ma wianek,
co jej siostry uwiły,
a na śnieżnobiałej poduszce
przechylona jej główka.

Wiatry mojej ojczyzny,
dajcie światło moim myślom,
mojej wierze entuzjazm
i ciału nowe siły.

Lecz nie! Wspólnicy czasu,
nie uda się wam mego smutku wyciszyć,
chcę go mieć w duszy,
bo Bóg mi go dał!

Przypominajcie o niej zawsze w nocy,
kiedy księżyc w wiosce
nadaje poetyczne formy
pastwiskom i kamieniom.

Kiedy fale naśladują
na pustych plażach

blancos sudarios de niños,
que ángeles traen y llevan.

Recordádmela constantes,
cuando hasta el cielo se elevan,
de los niños con las risas,
de la campana las quejas.

No vengo en busca de olvido
á estas regiones serenas;
quien su propia pena olvide
pensar no puede en la ajena.

Vengo ansiosa de estos mares,
de esta luz, de estas bellezas,
del amor de los humildes,
y el canto de los poetas.

De resacirme en un día
de los años de mi ausencia
! Quién no será, aunque llorando,
feliz en su patria tierra!

Playa de Merra

całuny dzieci białe,
aniołowie przynoszą je i zabierają.

Przypominajcie mi ją zawsze,
kiedy do nieba się wznoszą
ze śmiechem dzieci
dzwonów skargi.

Nie przychodzę szukać zapomnienia
na tych ziemiach pogodnych;
ten, co zapomni o swym bólu,
o cudzym nie potrafi myśleć nieszczęściu.

Przychodzę spragniona morza,
tego światła, tych piękności,
miłości biedaków
i śpiewu poety.

Wynagrodzić sobie w jeden dzień
lata nieobecności.
Któż nie byłby, nawet płacząc,
szczęśliwy na swojej ojczystej ziemi?

Playa de Mera

LA ESCUADRA FRANCESA

A Mad. Eugenie Saunier,
inspirada autora de la melodía „Adiós, Galicia"

Ayer, lentos, majestuosos,
vi vuestros buques guerreros
llegar, cual mansas palomas,
á detenerse en el puerto.
Os recibió el entusiasmo
y os auardaba el deseo.
Justo es á quien viene á honrarnos,
cual es y somos, tratemos.

Saludé en vuestra bandera
las glorias de vuestro pueblo,
y unida en alma á mi patria,
sentí cual todos sintieron.
Hoy – como siempre en la vida –
de la fiesta con los ecos,
llegan á quien quiere oirlos
de vaga tristeza acentos.
Uno de vuestros soldados
cerró sus ojos al sueño,
y ya por siempre reposa,
lejos del suyo, en mi suelo.
¡Pobre, si amores tenía!
¡si alguien ansió su regreso!
¡Pobre de su pobre madre,
que nunca tornará á verlo!
Id á decirla que su hijo
no queda en suelo extranjero,
que por francés y soldado,
él era un hermano nuestro.

ODDZIAŁ FRANCUSKI

Pani Eugenii Saunier,
natchnionej autorce melodii «Adiós, Galicia»

Wczoraj, powolne, majestatyczne,
widziałam statki wasze wojenne,
jak przybijały niczym ospałe gołębie,
by zatrzymać się w porcie.
Entuzjazm was witał
I pragnienie oczekiwało.
Słusznym jest honorować tego,
kto do nas przybywa.

Ujrzałam w waszej banderze
chwałę ludu waszego,
i złączona w duszy z moją ojczyzną,
czułam to, co wszyscy czuli.
Dzisiaj – jak zawsze w życiu –
z echem święta
smutne tony docierają
do tych, co słyszeć je chcą.
Jeden z waszych żołnierzy
zamknął oczy we śnie,
i na zawsze spoczywa,
z dala od swojej, na mojej ziemi.
Biedny, czy doświadczył miłości?
Czy ktoś jego powrotu czekał?
A jego nieszczęśliwa matka
nigdy już go nie zobaczy!
Powiedzcie jej, że syn
nie leży na obcej ziemi,
bo choć Francuz i żołnierz,
naszym bratem jest.

Que flores tiene su fosa,
y oraciones su recuerdo.....
¡Que yo le tejo una humilde
corona de pensamientos!

Junio 1896

Ile kwiatów na jego grobie,
i modlitw na jego wspomnienie. . . . .
Ubogi wianek
uplotę mu z bratków!

Czerwiec 1896

EL CUERPO

(Recordando á la señora Lina Teichmüller, en Dorpat)

> *«No, no es el cuerpo miserable andrajo*
> *que damos á la muerte por rescate*
> *es más bien la armadura de combate,*
> *es más bien la herramineta de trabajo»*
>
> Emilio Ferrari

Penteré en el salón amplio y severo.
Al rojo ténue de los muebles daba
su claridad la plenitud del día,
y desde el cuadro de patina oscura,
al espejo y las flores, todo hablaba
de lo bello, con tonos de armonía.

De la estancia en el centro sorprendía
una estatua de Venus
en actitud graciosa,
sonreía orgulloso el labio mudo,
como si hiciera la ateniense diosa
alarde de sus formas al desnudo.
Notaste que aparté de ella los ojos,
y adivinando mi íntima extrañeza
de verla allí, dijiste – En la belleza
no debes hallar causa de sonrojos.
Te han enseñado de la forma humana
á desdeñar la plástica hermosura,
pero, siendo de Dios de donde emana,
¿por qué la admiración que nos inspira
sigues creyendo impúdica y pagana?

CIAŁO

(Wspominając panią Linę Teichmüller, w Dorpacie)[30]

„Ciało nie jest nędznym łachmanem,
który śmierci oddajemy na okup,
jest raczej zbroją do walki
lub narzędziem do pracy".
Emilio Ferrari

Weszłam do obszernego i surowego salonu.
Pełnia dnia dodawała blasku
delikatnej czerwieni mebli,
i od obrazu w ciemnej patynie
po lustra i kwiaty wszystko mówiło
o pięknie w tonie harmonii.

Na środku pokoju zdumiewała
figura Wenus
we wdzięcznej pozie,
milczące usta uśmiechały się dumnie,
jakby ateńska bogini
popisywała się nagimi wdziękami.
Zauważyłaś, że odwróciłam od niej wzrok
i odgadując moje wewnętrzne poruszenie,
powiedziałaś – w pięknie
nie powinnaś znajdować przyczyny wstydu.
Nauczono cię ludzkich kształtów
lekceważyć sztuczne piękno,
lecz jeśli od Boga jest i od Niego emanuje,
dlaczego podziw, który wzbudza,
myślisz – że bezwstydny i pogański?

[30] Lina Teichmüller (1844–1894) – żona profesora Gustava Teichmüllera (1832–1888), który był mentorem męża Sofíi Casanovy, gdy ten studiował od 1883 r. na Uniwersytecie Dorpackim (dziś Tartu, Estonia).

El cuerpo no es tan sólo lo que vemos,
no es tan sólo el conjunto inexplicado
de la línea y la luz, que unidas forman
el curvo seno, el torso nacarado.
No es de Eva la atracción y la hermosura
lo que el cuerpo atesora solamente,
Dios encerró prodigios en su hechura,
que adorar debe el alma reverente.
Lleva el cuerpo del seno en lo profundo
el foco de calor, calor y esencia
que transforma existencia en existencia.
En ese manantial ignoto y vivo,
el noble corazón su sangre toma,
y rítmico, pausado, cuidadoso
reparte su tesoro portentoso
entre quien su tesoro solicita,
y siempre dando, y siempre recibiendo
su misión va cumpliendo
con inconsciente exactitud bendita.
Por él la arteria late,
su complicada red tiende la vena
y libra en el pulmón rudo combate
con la ola de carbono que lo abate,
la oxigenada, de energías llena.
Por él son las madejas musculares
resortes cual de acero resistente,
que los fardos soportan conque carga
la sociedad, al pobre, inicuamente.
Por él las mallas de los nervios vibran
cual hoja al viento, en incesante alerta,
recogen en la concha del oído
las infinitas ondas del sonido,
beben la luz en la pupila abierta,
y del cerebro humano poseedores,
por misteriosa facultad que asombra
hacen luz de la sombra
siendo del pensamiento conductores.

Ciało to nie tylko to, co widzimy,
niewytłumaczalna kompozycja
linii i światła, które połączone tworzą
krągłość piersi, tors perłowy.
To nie tylko Ewy urok i piękno
kryje w sobie ciało,
Bóg umieścił cuda w ciała formie,
której podziw winna okazywać dusza.
W ciele, w głębi łona
źródło ciepła, ciepło i esencja,
która zmienia istnienie w istnienie.
Z tego pokornego źródła żywego
szlachetne serce krew bierze
i rytmiczne, spokojne, uważne
dzieli swe skarby niezwykłe
z tym, co tego skarbu pożąda,
zawsze dając i otrzymując,
swoją misję spełnia
chwalebnie, acz nieświadomie.
Dla niego tętnica pulsuje,
swoją skomplikowaną sieć rozciąga żyła
i w płucach toczy ciężką walkę
z czarnym pyłem, który je nadwątla,
niosąc tchnienie życia.
W nim są mięśni prążki,
włókna jak stal wytrzymałe,
co bele podtrzymują, którymi społeczeństwo
obciąża ubogiego niegodziwie.
Z jego powodu siatki nerwów wibrują
jak liście na wietrze w nieustannym alercie,
zatrzymują w muszli ucha
nieskończone fale dźwięku,
piją światło przez otwarte źrenice,
a mózg człowieka
przez dziwną zdolność, co zdumiewa,
rozdziela światło od ciemności,
za przewodników ma myśli.

El arte griego á su esplendor glorioso
sólo llegó cuando trazó en el mármol
de Venus la hermosura sin cendales,
de Apolo los perfiles ideales,
coronada de pámpanos y rosas
la cabeza del sátiro risueño,
y del secreto de la curva dueño,
logró á la piedra dar con maestría
la expresión, lo intangible, que es al mármol
lo que la luz del genio á la poesía. . . . .
Dócil el cuerpo á la impulsión interna,
late de amor, revuélvese al agravio,
tiene para el dolor ojos que lloran,
frases que por el triste á Dios imploran.
y para el beso, y el perdón, el labio. . . . .
Del Nazareno evoca el dulce nombre
que Él su divino ser ocultó humilde
en la envoltura material del hombre.
A desdeñar cuerpo nunca llegues,
que el espíritu guarda, como el traje,
la forma corporal bajo sus pliegues.
Él lleva el alma, y si al pecado incita
y cede á tentaciones terrenales,
no con la culpa su destino evita,
que si en el fango el mal le precipita,
para subir, el bien le da sus alas.
Su raíz clava el árbol en el suelo,
ero del suelo su ramaje sube;
que todo lo que vive busca el cielo.
El cuerpo humano que ama y que padece,
que exterioriza el bien, lo bello crea,
que el alma arroja como fardo inútil,
de la vida al vencer en la pelea,
no desprecies por Dios – Calló la dama,
fijando en mí sus ojos con dulzura;
volví á mirar la Venus. . . . . Parecióme
noble, casta, divina su hermosura.

Sztuka grecka do znakomitego rozkwitu
dotarła, kiedy wyrzeźbiła w marmurze
Wenus piękno bez szaty,
Apolla profil idealny,
ukoronowaną w winne grona i róże
głowę śpiącego satyra,
i tajemnicę krągłości,
po mistrzowsku nadała kamieniowi
wyraz nieuchwytny, który dla marmuru
jest niczym światło geniusza dla poezji. . . . .
Ciało posłuszne na wewnętrzny impuls
drży z miłości, wzdraga się na krzywdę,
ma oczy, które na ból płaczą,
słowa, co za nieszczęśliwym do Boga się wstawiają,
i do pocałunku i przebaczenia, usta. . . . .
Przypomina słodkie imię Nazarejczyka,
który pokorny ukrył swą Boską istotę
w materialną powłokę człowieka.
Nigdy nie gardź ciałem,
co ducha, jak szata formę cielesną,
strzeże i odziewa.
Ono duszę prowadzi i jeśli do grzechu zachęca
i ziemskim ustępuje pokusom,
nie bez winy przeznaczenia unika,
a jeśli w błoto zło go popycha,
żeby mogło się podnieść, dobro skrzydła mu daje.
Korzenie przytrzymują je w ziemi,
do góry pną się gałęzie;
bo wszystko, co żyje, nieba szuka.
Ciało człowieka, które kocha i cierpi,
wydobywa dobro, piękno tworzy,
na duszę narzucone niczym niepotrzebne
brzemię po zwycięskiej życia walce.
Nie gardź, na Boga! – Zamilkła dama,
patrząc na mnie oczyma słodyczy pełnymi;
spojrzałam na Wenus raz jeszcze – wydała mi się
szlachetna, czysta i boska jej uroda.

QUEJAS

A Isabel Algorri de España

No puedo con la cruz – gimió, angustiada,
un alma del calvario en el camino –
siento en el pecho roto el corazón.
¿Para aliviarme en mi sufrir no hay nada?
Y el Angel tutelar de su destino
– Sí, dijo – la oración.

El golpe me cegó, seguir no puedo;
la sangre brota de la abierta herida
y no sé en las tinieblas caminar.
Sin guía estoy, sin guía, y tengo miedo;
¿qué hacer en esta noche de mi vida?
– Seguir y perdonar.

¿Y he de vivir llevando eternamente
ante mis ojos la visión maldita
de la negra emboscada en que me vi?
¿La misma idea en la ardorosa mente,
la misma frase en la memoria escrita,
constantemente oyendo lo que oí?

Para la horrible soledad del alma,
para el olvido hallar de la existencia,
¿qué remedio, Señor, encontrarás?
¿Quién darme puede en la tormenta calma,
si tengo en rebeldía la conciencia?
– La muerte nada más.

SKARGI

Dla Isabel Algorri de España

Już nie mogę, krzyż tak ciężki – narzekała, zmartwiona,
dusza na Kalwarii drodze –
czuję, że w piersi serce me zranione.
Czy jest coś, co ulgę przynieść może cierpieniu memu?
I wtedy Anioł nad jej losem czuwający:
– Tak – powiedział – modlitwa.

Cios mnie oślepił, iść dalej nie mogę;
krew z otwartej tryska rany
i nie wiem jak w ciemnościach chodzić.
Jestem bez przewodnika i lękam się;
co mam robić w nocy mego życia?
– Iść dalej i przebaczać.

Czy muszę żyć wiecznie, mając
przed oczyma przeklętą wizję
czarnej pułapki, w jakiej się znalazłam?
Ciągle ta sama myśl w umyśle płonie,
to samo zdanie zapisane w pamięci,
słyszeć nieustannie to, co słyszałam?

Od strasznej samotności duszy,
jak znaleźć odpoczynek od istnienia,
jakie lekarstwo na to znajdziesz, Panie?
Któż w burzy dać może mi spokój,
jeśli zbuntowane moje sumienie?
– Śmierć i tylko Śmierć.



Dwór w Drozdowie: widok na ogród

BIBLIOGRAFIA

Podmiotowa

Poezje

Casanova S., *Poesías*, Madrid: Imprenta A.J. Alaria, 1885 (Prólogo de Ricardo Blanco Asenjo, pp. I–XVI).
Casanova S., *Fugaces*, La Coruña: Andrés Martínez editor (Biblioteca Gallega, vol. 47), 1898.
Casanova S., *Fugaces*, Introducción: Amelia Serraller, Collección Terremozas 309, Madrid 2017.
Casanova S., *El Cancionero de la dicha*, Madrid: Regino Velasco Impr., 1911 (Ofrenda de poetas, pp. I–XVII).
Casanova S., *El Cancionero de la dicha*, Madrid: Regino Velasco Impr., 1912, 2ª edición (Ofrenda de poetas, pp. I–XVII).

Proza

Casanova, *El doctor Wolski. Páginas de Polonia y Rusia,* Madrid 1894.
Casanova Lutosławska S., *Doktór Wolski: kartki z życia Polaków i Rosyan*, cz. 1–2, Warszawa 1907.
Casanova Lutosławska S., *O katolicyzmie hiszpańskim*, „Kultura. Tygodnik literacki, artystyczny społeczny", cz. 1: 23 V 1937, nr 21 [59]; cz. 2: 30 V 1937, nr 22 [60].
Casanova Lutosławska S., *Więcej niż miłość. Powieść współczesna*, przeł. M. i I. Lutosławskie, przejrzał i uzup. P. Sawicki, Drozdowo 2010.
Casanova Lutosławska S., *Z mojej kariery. Wywiad XLI*, „Tygodnik Polski" 1927, nr 46.
Casanova S., Branicki M., *El martirio de Polonia*, Madrid 1945.
Casanova S., *De la guerra*. Crónicas de Polonia y Rusia. 1ª serie, Madrid 1916.
Casanova S., *De Rusia. Amores y Confidencias*, Madrid 1927.
Casanova S., *El Pecado*, Madrid 1911.

Casanova S., *En la corte de los Zares,* Madrid 1924.
Casanova S., *Exóticas*, Madrid 1913.
Casanova S., *La Revolución Bolchevista (Diario de un testigo)*, Madrid 1920.
Casanova S., *Más que amor*, Madrid 1908.
Casanova S., *Podróże Karmeli*, Biblioteka Książek Różowych, Warszawa 1928.
Casanova S., *Sobre el Volga helado. Narración de viajes*, Madrid 1903.
Casanova S., *Viajes y aventuras de una muñeca española en Rusia*, Burgos 1920.

Dramat

Casanova S., *La madeja. Comedia frívola en tres actos* y *prosa*, Madrid 1913.

Przedmiotowa

Alayeto O., *Sofia Casanova. Spanish Poet, Journalist and Author*, Maryland: Scripta Humanistica, 1993.

Barbaruk M., *Więcej niż miłość. Ordo amoris Sofíi Casanovy (próba portretu kulturowego)*, [w:] *Sofía Casanova Lutosławska – hiszpańska pisarka, Polka z wyboru*, red. M. Filipowicz-Rudek, P. Sawicki, Drozdowo 2012.

Filipowicz-Rudek M., *„Más que amor". Sofía Casanova-Lutosławska, princesa de las nieves polacas*, „Estudios Hispánicos" Wrocław 2003, nr 11, s. 165–175.

Filipowicz-Rudek M., *„Spolonizowałam się, droga Blanco…" – kilka słów o tożsamościowych motywacjach Sofíi Casanovy*, [w:] *Sofía Casanova Lutosławska – hiszpańska pisarka, Polka z wyboru*, red. M. Filipowicz-Rudek, P. Sawicki, Drozdowo 2012.

Filipowicz-Rudek M., *Trudna miłość na trudne czasy – Lutosławski oczami Sofíi Casanovy*, [w:] *Wincenty Lutosławski – oblicza różnorodności*, red. A. Pawłowski, R. Zaborowski, Drozdowo 2006.

González Caizán C., *Życie rodzinne Wincentego Lutosławskiego i Sofíi Casanovy na podstawie listów polskiego filozofa do Francisca Ginera de Los Rios, twórcy Wolnej Wszechnicy Nauczania w Madrycie, z lat 1896–1913*, [w:] *Wincenty Lutosławski i literatura. Studia*, red. A. Janicka, H. Libera, J. Ławski, współpraca red. M. Bajko, U.M. Pilch, wstęp J. Ławski, Kraków–Białystok 2022, s. 407–416.

Hooper K., *A Stranger in my own Land: Sofía Casanova, a Spanish Writer in the European Fin de Siecle*, Tennessee: Vanderbilt University Press, 2008.

Janicka A., *Filozofia, czyli literatura: Wincentego Lutosławskiego ironiczna „metafizyka płci"*, [w:] *Wincenty Lutosławski i literatura. Studia*, red. A. Janicka, H. Libera, J. Ławski, współpraca red. M. Bajko, U.M. Pilch, wstęp J. Ławski, Kraków–Białystok 2022, s. 29–66.

Janicka A., *Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Sofía Casanova: pisarka, osobowość hiszpańskiego i polskiego życia intelektualnego", Drozdowo–Białystok, 13–14 maja 2022 r. Sprawozdanie*, „Bibliotekarz Podlaski" 2/2023, s. 299–307.

Lignowska W., *Pamiętniki 1897–1918*, Drozdowo 2008.

Lutosławski W., *Jak tanio podróżować? Wędrówki iberyjskie*, oprac. tekstu i red., wstęp P. Sawicki, Drozdowo 2021.

Lutosławski W., *Jeden łatwy żywot*, Warszawa 1933 .

Ławski J., *Transpozycje mitu miłosnego: „Komurasaki" Władysława Stanisława Reymonta*, [w:] *Reymont: perspektywy*, red. D. Samborska-Kukuć, B. Utkowska, Warszawa 2025.

Martínez Martínez R., *Sofía Casanova. Mito y literatura*, Xunta de Galicia 1999.

Martínez Martínez R., *Sofía Casanova – pierwsza korespondentka „ABC"*, [w:] *Sofía Casanova Lutosławska – hiszpańska pisarka, Polka z wyboru*, red. M. Filipowicz-Rudek, P. Sawicki, Drozdowo 2012.

Mróz T., *Sofía Casanova Lutosławska oczami męża. Fascynacja – rozczarowanie – pogodzenie*, [w:] *Sofía Casanova Lutosławska – hiszpańska pisarka, Polka z wyboru*, red. M. Filipowicz-Rudek, P. Sawicki, Drozdowo 2012.

Mróz T., *Wincenty Lutosławski 1863–1954. Jestem obywatelem Utopii*, Kraków 2008.

Niklewiczówna K., *Lutosławska Zofia*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XVIII, Wrocław–Warszawa–Kraków 1973, s. 148–149.

Pabisiak M., *Zabójczy owoc poznania w powieści epistolarnej Sofíi Casanovy Lutosławskiej*, [w:] *Sofía Casanova Lutosławska – hiszpańska pisarka, Polka z wyboru*, red. M. Filipowicz-Rudek, P. Sawicki, Drozdowo 2012.

Palmer M., *Poesías inéditas de Sofía Casanova*, „Angélica. Revista de Literatura", núm. 7 (1995–1996), s. 123–146.

Pazos A., *Vida e tempo de Sofía Casanova (1861 – 1958)*, Santiago de Compostella, 2010.

Rydzewski M., *Rodzina Lutosławskich w Drozdowie na tle przemian społeczno-gospodarczych podłomżyńskiej wsi po 19181 roku*, [w:] *Witold Lutosławski – portret rodzinny*, red. G. Michalski, M. Schirmer, Drozdowo 2013.

Rydzewski M., Szymański T., *Dmowski i Lutosławscy*, Drozdowo 2022.

Serraller Calvo A., *Introducción*, [w:] S. Casanova, *Fugaces*, Madrid 2017, s. 22–26 (*El poemario „Fugaces": ética y estética*).

Serraller Calvo A., *Strony historii współczesnej. Życie i twórczość reporterska Sofíi Casanovy Lutosławskiej*, [w:] *Sofía Casanova Lutosławska – hiszpańska pisarka, Polka z wyboru*, red. M. Filipowicz-Rudek, P. Sawicki, Drozdowo 2012.

Sofía Casanova Lutosławska – hiszpańska pisarka, Polka z wyboru, red. M. Filipowicz-Rudek, P. Sawicki, Drozdowo 2012.

Sofía Casanova: osobowość, twórczość, biografia. Studia, red. A. Janicka, H. Libera, J. Ławski, Białystok 2026.

Szostak V., *Przypadki Sofíi Casanovy*, [w:] *Sofía Casanova Lutosławska – hiszpańska pisarka, Polka z wyboru*, red. M. Filipowicz-Rudek, P. Sawicki, Drozdowo 2012.

Szymański T., *Lutosławscy. Zarys historii rodu ziemian, twórców kultury i ludzi idei*, [w:] *Wincenty Lutosławski i literatura*…, s. 389–406.

Szymański T., *Panie Lutosławskie. Losy niezwykłych kobiet na tle historii dwóch stuleci,* Drozdowo 2021.

Tradycja i pamięć Lutosławskich – panel. Z dr Hanna Liberą 12 października 2019 roku rozmawiała w Drozdowie prof. Anna Janicka, [w:] *Wincenty Lutosławski i literatura. Studia*, red. A. Janicka, H. Libera, J. Ławski, współpraca red. M. Bajko, U.M. Pilch, wstęp J. Ławski, Kraków–Białystok 2022, s. 439–463.

Wincenty Lutosławski i literatura. Studia, red. A. Janicka, H. Libera, J. Ławski, współpraca red. M. Bajko, U.M. Pilch, wstęp J. Ławski, Kraków–Białystok 2022.

Witkowska K., *Lutosławscy linii łomżyńskiej*, [w:] *Lutosławscy w kulturze polskiej*, red. B. Klukowski, Drozdowo 1998.

Wolikowska I., *Roman Dmowski. Człowiek*, *Polak*, *przyjaciel*, Chicago 1961 (wyd. 2: Wrocław–Drozodowo 2007).

Wroniszewscy D. i A., *Koniec świata Lutosławskich*, Drozdowo 2019.

Ziemacki J., *Odkrycie jaźni. Biografia intelektualna Wincentego Lutosławskiego*, Warszawa 2024.

ANEKS FOTOGRAFICZNY
Sofía Casanova: obrazy życia, portrety, dzieła



Portret pisarki opublikowany w 1920 r. w jej książce *La revolución bolchevista*.
Pod zdjęciem podpis: „Sofía Casanova w czasach młodości"



Obie fotografie z okresu pracy nad tomem Sofíi Casanovy *Fugaces* (1898)





Rodzina Lutosławskich z trzema córkami: Manitą, Belitą i Jadzią.
Zdjęcie wykonane w Drozdowie po przyjeździe z Londynu w r. 1894
lub pierwszej połowie 1895, przed śmiercią Jadzi (17 IX 1895 r.)



Dwór Lutosławskich w Drozdowie



Okładka pisma „Feminal", Barcelona 1910. Zdjęcie przedstawiające poetkę również jako przewodniczącą kobiecego komitetu w Madrycie do walki z tuberkulozą. Numer pisma związany jest z reportażami z pierwszego międzynarodowego kongresu do walki z gruźlicą (Barcelona)

Wiersze pochodzą z *Album poético*, podarowanego prenumeratorom pisma „La ilustración ibérica" wydawanego w Barcelonie w 1884 r. Album zawiera wiersze poetów hiszpańskich, w tym dwa Casanovy: *Gotas de agua* (s. 63) i *Gradación* (s. 161)



— 161 —

GRADACIÓN

El vió en las eras á Rosa
y la dijo de ansia lleno:
—Te amo porque eres hermosa,—
y ella exclamó ruborosa:
—Yo te amo porque eres bueno.

Madre ya, todo su encanto
cifró en aquel hijo suyo
y mientras besa su llanto,
á él le dice:—¡Lo amo tanto
porque es también hijo tuyo!

Creció el niño, llegó á amar,
se casó, dejó el hogar...
dos viejos doblan la frente,
¿quién los podrá consolar?
¡lloran por el hijo ausente!

Sofía Casanova.

11



— 63 —

GOTAS DE AGUA

Gota de agua es la lágrima brillante
que al nacer, en los ojos se evapora;
gota de agua es la perla de rocío
que nace y muere en la mañana hermosa.

Gota de agua también es la perpetua
gota que filtra y que la piedra horada,
pergrina en las rocas de granito,
caliza filtración de la montaña.

¡Gotas de agua!... ¡Mas, ay! ¡Cuán diferente
es la que nace y muere en rauda vuelo
de aquella que entre rocas serpentea
se petrifica y desafía al tiempo!

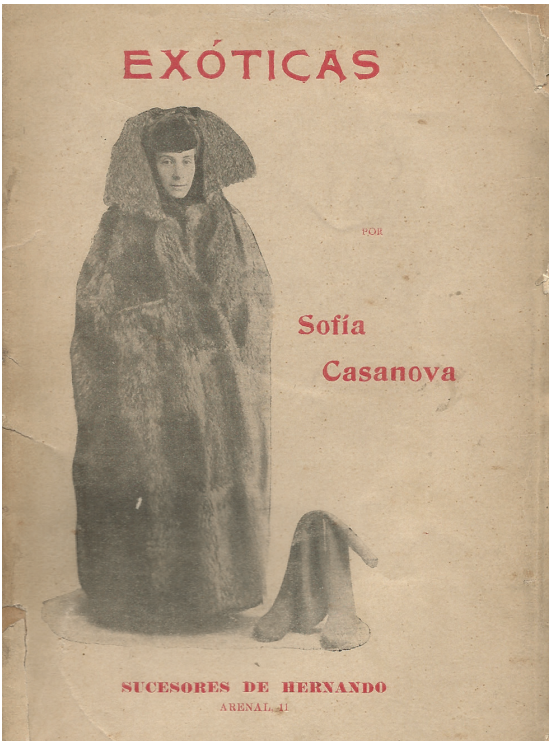
Así también del alma soñadora
brotan, á veces, fugitivas lágrimas,
que mueren á la luz de una sonrisa
que evapora el calor de una esperanza.

Y otras veces hay lágrimas que broten
y dejan en el alma, para siempre,
estalactitas de dolor profundo
que el tiempo agranda y que jamás perecen.

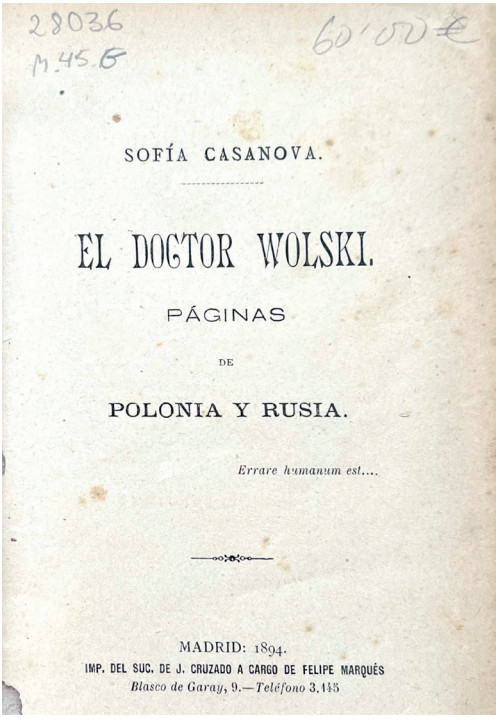
Sofía Casanova.



Sofía Casanova, *Princessa del amor hermoso*, Madrid 1909. Autorem karykatury pisarki jest Alfonso Daniel Rodríguez Castelao (1886–1950), wybitny, pochodzący z Galicji lekarz, pisarz, polityk, rysownik i malarz



Tom nowel Casanovy *Exóticas* (Madrid 1913)



Pierwsze wydanie powieści Sofíi Casanovy *El Doctor Wolski* (Madryt 1894)



Okładka *El Album de La Mujer* (1887) z podobizną Sofíi Casanovy. Redaktorką pisma była hiszpańska emancypantka Concepción Gimeno de Flaquer (1850–1919)


Año I Pontevedra 30 de Septiembre de 1893 Núm. 39

Extracto de Literatura

SEMANARIO DOSIMÉTRICO ILUSTRADO.

SOFÍA CASANOVA

Escrito por varios gallegos de buen humor

Director Enrique Labarta

Sobre su rúbia cabeza
batió sus alas el Génio
y en su frente nacarada
posó sus lábios de fuego:
arde el sol en sus pupilas
y en sus magníficos versos
se vé un corazón tan grande
cuanto es rico su talento,
que á la par de los aplausos
arrebata los afectos.
Aunque la llevó el destino,
por nuestra desgracia, léjos,
rindiendo culto á la pátria,
vive aquí su pensamiento.

FILOMENA DATO MURUAIS.

Santiago 23 de Septiembre de 1893.

NÚMERO SUELTO, 15 CENTIMOS

Okładka pisma „Extracto de Literature" z portretem pisarki, Pontevedra 1893. Pod wizerunkiem poetki jej zadedykowany i poświęcony wiersz Filomeny Dato Muruais (1856–1926), przyjaciółki Sofii


AIRES D'A MIÑA TERRA

Año I Buenos Aires, Octubre 25 de 1908 Núm. 25

Director: Manuel Bóveda Castaya

GALLEGOS ILUSTRES

Doña SOFIA CASANOVA

Okładka emigracyjnego pisma galicyjskiego wydawanego w Buenos Aires w Argentynie (1908). Na stronie tytułowej w języku galicyjskim informacja, iż ten numer prezentuje sławy pochodzące z Galicji

Strona pisma poświęcona teatralnej premierze sztuki Casanovy *La madeja*. Spektakl wystawiono w Teatro Español w 1913 r. Obok Casanovy w kapeluszu z piórem siedzi Benito Pérez Galdós (1843–1920), wybitny pisarz. „Revista Mundo Grafico" 19 marca 1913 r.



MUNDO GRAFICO

VARIAS NOTAS DEL TEATRO

El insigne Pérez Galdós y D.ª Sofía Casanova presenciando en el Teatro Español el ensayo de la comedia "La madeja", original de esta distinguida escritora

El estreno de *La madeja*, linda comedia de la ilustre poetisa Sofía Casanova, ha constituído la nota teatral saliente de esta semana. Sencillísima de asunto, logra interesar desde el primer momento, habiendo alcanzado el franco éxito que alcanzara en su estreno. Reproducimos una escena de dicha comedia, justamente con una interesante fotografía de la Srta. Palou, cuya admirable interpretación de *Frasta picuda* tanto han elogiado la crítica y el público.

MARIA PALOU

La bella actriz del Teatro de la Comedia en la obra "Frasta picuda", original del notable escritor argentino Sr. García Velloso

Una escena del primer acto de la comedia "La madeja", original de D.ª Sofía Casanova, estrenada con éxito en el Teatro Español

LA ULTIMA FIRMA DE SOFIA CASANOVA A ESPAÑA

EL RECIO PUNTO SOBRE LA «i» ES COMO LA HUELLA QUE DEJA EN EL SUELO EL BASTON DE UN ANCIANO CANSADO

Por Matilde RAS

PRECARIO material, para mi estudio, es una escueta firma, sin texto, salvo unas breves palabras de la misma mano, escritas en épocas muy distantes una de otra. Pero el grafismo de Sofía Casanova es tan conmovedoramente expresivo en el vacilante diseño de la firma, que permite algunos atisbos grafológicos.

Es de rasgos inseguros, muy deformados por la deficiencia visual y trémulos a causa de la edad avanzada. Su vacilación —¡patético documento!— procedé, pues, de que tantea en la oscuridad en su marcha hacia los umbrales de la muerte próxima.

El punto de la "i" es recio y no corresponde al lineamiento ligero de las palabras: indica el pulso pesado, que apoya la pluma sobre el papel, como se apoya el bastón del anciano cansado sobre el peldaño de la empinada escalera. ¡El final, en este caso, de la escalera de la vida!

Este hecho gráfico no es, como puede parecerlo, un símil literario, sino una positiva analogía biológica; la demostración de fatiga se equivale, ya se realice sobre el bastón o sobre el frágil instrumento de la pluma: el papel representa para el que escribe, el suelo donde se mueve: el andar y la escritura tienen ritmos paralelos.

Las letras que componen la firma revelan, a pesar de su grave alteración, intuiciones fulgurantes, contenida emoción, diplomacia, tacto exquisito —aunque sin asomo de doblez—, vasta cultura, no sólo librzsca, sino adquirida por los viajes, por el trato con diferentes gentes, por la experiencia, y, en la amplitud de su calibre, la generosidad sin tasa de aquel noble espíritu.

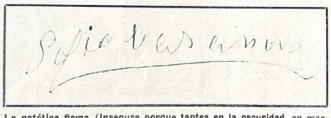
Al empezar a firmar, impulsada aún —¡aún!— por el asombroso dinamismo de que dió tantas pruebas en su azarosa existencia, el trazado de "Sofía" —nuestro nombre, estampado en nuestra firma, simboliza nuestra personalidad— asciende: pero pronto el agotamiento de las reservas vitales detiene el impulso inicial. La "C" de Casanova parece, por sus proporciones, casi una minúscula: olvido de las vanidades terrenas. ¡Qué impresionante contraste con el magnífico vigor que se sostiene en la escritura realizada en la juventud y en la salud! Véase ese trazado grande, aristocrático, sobrio y elegante, dextrógiro, de firme y neta presión, como diseñado con un buril, con los finales horizontales proyectados hacia la derecha con la impetuosa mímica del "siempre adelante", la actitud del que se lanza sin recelo hacia el porvenir que prevé largo y brillante, con la impaciencia de una ardiente expectación.

Una hermosa confianza en la Providencia acompaña a Sofía Casanova hasta el término de la vida: lo evidencia esa firma que aún procura ascender al pie de la carta, donde no hay un lamento, olvidada de sí misma, con el constante estímulo de dirigir su pensamiento a la lejana patria.

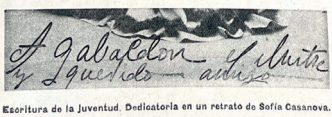
Adiós, fiel amiga de España hasta tu última hora. ¡Que la tierra extranjera que también supiste amar con tu gran corazón, te sea leve!



Fotografía de doña Sofía Casanova hecha en 1934.



La patética firma (insegura porque tantea en la oscuridad, en marcha hacia la muerte) de la ilustre señora, que se sobrepone a tanta adversidad, sin un lamento —recuérdese el texto— al dirigirse, por última vez, a España.



Escritura de la Juventud. Dedicatoria en un retrato de Sofía Casanova.

Ostatni artykuł poświęcony Sofíi Casanovie w „Blanco y Negro" (1934)



Grób rodziny pisarki w Madrycie. Na płycie napis: „Rosa Casanova y Estomper wdowa po Perez de Eguia", matka Sofíi. Trzeci od góry: „Vicente P. Casanova", brat pisarki. Odkrywcą pomnika jest prof. Cristina González Caizán (UW). Fot. Joanna Kujawińska

NOTY O AUTORACH EDYCJI

LUDMIŁA FURMAN – literaturoznawca, tłumacz przysięgły i wykładowca akademicki, od lat związana z Uniwersytetem w Białymstoku, gdzie od 2011 roku prowadzi zajęcia z języka hiszpańskiego oraz literatury hiszpańskojęzycznej. Absolwentka iberystyki na Uniwersytecie Warszawskim. W 2008 r. obroniła doktorat poświęcony tożsamości kobiecej i narracyjnym modelom w prozie pisarek hispanoamerykańskich drugiego „boomu" literackiego. Promotorka: prof. Grażyna Grudzińska. Z zamiłowania – pasjonatka podróży, języków i literatury. W pracy naukowej skupia się na twórczości kobiet oraz zagadnieniach tożsamości kulturowej w literaturze krajów hiszpańskojęzycznych. Mieszka na Suwalszczyźnie – miejscu, które sprzyja jej pasji zgłębiania języków i kultur. Wybrane publikacje: 2007: *El auge de la novela negra en América Latina*: „Caudal" 2006, República Dominicana; 2008: *Boom femenino*: "País cultural", República Dominicana; 2013: *Grandes mitos de América Latina e interculturralidad: un proyecto didáctico a través de la educación emocional*, w: „Studia Iberystyczne"; 2014: *Kulturalne i polityczne uwarunkowania recepcji pisarzy latynoamerykańskiego boomu: Francja i Polska*, w: *Obraz Hiszpanii i krajów hispanojęzycznych w innych kulturach*, Białystok: UwB; 2016 (monografia): *Identidad femenina y modelos narrativos en la prosa de las escritoras hispanoamericanas del segundo boom*, Białystok: Wydział Filologiczny; 2018: *Miłość a poznanie. Gioconda Belli kontempluje świat, w którym mieszka, by zamieszkać go jeszcze bardziej*, w: *Nauczyciel – Język – Kultura*, Białystok; 2024: *Źródła realizmu magicznego*, w: „Teologia Polityczna", 17 kwietnia 2024 (*online*).

ANNA JANICKA – prof. dr hab., Uniwersytet w Białymstoku, pracuje w Katedrze Filologicznych Badań Interdyscyplinarnych na Wydziale Filologicznym. Zainteresowania badawcze: literatura polska II połowy XIX wieku ze szczególnym uwzględnieniem publicystyki młodych pozytywistów warszawskich z kręgu „Przeglądu Tygodniowego", modernizm, przemiany dyskursu emancypacyjnego kobiet od XVIII wieku do współczesności, twórczość Gabrieli Zapolskiej, kultura polska w jej związkach z kulturami Wschodniej Europy, literatura polskiej emigracji niepodległościowej, twórczość Tamary Karren.

Redagowała i współredagowała tomy: *Przemiany dyskursu emancypacyjnego kobiet*, [S. I: *Perspektywa środkowoeuropejska*, red. A. Janicka, C. Fournier Kiss, M. Bracka; S. II: *Perspektywa polska*, red. A. Janicka, C. Fournier Kiss, B. Olech, Białystok 2019]; 8 tomów antologii: *Pozytywiści warszawscy: „Przegląd Tygodniowy" 1866 – 1876*, S. I: *Studia, rewizje, konteksty*, Białystok 2015, S. II: *Świat, Europa, Polska*, Białystok 2020; *„Przegląd Tygodniowy" 1866–1876. Teksty, analizy, komentarze*, red. A. Janicka, współpraca red. A. Kowalczykowa, Ł. Zabielski, Białystok 2019–2020.

Wydała monografie: *Sprawa Zapolskiej. Skandale i polemiki* [Białystok 2013], *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża"* [Białystok 2015], *Modernìstka z Volinì: pro tvorčìst' Gabrìelì Zapol's'koï: monografiâ* [Kiiv 2017], *Pozytywiści warszawscy – dylematy pokolenia. Studia* [Warszawa 2022].

Edytorka między innymi: [z Pauliną Kowalczyk] *Kwiatu śmierci. Powieści kryminalnej ze stosunków krakowskich w dwóch tomach* Gabrieli Zapolskiej [Białystok 2015], [z Jarosławem Ławskim] *Mojego pamiętnika* Bogusławy Ilgner [Białystok 2022], *Festyny Wielkiej Kalwaryi na Żmudzi. Poezji zebranych* Karoliny Proniewskiej [Białystok 2023].

Zaangażowana we współorganizowanie Olimpiady Literatury i Języka Polskiego na Białorusi (od 1997) i Łotwie (od 2012). Kierowała w latach 2014–2020 grantem NPRH na badania nad środowiskiem młodych pozytywistów warszawskich z kręgu „Przeglądu Tygodniowego" [1866 – 1876].

HANNA ZOFIA LIBERA – mgr filologii polskiej, absolwentka Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, dr nauk medycznych (Niemcy), lekarz, chirurg, ginekolog. Praprawnuczka Wincentego Lutosławskiego, Poznanianka. Żona prof. Leszka Libery, pisarza i badacza literatury polskiej. Autorka książki: *Bestimmung von Normwerten von Uterus und Ovarien in der Magnetresonanztomographie in Abhängigkeit von Alter und Zyklusphase gesunder Probandinnen*, Poznań 2007. Współredaktorka monografii: *Wincenty Lutosławski i literatura*, red. A. Janicka. H. Libera, J. Ławski, Kraków–Białystok 2022. Mieszka i pracuje w Essen.

JAROSŁAW ŁAWSKI – eseista, krytyk, profesor literaturoznawstwa, twórca i kierownik Katedry Badań Filologicznych „Wschód – Zachód" na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku. Zainteresowania: literatura XIX–XXI wieku, faustyzm i bizantynizm, polsko-wschodniosłowiańskie związki kulturowe, relacje geopolityki i kultury, Młoda Polska, poezja polska XXI wieku, twórczość Glogera, Micińskiego, Miłosza. Redaktor Naukowych Serii Wydawniczych „Czarny Romantyzm", „Przełomy/Pogranicza", „Colloquia Orientalia Bialostocensia", „Pisarze Podlasia i Kresów". Monografie: *Wyobraźnia lucyferyczna. Szkice o poemacie Tadeusza Micińskiego „Niedokonany. Kuszenie Chrystusa Pana na pustyni"* (Białystok 1995), *Marie romantyków. Metafizyczne wizje kobiecości. Mickiewicz – Malczewski – Krasiński* (Białystok 2003), *Ironia i mistyka. Doświadczenia graniczne wyobraźni poetyckiej Juliusza Słowackiego*

(Białystok 2006), *Mickiewicz – Mit – Historia*. *Studia* (Białystok 2010). Edytor *Horsztyńskiego* Słowackiego w serii Biblioteki Narodowej oraz współredaktor *Pism rozproszonych* Zygmunta Glogera i Tadeusza Micińskiego. Inicjator cyklu monografii *Żydzi wschodniej Polski*. Wydał także: *Miłosz: „Kroniki" istnienia. Sylwy* (Białystok 2014), *Bo na tym świecie Śmierć. Studia o czarnym romantyzmie* (Gdańsk 2008), *Śmierć wszystko zmiecie. Studia o czarnym romantyzmie (II)* (Gdańsk 2020), *Ìronìâ, ìstoriâ, geopolìtika: pol's'ko-ukraïns'kì lìteraturnì studìï* (Kiiv 2019), *Universum Słowackiego. Studia o wyobraźni* (Warszawa 2020), *Literatura i geopolityka. Eseje* (Białystok 2026). Przewodniczący jury Nagrody Poetyckiej im. K.I. Gałczyńskiego „Orfeusz". Należy do KNoL PAN; członek czynny PAU i członek zagraniczny Narodowej Akademii Nauk Ukrainy. Mieszka w Ełku i Białymstoku.

SOFÍA PÉREZ EGUÍA DE CASANOVA-LUTOSŁAWSKA, *FUGACES / ULOTNE* [*FUGACES / THE EPHEMERAL*], SPANISH-POLISH LANGUAGE EDITION, TRANSLATION AND INTRODUCTION BY: LUDMIŁA FURMAN, EDITOR OF THE VOLUME, BIBLIOGRAPHY, ANNEX: JAROSŁAW ŁAWSKI, EDITORIAL CO-OPERATION: HANNA LIBERA AND ANNA JANICKA, FACULTY OF PHILOLOGY OF THE UNIVERSITY OF BIAŁYSTOK, BIAŁYSTOK 2026

SUMMARY

The volume is the first Polish language presentation of the poetic works of the outstanding Spanish writer Sofía Guadalupe Pérez Casanova de Lutosławski (born on the 30th of September 1861 in A Coruña, died on the 16th of January 1958 in Poznan). She was a poet, novelist, reporter, essayist, and publicist. She was born in the Spanish region of Galicia, but she was closely connected to Madrid where, thanks to family support and the interest of Alphons XII the King of Spain she gained her education and then started publishing her literary works. Her first volume of 1885 was dedicated to the ruler of Spain. She published three collections of poems: *Poesías*, Madrid 1885; *Fugaces*, La Coruña 1898 (2nd edition: Madrid 2017); *El Cancionero de la dicha*, Madrid 1911 (2nd edition: 1912). She wrote novels, novelettes, short stories, as well as outstanding reportages, articles on the situation in Central and Eastern Europe, in Poland and Russia, for Spanish readers to whom the region was largely unknown. In 1925, she was nominated to the Nobel Prize in literature. In her personal life, she was tied to Poland through marriage with the outstanding Polish philosopher Wincenty Lutosławski (1863–1954), the author of, among others, *The Origin and Growth of Plato's Logic. With an Account of Plato's Style and of the Chronology of His Writings* (London 1897).

In 1887, she married Lutosławski, with whom she travelled around the Europe and the world. They stayed, among others, in Tartu, which then belonged to the Russian Empire, in Khazan, and Moscow, and later in London and Krakow. However, she spent the most time first in the Lutosławski family estate in Drozdowo near Łomża, and in the last years of her life – in Poznan. After the break-up of her marriage, from which they had four daughters (one died early and Lutosławski was unable to accept the fact that he did not have any male heirs), she stayed in Poland. There, she survived the Soviet-Polish war in 1920, the German occupation and the years of Stalinism following World War II in the country under the rule of communism. Few of her works, usually prosaic (the novel *Doktór Wolski [Doctor Wolski], 1907)* were translated into Polish language. As a conservatist and monarchist she did not raise

significant interest in Poland after the year 1945. Her works have been rediscovered only in the beginnings of the 21st century, both in Poland and in Spain.

The volume presented here contains the original Spanish poems and the Polish translation of the poetic works by Casanova from the second volume of poetry, entitled *Fugaces* [*Eng.* The Ephemeral]. The poems were translated and the introduction was written by Ludmiła Furman, PhD., literary theoretician, certified translator, and lecturer, who has been connected with the University of Białystok for years: she has been teaching Spanish language and Spanish literature classes since 2011. She graduated from the Faculty of Spanish and Portuguese Studies of the Warsaw University. In 2008, she defended her doctoral dissertation on female identity and narrative models in the prose of Hispanic American writers of the second literary "boom". In her academic studies, she focuses on the works of women and issues related to cultural identity in the literature of Spanish language countries. She is the author of the monograph: *Identidad femenina y modelos narrativos en la prosa de las escritoras hispanoamericanas del segundo boom*, Białystok 2017.

The poems, published in the form of a bilingual edition are presented with the original punctuation and spelling from the first edition in the Spanish language. The translator consciously decided not to strive to precisely recreate the form of the poems in terms of rhythm in order to recreate the meaning and to find a new wording in 21st-century Polish language. The immense emotional load of the epithets used and the images created indicated that it was possible to use the prosaic form and white verse in translation. The depth of spiritual experience, the mysteriousness and ambiguity of the message, captured in Casanova's melodic and rhythmic writing, can also be rendered in rhyme-free form in the Polish translation.

The volume also contains a photographic appendix showing the Spanish writer in her era, in Poland and in Spain, and presenting the first editions of her works. The volume has been edited by Prof. Jarosław Ławski, Head of the Department of Philological Studies "East – West" of the Faculty of Philology of the University of Białystok, in cooperation with Dr Hanna Libera, the great-great-granddaughter of Sofía Casanova and Wincenty Lutosławski, a Polish physician and philologist who lives in Essen (Germany). The volume is the 61st volume in the Academic Series of Publications "Przełomy | Pogranicza".

Key words: Sofía Casanova, *Fugaces*, lyrics, modernism, the Lutosławski family, translation, Spanish and Polish culture.

SOFÍA PÉREZ EGUÍA DE CASANOVA-LUTOSLAWSKA, *FUGACES / ULOTNE*, EDICIÓN ESPAÑOL-POLACO, TRADUCCIÓN E INTRODUCCIÓN DE LUDMIŁA FURMAN, EDITORA DEL VOLUMEN, BIBLIOGRAFÍA, APÉNDICE DE JAROSŁAW ŁAWSKI, COLABORACIÓN EDITORIAL DE HANNA LIBERA, ANNA JANICKA, DEPARTAMENTO DE FILOLOGÍA UNIVERSIDAD DE BIAŁYSTOK, BIAŁYSTOK 2026

RESUMEN

El presente volumen supone la primera presentación en idioma polaco de la obra poética de la insigne escritora española Sofía Guadalupe Pérez Casanova de Lutosławski (nac. el 30 de septiembre de 1861 en A Coruña, fall. el 16 de enero de 1958 en Poznań). Fue poetisa, novelista, reportera, ensayista y publicista. Nació en Galicia, aunque estuvo muy vinculada a Madrid donde, gracias al apoyo de su familia y al interés del rey Alfonso XII, se formó y, posteriormente, comenzaría a publicar obras literarias. Su primer volumen, que data de 1885, lo dedicó al soberano español. Publicó tres volúmenes de poesías: *Poesías*, Madrid 1885; *Fugaces*, La Coruña 1898 (2ª edit.: Madrid 2017); *El Cancionero de la dicha*, Madrid 1911 (2ª edit.: 1912). Su obra incluye novelas, novelas cortas, cuentos, así como notables reportajes, una serie de artículos que relataban la situación en Europa Central yOriental, Polonia y Rusia, una región bastante desconocida para los españoles. En 1925 fue nominada al Premio Nobel de Literatura. En su vida privada, mantuvo sus vínculos con Polonia a través de su matrimonio con el eminente filósofo polaco Wincenty Lutoslawski (1863–1954), autor, entre otros trabajos, de *The Origin and Growth of Plato's Logic. With an Account of Plato's Style and of the Chronology of His Writings* (Londres 1897).

En 1887 se desposó con Lutosławski, con quien realizaría frecuentes viajes por toda Europa y el mundo. Se alojaron, entre otros lugares, en Dorpat, Kazán y Moscú, perteneciente al Imperio ruso y, posteriormente, en Londres y Cracovia. Sin embargo, pasaría la mayor parte de su tiempo, primero en la finca familiar de los Lutosławski en Drozdowo, en los alrededores de Łomża, y los últimos años de su vida, en Poznań. Tras la ruptura de su matrimonio, del que nacieron cuatro hijas (una de las cuales moriría prematuramente; Lutosławski no fue capaz de aceptar la imposibilidad de contar con un heredero varón), permaneció en Polonia, donde sobrevivió a la guerra polaco-bolchevique de 1920, a la ocupación alemana y al periodo estalinista, tras la Segunda Guerra Mundial, en un país sometido al yugo comunista. Contamos con escasas traducciones de sus obras al polaco y éstas se ciñen a la prosa (la novela

Doktór Wolski, 1907). En su calidad de conservadora y monárquica, no contó con demasiado reconocimiento en Polonia después de 1945; su obra no sería redescubierta hasta principios del siglo XXI tanto en España como en Polonia.

El presente volumen incluye el original español y su traducción al polaco de su segundo volumen de poesía titulado *Fugaces* [en polaco *Ulotne*]. La traducción y el prólogo son obra de la Dra. Ludmiła Furman, literata, traductora jurada y profesora universitaria, vinculada a la Universidad de Białystok (Polonia) desde hace años, donde imparte lengua y literatura española desde el año 2011. Es licenciada en Estudios Ibéricos por la Universidad de Varsovia. En 2008 defendió su tesis doctoral dedicada a la identidad femenina y los modelos narrativos en la prosa de las escritoras hispanoamericanas del segundo «boom» literario. Su labor académica se centra en la obra de las mujeres y las cuestiones de identidad cultural en la literatura de los países hispanohablantes. Es autora de la monografía: *Identidad femenina y modelos narrativos en la prosa de las escritoras hispanoamericanas del segundo boom*, Białystok, 2017.

Presentada en forma de edición bilingüe, la obra en lengua española conserva la puntuación y ortografía originales. La traductora abandonó conscientemente la representación precisa de la forma del poema en su dimensión rítmica, en favor de una interpretación lo más fiel posible de su significado y de la búsqueda de una nueva sonoridad en el polaco del siglo XXI. La increíble carga emocional de los epítetos utilizados y las imágenes creadas demostraban la posibilidad de utilizar la prosa y el verso blanco en la traducción. La profundidad de la experiencia espiritual, el misterio y la ambigüedad del mensaje, plasmados en el escrito melódico y rítmico de Casanova, también pueden expresarse prescindiendo de la rima en la traducción al polaco.

El volumen se complementa con un apéndice fotográfico que muestra a la escritora española en su época, durante la presentación de las primeras ediciones de sus obras en Polonia y España. El volumen ha sido editado por el Prof. Jarosław Ławski, Jefe de la Cátedra de Investigación Filológica «Este-Oeste» de la Facultad de Filología de la Universidad de Bialystok, en colaboración con la Dra. Hanna Libera, bisnieta de Sofía Casanova y Vincent Lutosławski, médica y filóloga polaca residente en Essen (Alemania). La publicación aparece en la *Naukowa Seria Wydawnicza „Przełomy | Pogranicza"*, en su volumen 61.

Palabras clave Sofía Casanova, *Fugaces*, lírica, modernismo, familia Lutosławsky, traducción, cultura española y polaca.

INDEKS OSOBOWY

A

Aguirre de Tejada Carcer Amalia de 80–81
Alayeto Ofelia 246
Ayres de Magalhaes Cándida Vas Carbalho de 170–171

B

Bajko Marcin 14, 246, 248
Barbaruk Magdalena 246
Boulanger Gustave Clarence Rodolphe 140–141
Bracka Mariya 260
Branicki Bogdan 16, 245
Buonarroti Michał Anioł 181

C

Caravaggio Michelangelo Merisi da 179
Casanova Lutosławska Sofía *zob.* Casanova Sofía
Casanova Pérez Juan 187
Casanova Pérez Vicente 187, 258
Casanova Sofía 7, 13–20, 23–24, 139, 195, 237, 245–247, 249, 254–255, 257, 263–266
Casanova y Estomper Rosa 258
Castilla Ángeles 74–75, 216
Cueto del Rosal Jimena 30–31
Cueto Fuentes Bustillo de Flavia 112–113

D

Dato Muruais Filomena 32–33, 256
Deledda Grazia 14
Dmowski Roman 13
Dos Hermanas de, markiza 210–211

E

Edison Thomas Alva 49
Elcano Juan Sebastian 82–83
España Algorri Isabel de 242–243

F

Ferrari Emilio 236–237
Ferrari Faustyna de 26–27
Filipowicz-Rudek Maria 14–15, 21, 246–247
Fournier Kiss Corinne 260
Francesco Piero della 181
Furman Ludmiła 19, 23, 259, 263–266

G

Gimeno de Flaquer Concepción 255
Gloger Zygmunt 260–261
Goethe Johann Wolfgang von 59
González Caizán Cristina 14, 246, 258
Grudzińska Grażyna 259

H

Hooper Kirsty 246

I

Ilgner Bogusława 260
Iłłakowiczówna Kazimiera 13

J

Janicka Anna 14–15, 17–18, 246–248, 259–260, 263, 265

K

Karren Tamara 259
Kowalczykowa Alina 260
Kujawińska Joanna 258

L

Libera Hanna 14, 17, 246–248, 260, 264, 266
Libera Leszek 260
Lignowska Wacława 247
Llorente Teodor 59
Lutosławscy, rodzina 13–15, 17–18, 247–248, 251
Lutosławska Belita 251
Lutosławska Halina 18
Lutosławska Izabela 18, 245
Lutosławska Jadwiga 18, 251
Lutosławska Manita 251
Lutosławska Maria Józefa 18, 25, 245
Lutosławski Jan 158–159
Lutosławski Marian 158–159
Lutosławski Stanisław 25
Lutosławski Wincenty 13–15, 17–19, 25, 139, 159, 246–248, 260, 263–266

Ł

Ławski Jarosław 14, 246–248, 260, 263–266

M

Martínez Martínez Rosario 15, 247
Meissnerowie, rodzina 17
Michalski Grzegorz 247
Miciński Tadeusz 260–261
Mróz Tomasz 247

N

Niklewiczówna Krystyna 247

O

Olech Barbara 260

P

Pabisiak Magdalena 20, 247
Palmer María 18, 247
París Gastón 78–79, 160
Pawłowski Adam 14, 246
Pazos Antón 247

Pérez Galdós Benito 257
Pilch Urszula 14, 246, 248
Pino del Escario Angela de 178–179
Praksyteles, rzeźbiarz 73
Proniewska Karolina 260

R

Reymont Władysław Stanisław 13–14, 247
Rios Lampérez Blanka de los 126–127
Rodríguez Castelao Alfonso Daniel 254
Rydzewski Marcin 19, 247

S

Samborska-Kukuć Dorota 247
Saunier Eugenia 232–233
Sawicki Piotr 15–16, 18, 245–247
Schirmer Marcin 247
Serraller Calvo Amelia 15, 19, 245, 247
Shaw George Bernard 14
Sienkiewicz Henryk 13–14
Swam Joseph Wilson 48–49
Szostak Violetta 247
Szymański Tomasz 15, 17–18, 247–248

T

Teichmüller Gustav 237
Teichmüller Lina 236–237
Tomaszewska Urszula 21

U

Utkowska Beata 247

V

Valmar de, markiza 60–61
Veronese Paolo 180–181

W

Witkowska Krystyna 248
Wolikowska Izabela 17, 248
Wroniszewska Danuta 13, 18, 248
Wroniszewski Aleksander 13, 18, 248

Z

Zabielski Łukasz 260
Zaborowski Robert 14, 246
Zapolska Gabriela 259–260
Ziemacki Jerzy 248



przełomy
pogranicza
studia literackie

NAUKOWY PROJEKT WYDAWNICZY
– SERIA „PRZEŁOMY / POGRANICZA"
TOMY WYDANE

I. *Piękno Juliusza Słowackiego*, Seria I: *Principia*, red. Jarosław Ławski, Krzysztof Korotkich, Marcin Bajko, Białystok 2012.

II. Barbara Olech, *Harmonia*, *liryzm*, *trwoga. Studia o twórczości Bronisławy Ostrowskiej*, Białystok 2012.

III. Marcin Bajko, *Heroiczna Apokalipsa. W kręgu idei i wyobraźni Tadeusza Micińskiego*, Białystok 2012.

IV. *Pogranicza*, *cezury*, *zmierzchy Czesława Miłosza*, red. Anna Janicka, Krzysztof Korotkich, Jarosław Ławski, Białystok 2012.

V. Anna Janicka, *Sprawa Zapolskiej. Skandale i polemiki*, Białystok 2013 [wydanie II: 2015].

VI. *Żeromski. Tradycja i eksperyment*, wstęp Jarosław Ławski, red. Anna Janicka, Alina Kowalczykowa, Grzegorz Kowalski, Białystok–Rapperswil 2013.

VII. *Piękno Juliusza Słowackiego*, Seria II: *Universum*, red. Jarosław Ławski, Grzegorz Kowalski, Łukasz Zabielski, Białystok 2013.

VIII. Ryszard Löw, *Literackie podsumowania polsko-hebrajskie i polsko-izraelskie*, red. Jarosław Ławski, Michał Siedlecki, posłowie Barbara Olech, Białystok 2014.

IX. Alina Kowalczykowa, *Pisma rozproszone i zarzucone*, tom 1: *Estetyka – polityka – historia*, red. Anna Janicka, Grzegorz Kowalski, Białystok 2014.

X. *Żeromski. Piękno i wolność*, idea i układ Jarosław Ławski, red. Anna Janicka, Iwona E. Rusek, Grzegorz Czerwiński, Białystok – Rapperswil 2014–2015.

XI. Dariusz Kulesza, *W poszukiwaniu istoty rzeczy. Studia i portrety*, Białystok 2015.

XII. Jarosław Poliszczuk, *Ukraińskie rozstaje. Studia*, red. i oprac. Michał Siedlecki, Jarosław Ławski, Białystok 2015.

XIII. *Kraszewski i wiek XIX*, idea i wstęp Jarosław Ławski, red. Anna Janicka, Krzysztof Czajkowski, Paweł Kuciński, Białystok 2014–2015.

XIV. *Kraszewski i nowożytność*, idea i układ Jarosław Ławski, red. Anna Janicka, Krzysztof Czajkowski, Łukasz Zabielski, Białystok 2014–2015.

XV. *Piękno Juliusza Słowackiego*, Seria III: *Metemorphosis*, red. Jarosław Ławski, Anna Janicka, Łukasz Zabielski, Białystok 2015.

XVI. Jarosław Ławski, *Miłosz: „Kroniki" istnienia. Sylwy*, Białystok 2014.

XVII. Gabriela Zapolska, *Kwiat śmierci. Powieść kryminalna ze stosunków krakowskich w dwóch tomach*, red. i wstęp Anna Janicka, oprac. tekstu i posłowie Paulina Kowalczyk, Białystok 2015.

XVIII. Michał Siedlecki, *Myśliwski metafizyczny. Rozważania o „Widnokręgu" i „Traktacie o łuskaniu fasoli"*, Białystok 2015.

XIX. *Pozytywiści warszawscy*: *„Przegląd Tygodniowy" 1866–1876*, Seria I: *Studia*, *rewizje*, *konteksty*, red. Anna Janicka, Białystok 2015.

XX. Halina Krukowska, *„Pan Tadeusz" jako poezja czysta. Studia i szkice o Mickiewiczu*, Białystok 2016.

XXI. Wojciech Kalinowski, *Hypnos fiction. Nowelistyka Stefana Grabińskiego*, Białystok 2016.

XXII. Wojciech Gruchała, *W brzuchu wieloryba. Obraz Rosji w prozie modernizmu*, Białystok 2016.

XXIII. Grażyna Dawidowicz, *Cena życia. Rzecz o Sarze Nomberg-Przytyk*, Białystok 2016.

XXIV. Małgorzata Parzych, *„Weiser Dawidek": klucz do twórczości Pawła Huellego. Studia*, Białystok 2016.

XXV. Alina Kowalczykowa, *Pisma rozproszone i zarzucone*, tom 2*: Wobec współczesności. Tematy poważne i mniej serio*, red. Anna Janicka i Grzegorz Kowalski, Białystok 2016.

XXVI. *Proza Tadeusza Micińskiego. Studia*, red. Marcin Bajko, Wojciech Gutowski, Jarosław Ławski, Białystok 2017.

XXVII. *Przemiany formuły emancypacji kobiet*, Seria I: *Perspektywa środkowoeuropejska*, red. Anna Janicka, Corinne Fournier Kiss, Mariya Bracka, Białystok 2019.

XXVIII. *Przemiany formuły emancypacji kobiet*, Seria II: *Perspektywa polska*, red. Anna Janicka, Corinne Fournier Kiss, Barbara Olech, Białystok 2019.

XXIX. Anna Zahorska, *Poezje zebrane*, wstęp i oprac. Anna Wydrycka, Białystok 2017.

XXX. Barbara Olech, *Zahor. Żydowskie losy odzyskane w słowie*, Białystok 2017.

XXXI. Patrycja Saniewska, *Metroseksualizm: obraz w języku i kulturze. Rekonstrukcja na podstawie źródeł internetowych oraz materiału ankietowego*, Białystok 2017.

XXXII. Agnieszka Kamińska, *Europejczyk w podróży. Odmienność i tożsamość jako kategorie opisu świata w reportażowej twórczości Ryszarda Kapuścińskiego*, Białystok 2017.

XXXIII. *Henryk Sienkiewicz i chrześcijaństwo. Idee – obrazy – konteksty*, red. Anna Janicka i Łukasz Zabielski, Białystok 2017.

XXXIV. Bożena Chodźko, *Tradycja i współczesność. Od etyki do socjotechniki. Studia o literaturze staropolskiej*, Białystok 2018.

XXXV. *Józef Ignacy Kraszewski w zwierciadle współczesności: 2012–2017*, red. Iwona E. Rusek, Jarosław Ławski, wstęp Anna Karczewska, Jarosław Ławski, Białystok 2018.

XXXVI. Łukasz Zabielski, *Kajetan Koźmian spoza kanonu. Studia i szkice historycznoliterackie*, Białystok 2018.

XXXVII. Natalia Poleszak-Fiedorczuk, *Młodopolska onirologia poetycka: Leopold Staff – Tadeusz Miciński*, Białystok 2020.

XXXVIII. *Ironia modernistów. Studia*, red. Marcin Bajko, Urszula M. Pilch, Jarosław Ławski, Białystok 2018.

XXXIX. *Pozytywiści warszawscy*: *„Przegląd Tygodniowy" 1866–1876*, Seria II: *Świat*, *Europa*, *Polska*, red. Anna Janicka, Białystok 2019.

XL. Wojciech Gutowski, *W splątanej tkaninie stuleci… O literaturze polskiej kulturowego przełomu*, Białystok 2019.

XLI. *Tadeusz Miciński i ludzie epoki*, red. Marcin Bajko, Jarosław Ławski, Urszula M. Pilch, Białystok 2019.

XLII. Kamil K. Pilichiewicz, *Na tym najpiękniejszym ze światów. Proza Michała Głowińskiego*, Białystok 2020.

XLIII. *Studia o „Królu-Duchu" Juliusza Słowackiego*, wstęp Jarosław Ławski, red. Michał Kuziak, Jarosław Ławski, Kraków–Białystok 2020.

XLIV. *„Topos"*: *pismo literackie*, *idee*, *środowisko. Studia*, idea i wstęp Jarosław Ławski, red. Joanna Godlewska i Jarosław Ławski, Kraków–Białystok 2021.

XLV. *Wincenty Lutosławski i literatura. Studia*, red. Anna Janicka, Hanna Libera, Jarosław Ławski, Kraków–Białystok 2021.

XLVI. Ryszard Czarnopyś, *G.K. Chesterton – polonofil z wyboru*, Białystok 2021.

XLVII. Paweł Rams, *Życie pośmiertne Stanisława Brzozowskiego: 1945–1989*, Białystok 2022.

XLVIII. Joanna Wildowicz, *Historia skonstruowana. Ameryka w epopei heterogenicznej Cormacka McCarthy'ego*, Białystok 2022.

XLIX. *Romantyczność i filologia. Wileńskie kręgi Adama Mickiewicza*, red. Andrzej Baranow i Jarosław Ławski, Kraków 2024.

L. *Zapolska międzynarodowa*, Seria I: *Biografia*, *estetyka*, *recepcja*, wstęp i red. Anna Janicka i Piotr Biłos, Kraków–Białystok 2022.

LI. *Norwid wobec młodości*, red. Krzysztof Korotkich, Karol Zimnoch, Białystok 2022.

LII. *Młoda Polska ezoteryczna. Studia*, red. Marcin Bajko, Jarosław Ławski, Urszula M. Pilch, Białystok 2023.

LIII. Dariusz Piechota, *Świat mieszczan w prozie Michała Bałuckiego*, Białystok 2023.

LIV. Zbigniew Chojnowski, *Prowincjusze*, *tubylcy i bywalcy*, Białystok 2024.

LV. Paulina Subocz-Białek, *Prowincja szeleszczącej mowy. O teoretyczno-interpretacyjnych strategiach lektury relacji między słowem a obrazem w książkach poetyckich Jana Polkowskiego*, Białystok 2024.

LVI. Ireneusz Staroń, *Trzecia część wiersza. O wielogłosowej poezji Krzysztofa Koehlera po roku 2000*, Białystok 2004.

LVII. *Konstanty Ildefons Gałczyński. Biografia i wyobraźnia. Studia*, red. Wojciech Kass, Jarosław Ławski, Białystok 2025.

LVIII. Marcin Bajko, *„Jeśli wieczność – niestety... Studia i szkice o modernistach*, Białystok 2025.

LIX. Kazimierz Korus, *Gelos. Od nieugaszonego śmiechu bogów do teorii komizmu i gatunków satyrycznych*, Białystok 2025.

LX. Ewa Pańkowska, *Kondycja człowieka w rosyjskiej poezji rockowej i rosyjskiej prozie postmodernistycznej. Wiktor Goj i Wiktor Pieliewin*, Białystok 2025.

LXI. Sofía Casanova, *Fugaces / Ulotne*, przekład, wstęp Ludmiła Furman, red., bibliografia Jarosław Ławski, współpraca red. Hanna Libera, Anna Janicka, Białystok 2026.

LXII. *Sofía Casanova: osobowość, twórczość, biografia. Studia*, red. Anna Janicka, Hanna Libera, Jarosław Ławski, Białystok 2026.

LXIII. Jarosław Ławski, *Literatura i geopolityka. Eseje*, Białystok 2026.